

CZASOPISMO DLA CIEBIE

NR 12 (999), 2017
Беларусь. Belarus

BELARUS

Polityka. Gospodarka. Kultura

ISSN 1991-8216



W KIERUNKU CZASU

INTERNATIONAL

The Minsk Times

Socio-political Weekly

O wydarzeniach na Białorusi i na świecie

**Tygodnik
czytany
w kilkudziesięciu
krajach**

Nie zapomnij o prenumeracie

SPIS TREŚCI



WDZIĘCZNI GOSPODARZOM

6 Określili perspektywę Białoruś i Kazachstan podpisały umowę o współpracy społeczno-gospodarczej do 2016 roku

12 Profesjonalnie wykonany Pięć lat minęło od pomysłu, aby rozpocząć na Białorusi produkcję samochodów "Geely" do jego wykonania



KOMEDIA
W RODZINNYM
WNĘTRZU

14 Dla dobra sprawy Dekret w sprawie rozwoju przedsiębiorczości zasadniczo zmienia mechanizmy interakcji między organami państwowymi i biznesem

17 Ambitne plany "Midea Group"

18 Innowacje przychodzą i pozostają Pierwsza produkcja papieru biurowego z makulatury została zarejestrowana na Białorusi...

22 Akademię Władimir Kulczycki: "Zawsze chciałem pomagać ludziom"

28 Dookoła świata na panelach słonecznych Znany podróżnik Fedor Koniuchow przybył do Mińska, by zostać pilotem

19 Gości spotkają szczerze Festiwal dla dzieci w 2018 roku znów będzie gościł w Mińsku

32 Miasto, które ma dziewięćset lat historii

37 Dostaliśmy się do pierwszej dziesiątki Pod względem dostępności Internetu Białoruś jest wśród światowych liderów

38 Szanować obce, kochać swoje

42 Teatr jest żywy dzięki publiczności Narodowemu Akademickiemu Teatrowi Dramatycznemu — 85

50 Powrót ojczyzny Dziedzictwo Napoleona Ordy to ponad 1150 akwareli i utworów graficznych poświęconych bogactwu architektonicznemu ojczyzny



WYMOWNE
ZAPROSZENIE
NA "RANDKĘ"

Białoruś.Belarus

Miesięcznik

Nr 12 (999), 2017 rok

Wydawany od 1930 r.

Zaświadczenie o rejestracji państwowej środka masowego przekazu Nr 8 z dnia 02.03.2009 roku, wydane przez Ministerstwo Informatyki Republiki Białoruś

Założyciele:

Ministerstwo Informatyki
Republiki Białoruś
Redakcja gazety "SB"

Belvnesheconombank

Redaktor: Wiktor Charkow

Redaktor prowadzący:
Walentyna Żdanowicz

Projekt graficzny i łamanie:

Wadim Kondraszow
Nadieżda Ponkratowa

Białoruś.Belarus ukazuje się w języku białoruskim, angielskim, hiszpańskim, chińskim i polskim.

Czasopismo rozpowszechniane jest w 50 krajach świata. Za wiarygodność informacji, ich interpretację odpowiedzialność ponoszą autorzy tekstów. W przypadku wykorzystania materiałów czasopisma konieczne jest powołanie się na **Беларусь.Belarus**.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń reklamowych.

Wydawca:

Redakcja gazety "SB"

Czasopismo wydano w Krajowym Przedsiębiorstwie Unitarnym Wydawnictwo Białoruski Dom Druku

Aleja Niezależności 79,
Minsk, Białoruś, 220013

Zlecenie Nr 3262

Łączny nakład — 2313 egz.
(w języku polskim — 533)

Adres redakcji:

ul. Kisiałowa 11, Mińsk
Białoruś, 220029

Tel.: +375 (17) 290 62 24

Fax: +375 (17) 290 68 31

E-mail: belmag@sb.by

Indeks prenumeraty w katalogu
"Bielpoczty"— 00135

Cudzoziemcy, którzy chcą zaprenumerować czasopismo "Belarus", mogą skontaktować się z agencją "MK — Periodyka".

E-mail: info@periodicals.ru

Telefon w Mińsku:
+375 (17) 227 09 10

© Беларусь.Belarus, 2017

W kierunku czasu

Kraj kontynuuje marsz do jutra w oparciu o zasady swojej najnowszej historii. Suwerenność i niezależność są tu dominującymi cechami. Jeszcze będzie czas na podsumowanie roku. Jak zawsze, będzie coś do powiedzenia politykom, ekonomistom, socjologom. Jednak ogólna skala ocen nie przeszkadza każdemu z nas w ocenie tego, co wydarzyło się w jego życiu osobistym, porównaniu go nawet z globalnymi krokami planety. Ważne jest jednak, aby nie spóźnić się z planami, aby wówczas określić priorytety. W sprawach chyba najważniejsza jest decyzja w odpowiednim czasie. Czasami jest to decydujące na drodze do sukcesu. Kiedy cel jest jasny, nie trzeba marnować cennego czasu na myślenie. A czas jest nieubłagany — rok się zakończył, kolejny się zaczyna. I dobrze, gdy plany i działania są pogodzone. Wtedy można rozsądnie oczekiwać wyniku.

“Jakie są plany na przyszłość?” — pytanie, które często brzmi w życiu codziennym. Ściśle mówiąc, nie ma nic niezwykłego w robieniu planów. Wielu często to robi: naskikują kilka punktów na następny dzień lub tydzień i żyją zgodnie z tą kolejnością. Zupełnie inna sprawa to długoterminowe planowanie: na pięć, dziesięć lat. Oczywiście, bardzo trudno jest zrobić, aby życie toczyło się ściśle zgodnie z napisanym algorytmem, ponieważ przypadek często próbuje ingerować w przebieg wydarzeń. Niemniej jednak, gdy istnieje określony cel, łatwiej staje się żyć.

Taka logika jest również przestrzegana dzisiaj, kiedy budują plany w stosunkach między państwami. Na przykład, głównym dokumentem końcowym ostatnich oficjalnych negocjacji między prezydentami Białorusi i Kazachstanu w Mińsku stała się Umowa o współpracy społeczno-gospodarczej obu państw. Dotyczy okresu do 2026 roku i kształtuje strategię wzmocnienia białorusko-kazachskiego partnerstwa. Ekspertzy zauważyli już, że Umowa uwzględnia nowe możliwości w rozwoju interakcji między oboma krajami w całym zakresie kierunków.

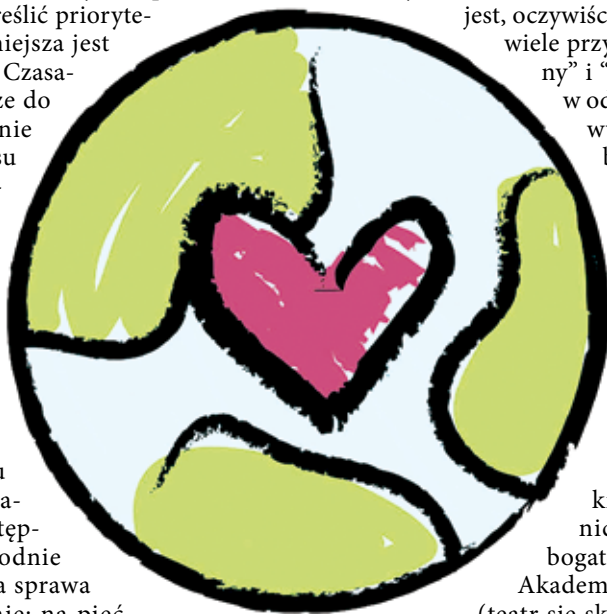
Nawiasem mówiąc, oficjalna wizyta prezydenta Kazachstanu w Mińsku odbyła się na dość optymistycznym tle. Po

gwałtownym spadku w niedawnej przeszłości dość dynamicznie zaczął rosnać obustronny handel. Jego wielkość zbliżyła się już do pół miliarda dolarów. W tym samym czasie szefowie obu państw widzą perspektywę na co najmniej podwójny wzrost. Dlatego podczas negocjacji skoncentrowali się na omówieniu konkretnych wzajemnie korzystnych aspektów współpracy. Jakich? O tym można dowiedzieć się z naszej publikacji **“Określili perspektywę”**.

Powstaje pytanie: kim jest osoba kulturalna? Oczywiście, wykształcona. Ale nie tylko. I nie za bardzo. Wykształcenie jest, oczywiście, ważnym składnikiem, ale istnieje wiele przykładów, kiedy epitety “wykształcony” i “kulturalny” nie stały się identyczne w odniesieniu do tej samej osoby. Często wykształcona osoba wykazuje cechy braku kultury. A ktoś, nie posiadając prestiżowych dyplomów, wręcz przeciwnie, jest przykładem inteligentnego zachowania.

Nawiasem mówiąc, daleko nie wszyscy z tych, którzy, wydając się, sami muszą z natury swojej profesji, nieść kulturę dla mas, spełniają jej wysokie kryteria. Niestety twórcze przypuszczenie wciąż żyje. Ale, na szczęście, w arsenale naszych publikacji jest całkiem sporo zjawisk szeregu wykładniczego. W szczególności o tym, jak bogate twórcze dziedzictwo Narodowego Akademickiego Teatru i za kilkadziesiąt lat (teatr się skończył 85 lat) “pracuje” dla kulturalnych nabytków wielu ludzi. Na ten temat czytajcie materiały **“Teatr jest żywy dzięki publiczności”** i **“Komedia w rodzinnym wnętrzu”**.

No i oczywiście, gratulujemy wszystkim z okazji Nowego 2018 Roku! Mam nadzieję, że nowy czas usprawiedliwi nasz optymizm i nadzieję. Idźmy więc pewnie w tym kierunku.



WIKTOR CHARKOW

► To będą najlepsze Igrzyska

Mińsk już nie po raz pierwszy będzie przyjmować duże międzynarodowe turnieje sportowe. Istnieje duże doświadczenie przeprowadzenia ważnych wydarzeń politycznych i zawodowych. Dlatego nie ma obaw też w odniesieniu do organizacji II Igrzysk Europejskich w przyszłym roku. Na spotkaniu z przewodniczącym Europejskich Komitetów Olimpijskich Janem Koczyczykiem prezydent Białorusi zagwarantował, że odbędą się na najwyższym szczeblu:



“Powinien pan wiedzieć, że na Białorusi macie mocny punkt poparcia. Zawsze możecie liczyć na nasz kraj. Tym bardziej że przed nami jest tak duże, znaczące wydarzenie

i mamy dużo do zrobienia. Nasi przedstawiciele niedawno poinformowali o sytuacji związanej z przygotowaniem do II Igrzysk Europejskich. Pragnę zapewnić, że wszystko, co obiecaliśmy, zostanie zmodernizowane, zbudowane i przetestowane do połowy 2019 roku. I nie będziecie mieli żadnych problemów ani z gośćmi — ich przesiedleniem, żywnością — ani ze sportowcami, trenerami, specjalistami, funkcjonariuszami komitetów olimpijskich. Zrobimy to, jak jest charakterystyczne dla Białorusi, bardzo szczerze i otwarcie.”

Aleksander Łukaszenka zapewnił gości, że będą to najlepsze Igrzyska Europejskie. Ponieważ tą “olimpiadą” będzie żyć cały naród białoruski. Jan Koczyczyk odpowiedział prezydentowi, że nie ma żadnej wątpliwości:

— Pan jest jednym z liderów, którzy dotrzymują swojego słowa. Ponieważ, jeśli pan obieca, że wszystko będzie dobrze zorganizowane, to tak i będzie... Jesteśmy bardzo zadowoleni z przygotowań. Pracujemy doskonale w ramach harmonogramu. Jestem pewien, że Igrzyska Europejskie w Mińsku będą najlepsze w historii.



► Tranzyt stanie się bardziej atrakcyjny

Deputowani Izby Reprezentantów ratyfikowali białorusko-chińskie porozumienie międzyrządowe w sprawie rozwoju międzynarodowego ruchu towarowego i współpracy w zakresie realizacji koncepcji budowy Pasa Gospodarczego Jedwabnego Szlaku

Jak odznaczył, przedstawiając projekt ustawy, minister transportu i komunikacji Anatolij Siwak, porozumienie ma wzmocnić współpracę w sferze transportu i logistyki, a także przyczynić się do zwiększenia konkurencyjności międzynarodowej trasy transportowej między Europą i Azją.

Zgodnie z porozumieniem, kraje będą zachęcać przedsiębiorstwa i organizacje za zwiększenie wydajności międzynarodowego transportu tranzytowego, promować organizację transportu multimodalnego do krajów trzecich.

Państwa-uczestnicy porozumienia będą również upraszczać i skracać procedury na podstawie deklaratywnej zasady, przyspieszać przepływ towarów przez granice celne. Anatolij Siwak zauważył, że synchronizacja kwestii odpraw celnych, sporządzenia dokumentów pozwolą przyspieszyć procedury na granicy i sprawią, że tranzyt towarów przez Białoruś stanie się bardziej atrakcyjny.

► Bezpieczeństwo godne szczególnej uwagi

Minister spraw zagranicznych Białorusi Władimir Makiej w Wiedniu na 24. posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych państw-uczestników OBWE zauważył, że dziś bezpieczeństwo europejskie jest nadal w głębokim kryzysie, rośnie polaryzacja, zaufanie jest podważane, a wyzwania się mnożą.

“Co należy zrobić, aby powstrzymać tę tendencję i zapewnić trwałą stabilność? Jaka jest w tym rola OBWE? Musimy wysłać wyraźny sygnał polityczny, że OBWE jest jedyną platformą dla inkluzywnego dialogu na temat kwestii bezpieczeństwa. Musimy w pełni wykorzystywać jej potencjał w

celu zmniejszenia ryzyka konfrontacji militarnej w Europie. Białoruś występuje za opracowanie nowego reżimu kontroli broni konwencjonalnej, który spełnia dzisiejsze realia. Popieramy obecny zbudowany dialog na temat nowoczesnych i przyszłych zagrożeń bezpieczeństwa. Jesteśmy gotowi do dalszego wnoszenia wkładu w ten proces” — powiedział minister.

Władimir Makiej uważa, że konieczne jest wzmocnienie roli OBWE w budowaniu partnerskich stosunków w celu zwalczania ponadnarodowych zagrożeń i wyzwań: terroryzmu, cyberprzestępczości, handlu ludźmi, handlu narkotykami, migracji.

Minister przypomniał również o inicjatywie prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki o rozpoczęciu nowego procesu chelsińskiego — szerokiego dialogu na temat przezwyciężenia istniejących sprzeczności i braku zaufania w stosunkach między państwami w przestrzeni euroatlantyckiej i euroazjatyckiej.



BELTA

Wdzięczni gospodarzom

Listopadowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Zbiorowego Organizacji Umowy o Bezpieczeństwie Zbiorowym zwieńczyła roczne przewodnictwo Białorusi w OUBZ

Przyjmując tę misję, Mińsk sformułował dla siebie priorytety działalności na odpowiedzianym stanowisku. Wśród nich: jakościowe wzmocnienie wpływu OUBZ

na arenie międzynarodowej, podniesienie poziomu systemu szybkiego reagowania na sytuacje kryzysowe, kardynalnie zwiększenie gotowości zbiorowych sił organizacji, wdrożenie dodatkowych środków w celu zwalczania międzynarodowego terroryzmu i nielegalnego handlu narkotykami, a

także zapewniających stabilną sytuację migracyjną.

Podsumowując wyniki roku, specjaliści konstatują swój sukces w zakresie rozwoju OUBZ i skuteczność przewodnictwa Białorusi. Przeprowadzono wszystkie zaplanowane imprezy. Te z nich, które miały charakter

spotkań, negocjacji i podejmowania wspólnych decyzji na różnych poziomach roboczych, być może, w prasie były omawiane nie zawsze aktywnie. Jest to zrozumiałe. Cienkie materie zapewnienia bezpieczeństwa lubią ciszę. Ale co do części praktycznej — zawsze jest omawiana. Są to manewry “Braterstwo wojskowe-2017”, “Poszukiwanie-2017”, “Współdziałania-2017”, “Niezniszczalne braterstwo-2017”, ćwiczenia “Duszanbe-Antiterror 2017” i wiele podobnych zdarzeń, mających na celu testowanie współdziałania w sferze wojskowej, ochronie przed sytuacjami nadzwyczajnymi, zwalczaniu terroryzmu i ekstremizmu, walce z handlem narkotykami, nielegalną migracją i zapewnieniu bezpieczeństwa informacyjnego. Dla wszystkich jest oczywista skuteczność wspólnych operacji mających na celu zwalczanie handlu narkotykami. Tylko podczas jednej z nich — “Kanał — Wołżski kamień milowy” na terytorium Białorusi skonfiskowano 312 kg narkotyków i zidentyfikowano 79 przestępców związanych z nielegalnym handlem narkotykami. Takie działania odbywają się regularnie, mają charakter transgraniczny, więc ich skuteczność mierzona jest znacznie ważniejszymi liczbami.

Jednym słowem, rok w kontekście wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego państw członkowskich OUBZ, jak widać, był bardzo nasycony i produktywny. Zdobyta dynamika powinna być kontynuowana. Otwierając sesję, Aleksander Łukaszenka wyraził przekonanie, że szczyt w Mińsku przyczyni się do tego:

— Białoruś jest konsekwentnym zwolennikiem aktywnej interakcji w ramach organizacji, wszechstronnego wzrostu efektywności jej działalności, wzmocnienia autorytetu na arenie międzynarodowej. Jestem przekonany, że niniejsza sesja da nowy impuls do rozwoju OUBZ, zademonstruje dodatnią dynamikę w rozwiązywaniu kwestii zapewnienia wspólnego bezpieczeństwa.

Negocjacje prezydentów Armenii, Białorusi, Kazachstanu, Kirgista-

nu, Rosji i Tadżykistanu w wąskim formacie odbyły się za zamkniętymi drzwiami. Skupiono się na tendencjach rozwoju sytuacji międzynarodowej i środkach podjętych w celu wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego OUBZ. Do omawiania na posiedzeniu plenarnym była przygotowana szersza lista zagadnień. Do członków delegacji głowy państw wyszli prawie dwie godziny później. Aleksander Łukaszenka podsumował roczną pracę i dialog za zamkniętymi drzwiami, zauważając, że odbył się w poufnym kluczu:

— Z satysfakcją odnotowuję powszechność naszych poglądów na temat współczesnych zagrożeń, przed którymi stają państwa człon-

zrobiono w jubileuszowym dla organizacji roku. Jestem przekonany, że dalsze wspólne działania mające na celu wzmocnienie OUBZ zdobędą stabilny, postępowy i dynamiczny charakter. Konieczne jest, aby ta praca była publicznie widoczna zarówno w naszym państwie, jak i za granicą... Była to rzeczywiście otwarta, pryncypialna rozmowa między najbliższymi państwami na świecie. Za główny dokument końcowy szczytu można uznać wspólną deklarację z okazji 25. rocznicy Umowy o Bezpieczeństwie Zbiorowym i 15. rocznicy OUBZ. Sumuje ogólną pracę. Ale nie mniej są ważne przyjęte dokumenty, odzwierciedlające jednolitość poglądów państw-uczestników organizacji na ważne problemy: od syryjskiego kryzysu i konfliktu w Górskim Karabachu do



Białoruś jest konsekwentnym zwolennikiem aktywnej interakcji w ramach OUBZ, wszechstronnego wzrostu efektywności jej działalności, wzmocnienia autorytetu na arenie międzynarodowej

kowskie OUBZ, skuteczność wybranej strategii w celu ich zminimalizowania. Dzięki naszym wspólnym wysiłkom prowadziła się i prowadzi się systematyczna praca mająca na celu zwiększenie międzynarodowego autorytetu OUBZ, poszerzenie kręgu jej zwolenników. Rozwijają się najważniejsze formy koordynacji polityki zagranicznej. W formacie organizacji udało się osiągnąć konceptualnej konsolidacji jednolitych podejść do zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego. Dostosować do zaawansowanych wymagań technicznych podstawowe elementy systemu reagowania kryzysowego. Podjęto konkretne kroki w celu stworzenia warunków dla korzystania z potencjału pokojowego. Została przygotowana podstawa normatywnej rejestracji partnerstwa OUBZ z organizacjami międzynarodowymi i państwami trzecimi. W sumie wiele

wspólnych działań w celu zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego. Wśród innych decyzji zatwierdzono przekazanie uprawnień prezydenckich z Białorusi do Kazachstanu. Jak i rok temu Mińsk, dziś Astana formułuje priorytety swoich działań na odpowiedzialnym stanowisku. Ogłosił je prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew. Jest to rozszerzenie narzędzi współdziałania państw-członków OUBZ w sferze wojskowej, organizacja praktycznej współpracy wojskowo-technicznej państw-członków OUBZ, udział organizacji w tworzeniu międzynarodowego systemu globalnego zwalczania terroryzmu, wspólne środki reagowania państw-członków OUBZ na zagrożenia bezpieczeństwa cybernetycznego, poprawa efektywności środków zwalczania nielegalnego handlu narkotykami.

Wasilij **Charytonow**



BELTA

Określili perspektywę

Białoruś i Kazachstan podpisały umowę o współpracy społeczno-gospodarczej do 2016 roku

Głównym dokumentem końcowym oficjalnych negocjacji między prezydentami Białorusi i Kazachstanu w Mińsku stała się Umowa o współpracy spo-

łeczno-gospodarczej obu państw. Jest ukierunkowana na okres do 2026 roku i formułuje strategię wzmocnienia stosunków białorusko-kazaskich, otwiera nowe możliwości w rozwoju współpracy we wszystkich dziedzinach. Tak więc zmaterializowało się założenie Aleksandra Łukaszenki, że oficjalna wizy-

ta Nursułtana Nazarbajewa w Mińsku znacznie zwiększy poziom współpracy między państwowej. Prezydent Białorusi powiedział:

— Wspieramy się nawzajem wszędzie i zawsze. Bliżej niż trzy państwa, które stworzyły Euroazjatycką Unię Gospodarczą, dziś nie ma w ogóle na świe-

cie. Powinniśmy wzmacniać tę przyjaźń i naszą współpracę, przynosząc pod nią potężną bazę ekonomiczną. Jesteśmy na to gotowi.

Nursułtan Nazarbajew ocenił ćwierćwieczną współpracę (od czasu nawiązania stosunków dyplomatycznych) w następujący sposób:

— Z biegiem lat, przede wszystkim dzięki waszym wysiłkom, stworzyliśmy ekonomiczną i polityczną bazę przyjaźni i współpracy... Nasze stosunki osiągnęły dziś wysoki poziom strategiczny.

Oficjalna wizyta prezydenta Kazachstanu na Białorusi odbyła się na dość optymistycznym tle gospodarczym. Po gwałtownym spadku dość dynamicznie zaczął rosnać wzajemny handel. Jego wielkość zbliżyła się już do pół miliarda dolarów. Przywódcy państw widzą perspektywy dla co najmniej podwójnego zwiększenia. Dlatego podczas negocjacji skoncentrowali się na omówieniu konkretnych obszarów współpracy.

Aleksander Łukaszenka widzi je w bardziej aktywnym wzajemnym inwestowaniu w produkcję, rozszerzeniu rynków zbytu produktów i usług. Dla udanej pracy na światowych platformach proponuje stworzenie własnych ponadnarodowych korporacji w EUG, i takie materiały rządy już mają.

Dobre perspektywy widać również w integracji dużych projektów krajowych, realizowanych w obu państwach. Kazachstan tworzy międzynarodowe centrum finansowe "Astana", mamy park przemysłowy "Wielki kamień".

— Wzajemne uczestnictwo w tych projektach przyspieszy i wzmocni integrację naszych krajów do gospodarki światowej — powiedział Aleksander Łukaszenka.

Szczególnie aktualnym ten plan jest postrzegany na tle faktu, że "Astana" i "Wielki kamień" pierwotnie zostały pomyślane jako nowe punkty odniesienia Pasa gospodarczego nowego Jedwabnego Szlaku. W tym samym kontekście bardzo to rzeczy zabrzmiała inicjatywa Nursułtana Nazarbajewa o wzajemnym uzupełnieniu potencjałów obu państw w zakresie transportu, logistyki i tranzytu.

Mińsk oferuje także Astanie połączyć wysiłki w budowaniu gospodarki cyfrowej, rozwoju technologii kosmicznych, jest gotowy do wymiany najlepszych praktyk w zakresie tworzenia bezzałogowych statków powietrznych,

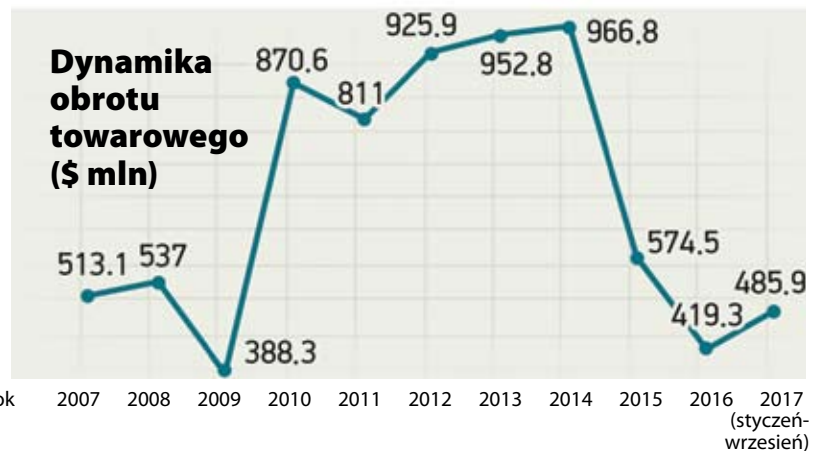
BIAŁORUŚ — KAZACHSTAN: współpraca handlowo-gospodarcza



Republika Białorusi

Republika Kazachstanu

18 września 2017 roku Białoruś i Kazachstan obchodzą 25-lecie ustanowienia stosunków dyplomatycznych. W okresie studzień-wrzesień 2017 roku obrót towarowy obu krajów zwiększył się o 64,8% w porównaniu do poziomu ubiegłego roku. Kazachstan znajduje się na 11. miejscu wśród największych partnerów handlowych Białorusi.



innowacji rolniczych, doświadczeń w budownictwie mieszkaniowym i drogowym, a w kooperacji przemysłowej wspiera wzrost poziomu lokalizacji wytwarzanych w Kazachstanie wspólnych produktów. Ważny jest i bardziej aktywny rozwój współpracy w dziedzinie nauki, edukacji, medycyny. Aleksander Łukaszenka jasno i wyczerpująco sformułował pozycję Białorusi:

— Kazachstan jest dla nas strategicznym partnerem. Bardzo doceniamy nasze bliskie więzi i dążymy do produktywnych interakcji we wszystkich dziedzinach. Gwarantuję, że, jeśli uzgodnimy pewne kwestie, będziemy ściśle przestrzegać umów i wy nigdy nie będziemy mieli problemów z nami, jak to zawsze było w naszej najnowszej historii.

Za szczególnie ważny wynik negocjacji prezydent Białorusi uważa to, co daje początek nowego etapu współpracy dwustronnej, która będzie charakteryzować się wzajemnym przenikaniem kapitałów z naciskiem na innowacje i wysokie technologie. Zacytuję jeszcze jeden fragment, który został wygłoszony podczas negocjacji z ust A. Łukaszenki:

— Istniejąca poważna baza skutecznych stosunków dwustronnych pozwala nam przejść na nowy poziom technologiczny.

Nursułtan Nazarbajew podziela takie oceny, zwracając uwagę na fakt, że oba państwa mają wspólną wizję rozwoju partnerstwa na rzecz swoich narodów. I to, jego zdaniem, jest najważniejsze.

Władimir **Chromow**



Kiedy zbiegają się wzajemne interesy

Białorusko-kazachskie forum biznesowe zgromadziło w Mińsku około 400 uczestników, co stało się bezprecedensowym wydarzeniem

Każdy był zainteresowany jedną rzeczą — rozwojem kontaktów. Ale okazało się wiele sfer interakcji. Jak i oczekiwanych wyników. Przemawiając na forum, pierwszy wicepremier Białorusi Wasilij Maciuszewskij ogłosił główne z nich. Białoruś jest zainteresowana sprawną współpracą z Kazachstanem w kwestiach cyfrowej transformacji gospodarki. I tworzeniem nowej gospodarki w ramach nowoczesnej cyfryzacji. Ogłoszono przejście do praktycznego utworzenia dwóch cyfrowych korytarzy tranzytowych. Rezultatem takich działań jest prognoza, która zabrzmiała na forum: Białoruś i Kazachstan mają wszystkie szanse, aby w 2020 roku osiągnąć obroty handlowe w wysokości 1 mld dolarów.

W rzeczywistości, oba kraje już bardzo owocnie współpracują w sferze przemysłowej. Trwa montaż techniki górni-

czej w Karagandzie. Białoruskie traktory, kombajny, silniki i prasy są montowane w Semeju, Kustanaju, Pawłodarze, Uralsku. Jak i różne rodzaje komunalnych, pożarniczych i ciągniętych maszyn rolniczych.

Oczywiście, nie jest to granica. Tylko na forum podpisano kilka dużych kontraktów. BiełAZ podpisał umowę z AstanaBiełAZSerwis Sp. z o.o. na dostawę do Kazachstanu 25 wywrotek o ładowności 90 i 130 ton. Łączna kwota umowy wynosi 25 mln dolarów. „Gomsielmasz” zgodził się dostarczać kazachstańskiemu „Agromaszholdingowi” 500 zestawów do kombajnów w ciągu następnego roku. Mińska Fabryka Samochodów — 100 zestawów wywrotek i techniki komunalnej firmy Hyundai Trans Auto. A Mińska Fabryka Traktorów dostarczy 2 tysiące jednostek techniki Domu Handlowemu „Białoruski traktor”. I to, oczywiście, nie jest wyczerpującą listą wyników spotkania środowisk biznesowych Białorusi i Kazachstanu w Mińsku.

Oto, co powiedzieli uczestnicy forum biznesowego:

Jerlan Chairow, wiceminister ds. inwestycji i rozwoju Kazachstanu:

— W ciągu ostatnich 9 miesięcy stosunki handlowe i gospodarcze naszych krajów wykazują wyraźny wzrost. I choć nie jest to cały potencjał naszej współpracy, tendencje są bardzo zachęcające. Białoruskim przedsiębiorstwom bardzo wygodnie pracować w Kazachstanie: otwierają się przed nimi Azja Środkowa i perspektywy wyjścia na rynki Chin. Z kolei bardzo żądamy inwestycji z Białorusi i technologii, które posiada Białoruś.

Birżan Kaneszew, wiceprezes zarządu narodowej kompanii KAZAKHINVEST SA:

— Jesteśmy jedynym koordynacyjnym centrum zarządzania inwestycjami w Kazachstanie. Staramy się maksymalnie uprościć warunki wejścia zagranicznych inwestorów na rynek kazachski. W rzeczywistości jesteśmy „jednym oknem”, z którego usług można się skorzystać zdalnie — za pośrednictwem zasobów informacyjnych. Zawsze jesteśmy zadowoleni z przyjsia białoruskich partnerów.

Din Kim, przewodniczący rady dyrektorów Agromaszholding SA:

— Nasza firma współpracuje z partnerami z różnych krajów. Ale najbliższe relacje i najbliższą interakcję mamy z Białorusinami. W konsekwencji lokalizacja produktu białoruskiego w Kazachstanie wynosi obecnie od 40% do 50%. Od 2007 roku produkujemy białoruskie maszyny rolnicze, już dostarczyliśmy na rynek kazachski ponad 3 tysiące jednostek. Obecne forum jest dobrą okazją do pogłębienia naszej współpracy i wyjścia do nowych projektów.

Władimir Ułachowicz, przewodniczący Białoruskiej Izby Handlowo-Przemysłowej:

— Spotykamy się dość często. Kilka miesięcy temu w Astanie odbyła się wystawa Made in Belarus oraz forum biznesowe z udziałem premierów. Ale obecne forum jest wyjątkowe, jest największe w naszej historii. Ważne jest, że odbyło się podczas wizyty prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa na Białorusi. Dla biznesu jest to bardzo ważny sygnał. Jest to zarówno wsparcie i poważna odpowiedzialność.

Aleksiej Fedosow

► Spotykają według ubioru

Jednym z najbardziej oczekiwanych i najbardziej ekscytujących elementów otwarcia Igrzysk Olimpijskich była zawsze parada sportowców. I zawsze chcemy, aby olimpijcy wyglądali na niej stylowo i godnie.

Dlatego projektanci mody starają się na długo przed tym wydarzeniem wymyślić coś oryginalnego, modnego, a zarazem podkreślającego krajowy koloryt. Wiadomo już, że na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich-2018 w południowo koreańskim mieście Pjongczang białoruscy sportowcy będą występować w uniformie sportowym od projektantki Ludmiły Łabkowej. Razem z korporacją “Bellegprom” stworzyła kolekcję w stylu casual. W niej dominują jasno-szare kolory, a elegancję podkreślają czerwone akcesoria i szczegóły. Projektantka również podkreśliła położenie krajowych wzorów. Na przykład, na koszulkach znajdują się w pasie, a na mundurach zdobią ramiona. To nie tylko podkreśli atletyczne figury sportowców, ale również będzie odgrywać rolę amuletów, wyjaśniła ideę Ludmiła Łabkowa:

— Wzięłam ornament, który symbolizuje matkę, amulet i dodałam elementy, które oznaczają szczęście, sukces i wydajność. Jeśli chodzi o zakres kolorów, to szary jest najbardziej bliski dla Białorusinów w kolorze zimy. Pasuje tu dobrze krajowy ornament, przypominający śnieżynkę.

Praca nad kolekcją olimpijską była intensywna. Wzory odzieży zostały stworzone w ciągu dwóch tygodni. W tworzeniu formy brały udział najlepsze przedsiębiorstwa naszego przemysłu lekkiego: “Comintern”, “Svitanak”, “Eliz”, “Belwest”. Jasne kobiece akcesoria, które stały się integralną częścią kolekcji, zostały wyprodukowane przez fabrykę “Galanteya”.

Kolekcja Ludmiły wraz z innymi wariantami otrzymała pozytywną ocenę prezydenta. Zgodnie z instrukcjami Aleksandra Łukaszenki, wszystkie prezentowane kostiumy będą zszyte i sprzedawane w dużych domach towarowych.



► Szybko i wygodnie

W Moskwie zaczęły kursować dwupoziomowe pociągi elektryczne białoruskiego montażu

Jedenaście czerwonych elektrycznych pociągów dla rosyjskiego “Aerokspresu” zmontowano na Stadler Minsk SA. Jest to jeden z najbardziej udanych projektów inwestycyjnych.

Oczekuje się, że przed końcem roku wzdłuż trasy dworzec Kijowski — lotnisko “Wnukowo” będą chodzić cztery nowe pociągi, jeszcze siedem pociągów zacznie kursować w najbliższej przyszłości od dworca Powieleckiego do lotniska “Domodedowo”.

Dyrektor generalny firmy “Stadler Rail” Peter Shpuler nazywa kontrakt ze stroną rosyjską przełomowym. Nie tylko dozwolił wejść do rosyjskiego rynku kolejowego, ale rozwiązał poważne pytanie: “Mieliśmy przed sobą ambitny cel — stworzyć unikalny pociąg pod względem wymiarów technicznych i pojemności, który nigdy nie był eksploatowany na terytorium Rosji. Ta umowa została ważnym krokiem dla Stadler”.

Minister transportu Rosji Maksim Sokołow wspominał: aktualizacja taboru “Aerokspresu” została zaplanowana w okresie przygotowań do Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej 2018 roku. Bez wątplenia, wypełnienie pociągów z Fanipola spodoba się nie tylko mieszkańcom Moskwy, ale również gościom z całego świata: obecność biznesklasy, darmowe Wi-Fi, gniazdko i ekrany, wygodne fotele. Jak również możliwość przyspieszenia do 160 km/h. Obecnie zakład produkuje najdłuższe tramwaje w WNP (34-metrovy “Czyżyk” dla Petersburga), pracują nad tramwajami i pociągami dla Czech i Węgier. Ponadto na “Stadler Minsk” zmontują i 10 pociągów dla mińskiego metra.

► Bodziec do wzrostu

Lotnisko narodowe “Mińsk” otrzymało Euroazjatycką Nagrodę w dziedzinie transportu regionalnego

W ciągu ostatnich kilku lat mińskie lotnisko uległo znacznej zmianie: kompleks dworca lotniczego został całkowicie zrekonstruowany i zmodernizowany, pojawiły się w nim nowoczesne strefy odpoczynku, otworzyły się nowe kawiarnie i restauracje. Odrestaurowany port doskonale poradził sobie z przyjęciem tysięcy

uczestników i widzów Mistrzostw Świata w Hokeju w 2014 roku. I teraz pewnie pretenduje do roli regionalnej centrali — dużego węzła tranzytowego.

Aspiracje głównych bram powietrznych Białorusi zostały docenione przez ekspertów. “Mińsk” otrzymał Euroazjatycką Nagrodę za rok 2017 w nominacji “Top 5 najlepszych lotnisk” w dziedzinie regionalnego transportu lotniczego. Nagroda została wręczona na VII Międzynarodowej Konferencji “Regionalne ruchy lotnicze Rosji i WNP” — najbardziej ambitnym spotkaniu profesjonalistów tej sfery na terytorium krajów Wspólnoty.

Punkty orientacyjne dla "mapy drogowej"

Po uczestnictwie w szczycie szefów państw OUBZ prezydent Tadżykistanu Emomali Rachmon pozostał w Mińsku. Podczas negocjacji z Aleksandrem Łukaszenką w Pałacu Niepodległości omówiono tematy rozwoju dwustronnej współpracy.

W centrum uwagi była, jak zawsze, gospodarka. Prezydent Białorusi zaproponował taki algorytm działań:

— Dużo myślałem o tym, w którym kierunku nam dalej rozwijać się i działać. Dziś pana sytuacja się poprawiła również z tego powodu, że pan nawiązał dobre relacje z sąsiadami. Zwłaszcza z Uzbekistanem. Już nie ma tych problemów, które kiedyś były. Zwłaszcza w tranzycie. Przynajmniej się usuwają. Wy-

daje mi się, że musimy wymyślić coś, co zostałoby prawdziwym fundamentem naszych stosunków. Jest to gospodarka, oczywiście... Spotykaliśmy się dużo z władzami, kręgami biznesowymi Afganistanu. Mimo to, że im jest trudno, tam mieszka 30 mln ludzi. Często proszą nas o pomoc w zakresie technologii i otwierania tam produkcji. Ludzie chcą żyć. Wojna skończy się wcześniej czy później. Gdybyśmy zaczęli tworzyć

te przedsiębiorstwa w Tadżykistanie, Afganistanie z udziałem waszych ludzi, zrobilibyśmy to natychmiast. Bylibyście dla nas dobrymi konsultantami, przewodnikami. Ponieważ nikt nie zna sytuacji w Afganistanie lepiej niż wy. Byłaby to dobra robota dla trzech.

Aleksander Łukaszenka powiedział, że zamierza wysłać w Duszanbe delegację szefów największych białoru-

Strategia rozwoju współpracy obu państw w nowych warunkach zostanie przedstawiona w "mapie drogowej", która zostanie opracowana przez międzyrządową komisję ds. współpracy handlowo-gospodarczej



Prezydent Tadżykistanu Emomali Rachmon

skich firm produkujących towary, które potrzebuje Tadżykistan:

— Spróbujemy stworzyć tam wspólne produkcje. Będą pracować także na Tadżykistan i kraje trzecie. Powinniśmy omówić ten pomysł i przekazać surowe instrukcje tym, którzy muszą je wypełnić... Bardzo chcę, podobnie jak cały naród białoruski, aby Tadżykistan był silniejszy. Jeśli możemy w tym pomóc, to po tej wizycie, uwierzcie mi, możemy wiele zrobić.

Emomali Rachmon przyjął te inicjatywy z wielkim zainteresowaniem i ze swojej strony zasugerował, by niezwłocznie przystąpić do pracy nad nimi:

— Rezerwy możliwości, o których mówicie, są ogromne. Myślę, że powstrzymujemy komisje międzyrządowe w trybie pilnym, aby już w styczniu-lutym zorganizować spotkanie i zbadać wszystkie szczegóły.

Specyfika wspólnych projektów białorusko-tadżyckich była omawiana podczas negocjacji prezydentów w rozszerzonym formacie. Aleksander Łukaszenka rozpoczął rozmowę, podkreślając nadrzędne znaczenie priorytetów gospodarczych:

— Jestem przekonany, że silna gospodarka służy jako gwarant bezpieczeństwa kraju, najlepsza tarcza przeciwko zagrożeniom zewnętrznym: terroryzmowi, ekstremizmowi i innym negatywnym zjawiskom naszych czasów.

Mińsk jest gotowy pomóc przyjaznemu krajowi we wzmocnieniu potencjału gospodarczego. I podstawa do tego została założona. W mieście Gissar działa przedsiębiorstwo montażowe maszyn Mińskiej Fabryki Traktorów i "Bobrujskagromashu". Prezydent zaproponował, aby zastanowić się nad rozszerzeniem asortymentu wytwarzanych tutaj produktów. Tadżykistan potrzebuje sprzętu komunalnego, budowlanego, przeciwpożarowego, a nasi specjaliści wiedzą, jak to robić. Generalnie chodzi o stworzenie wielofunkcyjnego centrum produkcji, serwisu gwarancyjnego i szerokiej gamy maszyn w oparciu o już działającą produkcję.

Kolejnym dobrze sprawdzonym wspólnym projektem jest wyposażenie transportu publicznego w Duszanbe w opracowany na Białorusi zautomatyzowany system płatności i kontroli



Być może, tadżyccy partnerzy będą zainteresowani najnowszym projektem — elektrycznym autobusem, który teraz testowano na ulicach Mińska. Zaproszenie do zapoznania się z unikalnym projektem już mają

podróży. Od tego punktu początkowego Aleksander Łukaszenka proponuje rozwijać dalsze współdziałanie w sferze transportu. Nasi specjaliści mają duże doświadczenie w produkcji autobusów, trolejbusów, pojazdów komunalnych. Aktywnie odnawiający się Duszanbe bardzo potrzebuje takiej techniki. Co więcej, jej niezawodność i wysoką jakość potwierdzają nabywcy z wielu krajów. A może, tadżyccy partnerzy będą zainteresowani najnowszym projektem — elektrycznym autobusem, który teraz testowano na ulicach Mińska? Zaproszenie do zapoznania się z unikalnym projektem już mają.

Energetyka wodna i przemysł wydobywczy to sektory, na których Tadżykistan koncentruje swoją strategię rozwoju gospodarczego. Możemy dla nich robić praktycznie całą gamę maszyn. Ponadto białoruscy specjaliści wykazali już wysokie umiejętności w zakresie budowy zakładu górniczo-przetwórczego w sąsiednim Turkmenistanie. Ich doświadczenie może być

korzystne i na ziemi tadżyckiej. Mamy dobre projekty w sektorze energetycznym. Wśród obiecujących obszarów współpracy specjaliści białoruscy i tadżyccy rozważają także edukację i farmaceutykę.

Aleksander Łukaszenka i Emomali Rachmon zgodzili się bez wahania, aby już wiosną zorganizować w Tadżykistanie wystawę białoruskich produktów na dużą skalę i duże forum biznesowe. Zaproszeni zostaną przedstawiciele nie tylko tadżyckich kół biznesu, ale także przedsiębiorcy z sąsiednich krajów: Afganistanu, Pakistanu, Uzbekistanu i innych. Prezydent niezwłocznie wydał odpowiednie instrukcje dotyczące przygotowania forum ministrom przemysłu, rolnictwa i żywności. A strategia rozwoju współpracy obu państw w nowych warunkach zostanie przedstawiona w "mapie drogowej", która zostanie opracowana przez międzyrządową komisję ds. współpracy handlowo-gospodarczej.

Denis **Aleksandrow**



Profesjonalnie wykonany



Pięć lat minęło od pomysłu, aby rozpocząć na Białorusi produkcję samochodów "Geely" do jego wykonania

Wkwietniu 2012 roku została zawarta umowa inwestycyjna, a dwa miesiące temu fabryka do produkcji modelu "Atlas" została oddana do eksploatacji. Przez cały ten czas projekt był osobiście nadzorowany przez prezydenta. Na jego wdrożenie skierowano specjalny dekret. Dlatego logiczne jest, że Aleksander Łukaszienka odwiedził uruchomienie głównej linii produkcyjnej. Jak sam się przyznał, rozmawiając z pracownikami fabryki, był to moment spełnienia jego długoletniego marzenia.

A urodziło się na długo przed rozpoczęciem prac budowlanych na budowie niedaleko Borysowa. Jeszcze na początku prezydentury. Pomysł, że w naszym kraju powinien być swój własny, jak mówią, samochód ludowy, jest piękny sam w sobie. Ale obecność takiej produkcji w państwie jest podobna do jakości jego potencjału intelektualnego. Przecież my, będąc zdolnymi do wytwarzania potężnych traktorów, wywrotek, ciągników, autobusów, trolejbusów, nie mogliśmy zacząć produkcję samochodów.

Jest to jednak zrozumiałe. Taka produkcja ma wiele niuansów. Partnerzy przybyli na ratunek. Aleksander Łukaszienka

szczerze podziękował przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpingowi za wsparcie w realizacji wspólnego projektu. Rezultat jest bardzo imponujący.

Prezydent nie tylko wziął udział w symbolicznej ceremonii uruchomienia przedsiębiorstwa. Przeszedł wzdłuż przenośnika wzdłuż całego łańcucha technologicznego — od tworzenia nadwozia do wytwarzania gotowego samochodu. Zainterесował się najmniejszymi niuansami procesu wytwarzania samochodów. Linia technologiczna jest imponująca. Jeśli chcecie zobaczyć zaawansowaną technologicznie produkcję nie w kinie, ale na żywo — zapraszamy

do "BelGee". Dokładne ruchy robotów na przenośniku czarują.

Prezydent pytał o kalkulacje marketingowe i perspektywy.

— Mało wyprodukować, bardzo ważna jest sprzedaż — Aleksander Łukaszenka poinstruował pracowników fabryki.

Projektowana pojemność przedsiębiorstwa wynosi 60 tysięcy samochodów rocznie. Planowane jest, aby osiągnąć ją w ciągu pięciu lat. Kierownictwo zakładu zapewnia, że plan rozwoju jest dokonywany z uwzględnieniem już istniejących umów z białoruskimi i rosyjskimi dealerami. Rynek został już sprawdzony przez duży węzłowy montaż samochodów, który został założony nieco wcześniej. Popyt jest stabilny. I był dobry początek. Przez dwa miesiące próbnej eksploatacji wyprodukowano 437 samochodów. Część z nich wciąż czeka na nowych właścicieli na terenie przedsiębiorstwa. Ale nie ma już wolnych. Wszystkie są zakontraktowane.

Co ważniejsze, z pomocą chińskich partnerów dostajemy naprawdę białoruski samochód. Już dziś lokalizacja wynosi prawie jedną trzecią. Oznacza to, że tak wiele komponentów produkowano w naszym kraju. Plan na przyszły rok to 50 procent lokalizacji, i wskaźnik ten ma wszystkie przesłanki dalszego rozwoju. Mamy więc potężną lokomotywę do rozwoju własnych produkcji komponentów samochodowych. Ale jeszcze bardziej cenny jest fakt, że kładzione są fundamenty własnej szkoły autokonstrukcji samochodowej. Prezydent wezwał kierownictwo przedsiębiorstwa do stworzenia własnego biura projektowego.

W rozmowie z pracownikami fabryki Aleksander Łukaszenka jasno określił

Powiedziano

Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka:

— Fabryka BelGee jest przykładem tego, w jaki sposób państwo przyczynia się do realizacji waszego potencjału. Nigdzie w żadnym kraju na świecie rząd, a zwłaszcza prezydent, jest to, oczywiście, moją pracą, nie przywiązują tak dużej wagi do zatrudnienia obywateli, jak na Białorusi. Chcę, żebyście wy z dziećmi tu pozostali. To wasza ziemia, jesteście do niej przyzwyczajeni. To moja polityka. Robimy wszystko, aby wy i wasze dzieci zostali zatrudnieni... Aby otrzymywać dobre wynagrodzenie, najpierw trzeba zdobyć dobre wykształcenie lub mieć dobre ręce... Szedłem wzdłuż przenośnika, spojrzałem na młodych chłopaków. Widzę: ten człowiek przyszedł zarobić pieniądze. Przyszedł i cieszy się, że ma tak czystą i uporządkowaną pracę. Mamy przytłaczającą większość takich. Tacy zawsze będą mieli pieniądze, takim zawsze będziemy pomagać.

* * *

— Z pomocą naszych chińskich przyjaciół — prawdopodobnie, będzie to prezent od Xi Jinpinga (przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej — Aut.) — zbudujemy Stadion Narodowy Białorusi. Poprosiłem Xi Jinpinga, swojego kolegę, aby zbudował go z chińskim kolorytem, aby wszyscy, nie tylko Białorusini, widzieli, że jest to przykład przyjaźni z narodem chińskim. I teraz wybierano miejsce.

elementy udanego projektu. Pierwszym z nich jest jakość. Już dziś można mówić, że ten warunek jest przestrzegany. A pewność jest potwierdzona faktem, że prezydent osobiście gwarantuje spełnienie tego obowiązku, obiecując bardzo ścisłą kontrolę nad działalnością przedsiębiorstwa. Ale jak inaczej? To jego marzenie. Jednocześnie Aleksander Łukaszenka proponuje przedłużenie okresu gwarancji do pięciu lat. I choć obecne 4 lata też daje nie każdy światowy producent, rekomendacja została akceptowana.

Drugim ważnym punktem jest obsługa. Tutaj żądanie prezydenta jest jasne i wyraźne: sieć stacji markowych powinna być tak szeroka, aby szybko obsługiwać samochody w dowolnym miejscu w kraju.

Prezydent dba również o trzeci warunek sukcesu.

Chodzi o tworzenie narzędzi do promowania go-

owego produktu na rynku. Jasny moment. O tym, czy rząd będzie pomagał kupować samochody, zapytała młoda pracowniczka fabryki. W mojej pamięci podczas spotkań z kolektywami pracowniczymi często pytano prezydenta o wsparciu młodych rodzin w kontekście budowy mieszkań, przedszkoli i szkół. Pytanie o samochód zabrzmiało po raz pierwszy. Niezwykły znak. A wsparcie będzie. Prezydent powiedział, że przygotowywany jest dekret, który stworzy mechanizmy stymulujące sprzedaż samochodu ludowego. To jest leasing, pożyczanie, być może, jakieś inne narzędzia.

Plany zakładu nie ograniczają się do 60 tysięcy samochodów. Po udanym zamocowaniu na rynkach poważnie rozważana jest perspektywa podwójnego zwiększenia zdolności projektowej. Ale chce się myśleć, że istnieją jasne perspektywy nie tylko dla tradycyjnej produkcji. Zanim prezydent opuścił zakład, chińscy partnerzy zaprezentowali mu do testów pojazd elektryczny "Geely". Kto wie, nie wykluczamy, że jest zapowiedzią przyszłych wspólnych projektów według technologii przyszłości.

Podczas rozmowy z pracownikami przedsiębiorstwa prezydent poruszył szereg ważnych tematów, które nie są bezpośrednio związane z tematyką fabryki.

Dmitrij Kriat





Dla dobrej sprawy

Dekret w sprawie rozwoju przedsiębiorczości zasadniczo zmienia mechanizmy interakcji między organami państwowymi i biznesem

Główna idea jest prosta: państwo zapewnia indywidualnym przedsiębiorcom i przedsiębiorstwom więcej wolności, ale jednocześnie zwiększa odpowiedzialność biznesu wobec społeczeństwa i budżetu. Prace w tym kierunku rozpoczęły się w lutym — podczas spotkania z Aleksandrem Łukaszenką, który wtedy dokładnie sformułował zadanie dla władz:

— Nie przeszkadzajmy, ale pomóżmy rozwijać się małemu biznesowi. Nie

można obciążać go mnóstwem niepotrzebnych wymagań, z których każde jest haczykiem dla kontrolera i wymówką, by ukarać przedsiębiorstwo.

Wraz z przyjęciem Dekretu nr 7 o rozwoju przedsiębiorczości wielu biznesmenów i szefów przedsiębiorstw poczuli się pewniej. Przecież teraz mają w rękach jasne i zrozumiałe reguły gry, które całkowicie przełamują stereotypy, że prowadzenie biznesu jest ryzykowne i kosztowne. Konceptyjnie Dekret znacznie upraszcza warunki zarządzania i ma na celu nie tylko emancypację inicjatywy biznesowej i rozwój samozatrudnienia w

kraju, ale także tworzenie niezwykle potrzebnych dzisiaj nowych miejsc pracy.

Wprowadzenie zasady powiadamiania przy otwieraniu działalności gospodarczej, wprowadzenie moratorium na nowe podatki, wyeliminowanie niepotrzebnych procedur administracyjnych oraz zmniejszenie wymogów w zakresie ochrony przeciwpożarowej i sanitarno-higienicznej pozwolą biznesowi działać bez względu na liczne kontrole. I z pewnością podniosą pozycje naszego kraju w międzynarodowym rankingu “Prowadzenie biznesu”, co z kolei z pewnością zauważą i wezmą pod uwagę zagraniczni inwestorzy.

**Przewodniczący prezydium
Republikańskiej Konfederacji
Przedsiębiorczości Władimir Kariagin:**



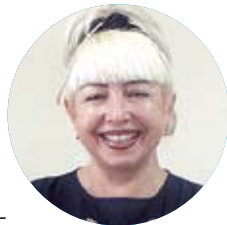
— Dekret ten jest “dobrą platformą dla rozwoju inicjatywy biznesowej w kraju”, rodzajem odwołania do przedsiębiorczych ludzi — pracujcie, stwarzajcie, państwo jest po waszej stronie. Z reguły inwestorzy zagraniczni i krajowi traktują takie dokumenty poważnie.

Z kolegą zgadza się biznesmen, członek Rady ds. Rozwoju Przedsiębiorczości Siergiej Nowickij:

— Ważne jest, aby ludzie przestali się bać, aby otwierać własny biznes. Trzeba przełamać tę psychologiczną barierę. Dekret pomoże rozwiązać globalne zadania, takie jak samozatrudnienie ludności i emancypacja działalności gospodarczej.

Ministerstwo Gospodarki oczekuje, że wyniki przyjęcia dokumentu będą widoczne już w przyszłym roku. Celem strategicznym jest zwiększenie udziału małego i średniego biznesu w gospodarce z 27 do 40 procent w ciągu trzech lat.

**Inna Kustowa, dyrektor stowarzyszenia
publicznego promującego prywatną
przedsiębiorczość
“Jedność”, Homel:**



— W tej chwili Dekret nr 7 przypomina wielki krok naprzód: noga została już zanoszona, ale krok nie został jeszcze zrobiony. Aby zrozumieć wartość dokumentu, należy popatrzeć, jak będzie stosowany w praktyce. Na przykład, uproszczenie norm sanitarnych i przeciwpożarowych. Konieczne jest zbadanie załączników i tych dokumentów, które zostaną przyjęte na podstawie Dekretu nr 7. W końcu, czego chce biznes? Minimum prostych i zrozumiałych przepisów i norm sanitarnych i przeciwpożarowych, a także wyraźny zestaw kar za konkretne naruszenia (szczegółowa skala zamiast opinii kontrolera). Aby biznesmen nie bał się przybycia inspektora. Spełnił listę

**Dekret jest “dobrą platformą dla rozwoju
inicjatywy biznesowej w kraju”, rodzajem
odwołania do przedsiębiorczych ludzi —
pracujcie, stwarzajcie, państwo jest
po waszej stronie**

wymagań określonych w dekreście — pracuj spokojnie. Akt prawny powinien być “zbroją” od czynnika ludzkiego na miejscach. Żadnych dodatkowych wewnętrznych instrukcji i przepisów. Jeśli znasz i przestrzegasz zasady gry, jesteś zajęty rozwijaniem własnych umiejętności, a nie tym, jak twoja praca będzie interpretowana przez obce osoby.

**Aleksander Małycha, szef Działu
Przedsiębiorczości Komitetu Gospodarki
Brzeskiego Obwodowego Komitetu
Wykonawczego:**



— Myślę, że jednym z najważniejszych punktów Dekretu jest pozwolenie dla 95% biznesu na rozpoczęcie pracy zaraz po zgłoszeniu. Dotknie to i już działających przedsiębiorstw, które będą chciały otworzyć nowy rodzaj działalności. Oznacza to, że przedsiębiorstwo składa wniosek i od następnego dnia może prowadzić działalność. Oczywiście, dostanie pewien okres — miesiąc lub dwa, aby uporządkować dokumenty. Ale firma lub przedsiębiorca już zacznie zarabiać pieniądze.

Wcześniej, aby zabrać się do pracy, trzeba było przejść wszystkie instytucje: strażaków, stacje sanitarne, służby weterynaryjne i inne. A zajmowało to co najmniej sześć miesięcy, a nawet półtora roku. Przedsiębiorstwo stoi beczynnie, pieniądze są tracone. Ludzie nie otrzymują wynagrodzenia, państwowo — podatków. A z nich powstaje nasz budżet.

Więc tu są oczywiste korzyści dla państwa. Więcej przedsiębiorstw — więcej podatków, miejsc pracy. Jeśli w tym roku w obwodzie otworzyło się ponad 600 małych i średnich przedsiębiorstw, to w przyszłym roku oczekujemy ich jeszcze więcej. Ponadto Dekret tworzy

atrakcję inwestycyjną. Wzrośnie ranking kraju, na który orientują się inwestorzy zagraniczni.

**Olga Baszłakowa, kandydat nauk
ekonomicznych, kierownik Katedry
Finansów i Kredytu Homelskiego
Państwowego Uniwersytetu imienia
F. Skaryny:**



— Teraz ważne jest zrozumienie i kształtowanie w tym kierunku opinii publicznej, że Dekret nr 7 nie jest ostatnim punktem we wsparciu przedsiębiorczości, a podstawą, na której muszą budować się przyszłe ramy prawne i praca nad rozwojem inicjatywy przedsiębiorczej. Na przykład, dokument poświęca wiele uwagi małemu biznesowi. Dla niego dzisiaj są konieczne warunki “cieplarniane”: wszechstronne wsparcie i minimum zakazów i kar. To mały biznes rozwiązuje problem samozatrudnienia — tworzenia miejsc pracy bez finansowania budżetowego — i na tym tle realizuje wpływ z podatków. Jednak wszelkie poważne kary przeciwko takiemu biznesowi mogą doprowadzić do jego bankructwa i zamknięcia. Właśnie dlatego mówię o warunkach “cieplarnianych”.

Drugie. Komitety wykonawcze i administracje potrzebują centrów doradczych. Aby lokalne władze nie tylko rejestrowały, karały, przepisywały, ale także zapewniały społeczeństwu pomocy doradczej w rozpoczynaniu i rozwijaniu biznesu. Kolejny kierunek to tworzenie funduszy venture z gwarancjami państwowymi — dla wspierania ciekawych pomysłów biznesowych. To wszystko jest owocnymi kiełkami rozwoju przedsiębiorczości, które mogą i powinny wyrosnąć z Dekretu nr 7.

► Na wyraźnej trajektorii

Rząd rozważył strategię rozwoju nauki i technologii do 2040 roku

Opracowując projekt strategii, naukowcy uwzględnili uwagi i propozycje otrzymane od Rady Republiki Zgromadzenia Narodowego, Administracji Prezydenta, organów administracji państwowej, instytucji i organizacji akademickiej, sektorowej i uniwersyteckiej nauki. Program dzieli się na trzy etapy: lata 2018-2020, 2020-2030, 2030-2040. W wyniku, na przykład, udział innowacyjnych produktów w całkowitej produkcji powinien wzrosnąć z obecnych około 16% do 25%.



Przewodniczący prezydium Narodowej Akademii Nauk Władimir Gusakov nie wątpi: aby nauka rozwijała się nie chaotycznie, ale na wyraźnej trajektorii, powinny być ściśle i jasne wytyczne, kryteria, wskaźniki rozwoju.

— Wszystko to jest określone w strategii. Wzrośnie finansowanie nauki, ale to nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest przejście do zupełnie nowego etapu uprzemysłowienia kraju. Teraz świat znajduje się na progu nowej rewolucji przemysłowej o nazwie “Przemysł 4.0”. Opiera się na intelektualizacji, informatyzacji, gospodarce cyfrowej, chociaż oczywiście naszą podstawą jest nasza produkcja, specjalizacja i duży przemysł. Można zauważyć, jakie duże projekty obecnie pojawiają się na świecie w sferze technologii IT, sztucznej inteligencji, robotyki itp. Nasz kraj nie powinien pozostawać w tyle pod tym względem, i mamy w tym celu dobry potencjał, dobrze wyposażoną naukę, wyszkolone kadry, wysoki poziom kwalifikacji.



► Zielone światło dla high-tech

Wnętrze naszego kraju, niestety, nie ma rzadkich metali nieżelaznych. Ale to nie przeszkadza Białorusi z powodzeniem rozwijać technologie informacyjne i iść drogą stworzenia kraju IT, dla czego istnieją wszystkie przesłanki. Po pierwsze, jest to istnienie Parku Wysokich Technologii, który łączy ponad 150 rezydentów i ponad 25 tysięcy specjalistów IT.

Po drugie, rozwinięty sektor farmaceutyczny, bio- i nanotechnologii, zatrudniający około 50 organizacji. Po

trzecie, w 2019 roku zostanie uruchomiony pierwszy blok energetyczny Białoruskiej Elektrowni Jądrowej, co pozwoli na uzyskanie wystarczającej ilości energii elektrycznej, bez której są nie do pomyślenia automatyzacja i robotyka produkcji. Po czwarte, kończy się budowa chińsko-białoruskiego parku przemysłowego “Wielki kamień”, gdzie zlokalizowane będą nowoczesne zakłady produkcyjne.

Nawiasem mówiąc, Park Wysokich Technologii corocznie zwiększa swoje wielkości i w eksporcie usług komputerowych w tym roku może osiągnąć miliard dolarów. Rezydenci Parku Wysokich Technologii wyszli na nowe rynki — Japonii, Arabii Saudyjskiej, Kataru. 10 razy wzrósł eksport do Singapuru, 5 razy — do Danii, 2,5 razy — do Holandii. Według zastępcy dyrektora administracji PWT Aleksandra Marcinkiewicza, PWT pracuje nad tworzeniem funduszy typu venture, warunków dla przyciągnięcia dużych firm międzynarodowych na Białoruś:

— Nasz kraj jest znany na świecie, ale to jeszcze nie wystarczy. Jeśli w Europie Białoruś pozycjonuje się jako jeden z największych klastrów IT, to na rynku światowym pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Jednym z najważniejszych zadań jest promowanie białoruskiego przemysłu IT za granicą, prezentacja potencjału naszych firm i możliwości inwestycyjnych w dziedzinie technologii informacyjnych.

► Zgodnie z opinią

Mińsk wszedł do pierwszej trzydziestki najbardziej zielonych miast w Europie, wyprzedzając Moskwę, Rzym, Wiedeń i Paryż

Niemiecki badacz-urbanista Filip Gerthner postanowił dowiedzieć się, która europejska stolica może nosić dumny tytuł “najbardziej zielona”. Dla porównania wziął 42 dużych miasta Starego Świata. Naukowiec porównywał zdjęcia tych miast wykonane z kosmosu przez stację Sentinel-2. Zdjęcia przetwarzał specjalną metodą pikseli. Komputer wybierał dla porównania oddzielną część miasta — obszar w promieniu ośmiu kilometrów od oficjalnego centrum. A potem obliczał, czy na tym terenie jest roślinność, czy nie. Wyniki przedstawiono w punktach.

Liderami okazały się niewielkie stolice. Nadmorskie miasta są w środku listy. Natomiast megalopolisy mogą się pochwalić tylko kamiennymi dżunglami...

Wśród milionowych miast zwycięzcą stał się Kijów — 15. miejsce w klasyfikacji generalnej i 0,389 punktu. Faworyt trochę wyprzedził Mińsk: z indeksem 0,2718 zajął 26. pozycję rankingu, wyprzedzając Berlin, Wiedeń, Amsterdam i Rzym. Greckie Ateny zamykają listę.

Ambitne plany “Midea Group”



Linia do produkcji kuchenek mikrofalowych “Midea-Horizont”

Firmę “Midea Group” można zaliczyć do pionierów wśród chińskich inwestorów w białoruskiej gospodarce. Przyszła do naszego rynku 10 lat temu z solidnym projektem produkcyjnym. Wraz z holdingiem “Horizont” została uruchomiona produkcja kuchenek mikrofalowych. Zaczynali od 150 tysięcy artykułów rocznie, teraz objętość przekracza już milion, a w planach — wzrost do 2 milionów.

Stopniowo dodaje otwarta w zeszłym roku produkcja chłodzińców i podgrzewaczy wody. Rozważane są również perspektywy produkcji innych artykułów gospodarstwa domowego. W szczególności lodówek i pralek. O tych planach szef korporacji Fan Hungbo opowiedział na spotkaniu z prezydentem Białorusi, a Aleksander Łukaszenka obiecał poprzeć nowe plany:

— Zawsze jesteście dla nas mile widzianymi gośćmi. Zawsze bardzo ostrożnie, dokładnie i z szacunkiem odnosimy się do kwestii, które należy rozwiązywać między Białorusią i Chinami, a dowodem na to jest wasza firma. Godne pochwały jest to, że firma zamierza rozszerzać swoją obecność w naszym kraju. Jesteśmy gotowi wspierać na podobnej podstawie każdy z waszych projektów... Zainwestowaliście swoje finanse, technologie, pracujecie na eksport, tworzyacie nowe miejsca pracy. Witamy takich inwestorów, czekamy na nich, jesteśmy gotowi dalej z nimi pracować, a przede wszystkim z tymi, którzy kiedyś zdecydowali się zainwestować swoje pieniądze w białoruską gospodarkę.

Działalność “Midea Group” na Białorusi w pełni odpowiada naszej strategicznej wizji rozwoju realnego sektora



**Fan Hungbo:
Uzyskaliśmy dobre
wyniki i
stworzyliśmy dobrą
podstawę do
rozszerzenia naszej
obecności
na Białorusi**

gospodarki. Inwestor tworzy zaawansowane technicznie miejsca pracy, na których wytwarzają produkty, które są

pożądane nie tylko dzisiaj, ale także w przewidywalnej przyszłości. A kluczem do sukcesu współpracy biznesowej od dawna stały się wysoki poziom politycznego wzajemnego zrozumienia między naszymi dwoma krajami i szczerza przyjaźń ich przywódców. Aleksander Łukaszenka przypomniał, że dawno temu z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingiem uzgodnili, że dla chińskich partnerów na Białorusi nie ma zamkniętych tematów. Biznes, oczywiście, ceni taką otwartość. Fan Hungbo podsumował dziesięcioletnią współpracę tak:

— Uzyskaliśmy dobre wyniki i stworzyliśmy dobrą podstawę do rozszerzenia naszej obecności na Białorusi. Pokazuje to, że pogłębia się współpraca między Chinami i Białorusią, w tym w ramach “Jednego pasa — jednego szlaku”... Zamierzamy również pozycjonować Białoruś jako bazę, która będzie obejmowała w przyszłości wszystkie kraje WNP, rozwijała produkcję kuchenek mikrofalowych i podgrzewaczy wody. A potem planujemy produkować sprzęty domowe, takie jak lodówki, pralki.

Perspektywiczne inwestycje “Midea Group” są szacowane na około pół miliarda dolarów z wyjściem na ogólną roczną produkcję różnych artykułów do 1 miliarda dolarów.

Denis KiriHow



Innowacje przychodzą i pozostają

Pierwsza produkcja papieru biurowego z makulatury została zarejestrowana na Białorusi. Realizacja tej inicjatywy stała się ostatecznym akordem projektu “Zielona gospodarka”.

Nowa produkcja została uruchomiona w Borysowie. Eksperti są przekonani, że inicjatywa pilotażowa przyczyni się do zachowania zasobów leśnych w produkcji papieru — ze względu na zmniejszenie zużycia celulozy — i rozszerzy wykorzystanie makulatury jako surowca. Dla Białorusi jest to innowacyjna technologia, ponieważ papieru biurowego z surowców wtórnych wcześniej nikt z przedsiębiorstw zajmujących się recyklingiem, w tym koncern “Bellesbumprom”, nie produkował.

Możliwości technologiczne do produkcji wysokogatunkowego papieru biurowego oparte na głębokiej przeróbce surowców wtórnych powstały w ramach projektu na dużą skalę “Ułatwienie przejścia Republiki Białoruś do “zielonej” gospodarki”, finansowanego przez Unię Europejską i realizowanego przez UNDP we współpracy z Ministerstwem Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska Białorusi.

Przed wdrożeniem inicjatywy pilotażowej fabryka w Borysowie produkowała z przetworzonej makulatury tylko papier do druku o niskiej jakości, papier etykietowy i inne rodzaje niskoproducyjnych produktów papierowych. Aby

stworzyć pełnowartościową linię do recyklingu makulatury do produkcji papieru biurowego wysokiej jakości, istniejąca linia przedsiębiorstwa została uzupełniona kosztem funduszy UE. W szczególności fabryka otrzymała najnowszy sprzęt włoskiej produkcji. W celu umieszczenia nowego sprzętu w ramach projektu zbudowano także budynek produkcyjny dla obszaru sortowania makulatury. Dzięki inicjatywie stworzono proces technologiczny pozwalający na wytwarzanie papieru biurowego wysokiej jakości z makulatury niskiej jakości. Jednocześnie nowe urządzenia zwiększają wielkość recyklingu do dwóch i pół ton rocznie.



Pierwszy wiceminister zasobów naturalnych i ochrony środowiska Ija Małkina nazwała tę inicjatywę perłą projektu dotyczącego przejścia Białorusi na zieloną gospodarkę. “W sumie na Białorusi wdrożono 23 inicjatywy. Ta jest jedną z najbardziej atrakcyjnych finansowo i interesujących — odznaczyła ona.

Skutki środowiskowe, gospodarcze i społeczne wyjaśniły podczas prezentacji przedsiębiorstwa. Tak więc instalacja nowej fotonapki pozwoliła zwiększyć zamknięcie obiegu wody, zmniejszyć zużycie świeżej wody do produkcji papieru. Energooszczędny sprzęt pozwala zaoszczędzić do 100 kilowatów energii elektrycznej przy produkcji jednej tony papieru z makulatury. Oznacza to, że zużycie gazu zmniejsza się o pięćdziesiąt tysięcy metrów sześciennych rocznie. Ogólnie rzecz biorąc, dzięki projektowi redukcja kosztów paliwa i energii wyniesie siedemnaście tysięcy euro rocznie.

Tym samym inicjatywa pilotażowa pozwoliła na stworzenie zrównoważonej produkcji, która z kolei zapewnia osiągnięcie korzyści ekologicznych, ekonomicznych i społecznych.

— Unia Europejska przeznaczyła ponad dwanaście milionów euro dla przejścia do modelu zielonej gospodarki na Białorusi — opowiada Andrea Victorin,

szefowa przedstawicielstwa Unii Europejskiej w Republice Białoruś. — Program ten poparł 23 inicjatywy pilotażowe w kraju w ciągu ostatnich dwóch lat. Inicjatywa zrealizowana w “Fabryce papieru” Goznaku w Borysowie jest wśród nich. Projekt w Borysowie pozwoli na

produkcji wysokogatunkowego papieru biurowego z surowców wtórnych przyczyni się do rozwiązania problemu globalnego przetwarzania i recyklingu odpadów papierowych i ochrony zasobów leśnych.

Wiadomo już, że produkcja papie-

Budżet inicjatywy pilotażowej UE i UNDP w fabryce w Borysowie wyniósł

860 000 euro. Budżet projektu “Ułatwienie przejścia Republiki Białoruś do “zielonej” gospodarki”, w ramach którego realizowane są 23 inicjatywy pilotażowe, wynosi **5 000 000** euro

zmniejszenie zużycia wody i energii elektrycznej do produkcji papieru, a także obniży koszty surowców i stworzy nowe miejsca pracy w regionie.

Oto opinia Zacharego Taylora, zastępcy stałego przedstawiciela UNDP w Republice Białoruś:

— Wdrożenie inicjatywy pilotażowej uruchomienia pierwszej białoruskiej

ru biurowego z surowców wtórnych w “Fabryce papieru” Goznaku w Borysowie to nie tylko nowe miejsca pracy, ale również poprawa warunków pracy pracowników przedsiębiorstwa. Utworzona produkcja pozwoli na pozycjonowanie fabryki jako “zielonego”, czyli ekologicznie odpowiedzialnego producenta produktów wysokiej jakości.



Wyniki projektu "Ułatwienie przejścia Republiki Białoruś do "zielonej" gospodarki", finansowanego przez Unię Europejską i realizowanego przez UNDP w współpracy z Ministerstwem Zasobów Naturalnych i Ochrony Środowiska Białorusi podsumowano już w Mińsku. Zauważono, że w ramach trzyletniego projektu skierowanego na tworzenie wzrostu

gospodarczego opartego na zielonych zasadach podjęto prace w ośmiu sektorach gospodarki: zarządzanie odpadami, zachowanie różnorodności biologicznej, zielony transport, rolnictwo ekologiczne, ekoturystyka, fitoprodukcja, zarządzanie zasobami wodnymi, innowacje ekologiczne. Projekt pozwolił na poszerzenie wiedzy publicznej na temat zasad i idei zielonej gospodarki, przyczynił się do rozwoju zielonej gospodarki w regionach poprzez wdrażanie inicjatyw pilotażowych. Skuteczna realizacja projektu pozwoliła stworzyć skuteczne mechanizmy partnerstwa i

wspólnych działań organizacji publicznych, administracji lokalnej i środowiska biznesowego w sprawie realizacji ekonomicznie uzasadnionych inicjatyw, zbudowanych na ideach ekofektywnego wzrostu.

W ramach projektu zrealizowano 23 inicjatywy pilotażowe w różnych regionach Białorusi. Spośród nich 16 wdrożono przy zaangażowaniu organizacji publicznych we współpracy z organami rządowymi, środowiskami biznesowymi, rolnikami. Pomyślna realizacja inicjatyw zapewniła osiągnięcie efektów ekonomicznych i społecznych.

Jednym z głównych osiągnięć społecznych projektu zostało stworzenie nowych miejsc pracy i zapewnienie dodatkowego zatrudnienia.

Kolejnym ważnym kierunkiem zostało wsparcie informacyjne idei "zielonej gospodarki". W ramach projektu został zakończony portal "Zielona mapa", który zawiera informacje o ważnych obiektach ekologicznych Białorusi, a także opracowano grę dla telefonów komórkowych "Zielona gospodarka".

Ponadto zainstalowano 45 billboardów na temat ekologicznego transportu, selektywnej zbiórki odpadów i efektywności energetycznej we wszystkich regionach Białorusi. Stworzono trzy reklamy społecznej, które nadal są nadawane w centralnych kanałach telewizyjnych kraju, w transporcie publicznym.

Inicjatywy projektu "Zielona" gospodarka

- W ramach projektu w Borysowie została zorganizowana pierwsza na Białorusi produkcja papieru biurowego wysokiej jakości z surowców wtórnych.
- Na bazie rezerwatu "Nalibocki" otwarto centrum do sztucznej hodowli cietrzewi.
- W Brześciu utworzono kompleks do przetwarzania odpadów drzewnych w biopaliwo. W Żytkowiczach zorganizowano produkcję wysokoefektywnych nawozów organicznych poprzez głębokie przetwarzanie spropelu.
- Ekspertsi projektu opracowali strategie ekoturystyczne i marketingowe dla rezerwatów "Polesie przybugskie" i "Switazjański", stworzono warunki do rozwoju ekoturystyki i informacyjno-ekologicznych centrów rezerwatów.
- Dla kompleksu pałacowo-parkowego Radziwiłłów opracowano strategię rozwoju transportu zielonego i dostarczono pierwszy na Białorusi turystyczny autobus elektryczny dla ogrodu i parku.



BELTA



inicjatywy pilotażowe są realizowane w siedmiu sektorach gospodarki: fitoprodukcja, gospodarka wodna, ekoturystyka, ochrona różnorodności biologicznej, innowacje ekologiczne, zarządzanie odpadami, rolnictwo ekologiczne

Rozwój fitoprodukcji

W rejonie miadzielskim otwarto centrum produkcyjno-edukacyjne “Ziołolecznictwo 21 wieku”, zorganizowano stabilny system zbierania i przetwarzania wstępnego dzikich leczniczych surowców. Na terenie rejonu stworzono warunki i infrastrukturę do uprawy roślin leczniczych przez lokalnych mieszkańców na terenach prywatnych gospodarstw w celu uzyskania dodatkowego dochodu. W rejonie kamienieckim terytorium czterech wsi uzyskało przeznaczenie fitoturystyczne i miejsce produkcji herbat ziołowych, zaprojektowano trasę fitoturystyczną “Wodar Bieławieża”.

Do zasobów wodnych — w sposób rzeczowy

9 000 mieszkańców wsi rejonów mostowskiego, w tym 735 osób niepełnosprawnych, otrzymało nieprzerwany dostęp do wody pitnej. Dzięki inicjatywie wdrożonej w uzdrowskim i brasławskim rejonach na Białorusi z sukcesem przetestowano najlepsze

praktyki w zakresie budowy i instalacji przyjaznych dla środowiska lokalnych oczyszczalni.

Niesamowitym szlakiem ekoturystyki

W parku “Horni” rejonu ludzkiego otworzono pierwszy na Białorusi regionalne leśne ekologiczne centrum edukacyjne. Opracowano po cztery kompleksowe pakiety wycieczkowe dla rezerwatów “Jeziora” i “Nalibocki”. Stworzono stronę www.itourist.by z bazą usług ekoturystycznych Białorusi. Powstało unikalne Centrum Turystyki Mitologicznej, oparte na unikalnym i bogatym świecie białoruskiej mitologii.

Kreatywnie i różnorodnie — na rzecz różnorodności biologicznej

Przygotowano warunki do stworzenia systemu zbierania dzikich jagód i grzybów oraz kompleksu do ich zamrażania w rezerwacie “Nalibocki”.

Niesamowicie “inteligentne” technologie

W gimnazjum w Marinej Horce zbudowano pierwszy na Białorusi zielony dach. W Homlu uruchomiono linię do produkcji pierwszego na Białorusi przyjaznego dla środowiska płynu niezamarzającego.

Niespodziewane podejścia do odpadów

W borysowskim i krupskich rejonach powstał kompleksowy system zbierania i przetwarzania zużytych olejów silnikowych. W Chojnikach stworzono warunki dla 100% recyklingu odpadów przedsiębiorstw mleczarskich poprzez wycofanie tych odpadów z obiegu i dalsze przetwarzanie w gotowy produkt o wysokiej wartości dodanej.

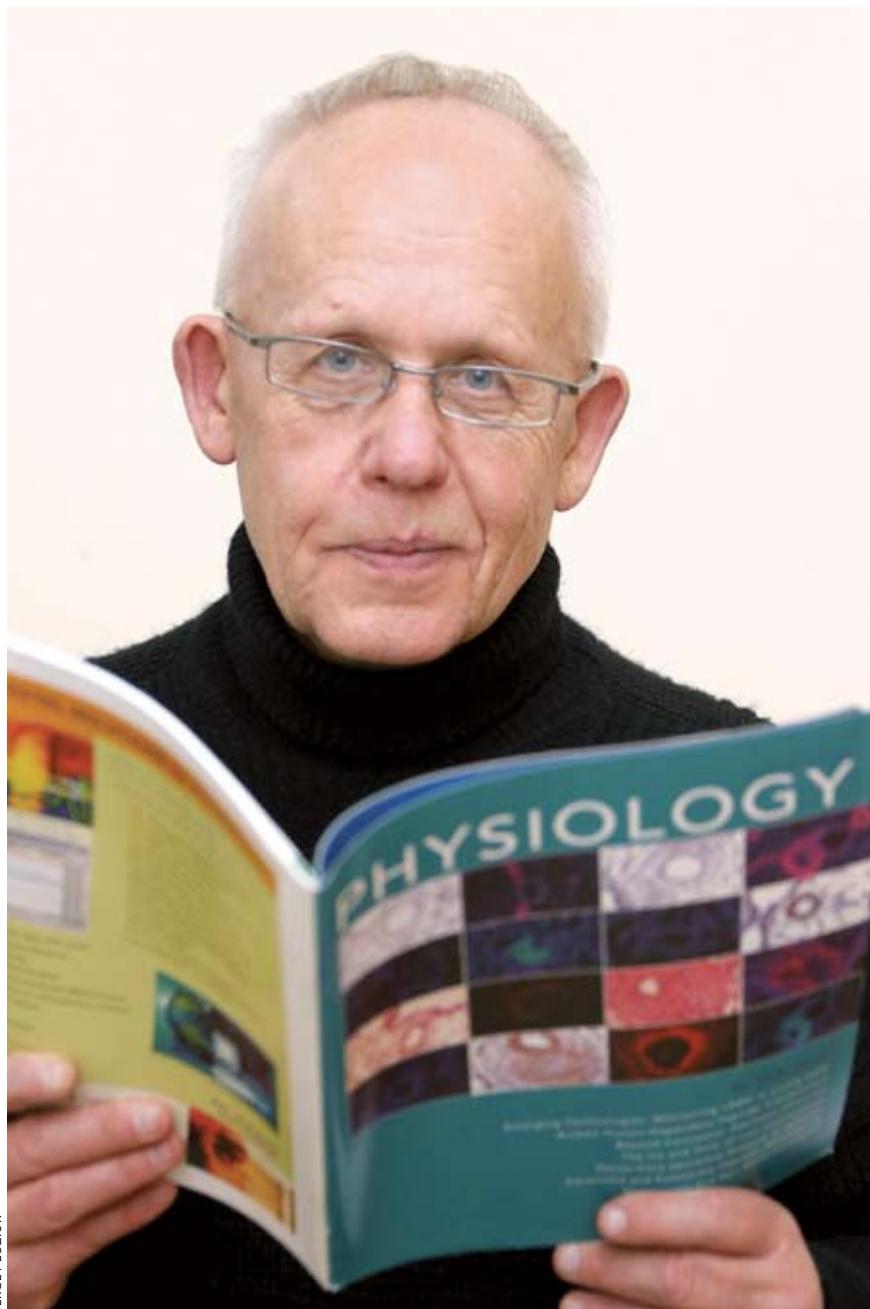
Zapotrzebowane rolnictwo ekologiczne

Dzięki projektowi gospodarstwa rolne i producenci rolni ze smorgońskiego, oszmiańskiego, wołożyńskiego rejonów przechodzą na europejskie standardy w zakresie prowadzenia rolnictwa ekologicznego. Obszary zajmowane przez rolnictwo ekologiczne w rejonach zwiększyły się o 43 ha.

W rejonie czerwieńskim uruchomiono unikalny mobilny zakład technologiczny do produkcji nawozów organiczno-mineralnych z biomasy dostępnej w agro-gospodarstwach. W rejonie smolewickim stworzono 3 platformy demonstracyjne rolnictwa ekologicznego uprawy ekologicznie bezpiecznych produktów do karmienia dzieci w szkołach i promowania zrównoważonego użytkowania gruntów wśród młodych ludzi.

Władimir Michajłow

W przededniu II Kongresu Naukowców, który odbył się w grudniu w Mińsku, w Narodowej Akademii Nauk Białorusi wybrano nowych członków elity intelektualnej — 5 akademików i 22 członków-korespondentów. Ponad sto naukowców pretendowało do tych wakatów, zwyciężyli najlepsi z najlepszych. Wśród nich — zastępca dyrektora ds. pracy naukowej Instytutu Fizjologii Władimir Kulczycki



SERGEY LOZJUK

Akademik Władimir Kulczycki:

“Zawsze chciałem pomagać ludziom”

Z Władimirem Adamowiczem rozmawialiśmy w przeddzień kongresu w jego skromnym małym biurze wieczorem, gdy jego koledzy z instytutu wracali do domu. Są przyzwyczajeni do tego, że ich szef często zatrzymuje się w pracy. Czasami długie eksperymenty zajmują i weekendy, ale wszystko jedno, jako normalni ludzie, w sobotę i niedzielę stara się odpoczywać.

Do kongresu, oczywiście, był przygotowany. Mówił: to forum naukowe będzie okazją do omówienia aktualnych problemów i połączenia wysiłków specjalistów z różnych dziedzin wiedzy w celu osiągnięcia w późniejszej wspólnej pracy wyników o charakterze przełomowym. Rzeczywiście, w przemówieniu podczas sesji plenarnej prezydenta Aleksandra Łukaszenki zostały ogłoszone konkretne propozycje o rozwoju podstawowych badań o znaczeniu społecznym w kierunku zastosowanym, co, przy okazji, należy brać pod uwagę na każdym etapie działalności naukowej. Co ciekawe, w sesji plenarnej wziął udział prezydent Aleksander Łukaszenka. A kluczowym dokumentem, który został złożony na kongresie naukowców, stała się Strategia "Nauka i technologie 2018-2040".

Od Władimira Kulczyckiego dowiedzieliśmy się, że dla współczesnej neurofizjologii najważniejszym zadaniem jest rozwój technologii mających na celu odzyskiwanie funkcji zniszczonych przez patologiczne procesy sieci neuronowych w mózgu i rdzeniu kręgowym. Brak rozwiązania tego problemu demonstracyjnie objawił się w sytuacji obrażenia mózgu Michaela Schumachera. "We współpracy z pracownikami Republikańskiego Naukowo-Praktycznego Centrum Neurologii i Neurochirurgii, Białoruską Akademią Medyczną Kształcenia Podyplomowego, mińskim Szpitalem Pogotowia Ratunkowego, jak również 9. Szpitalem Klinicznym — powiedział — udało nam się przetestować w warunkach klinicznych metodę okolonarowego donosowego wprowadzenia komórek macierzystych jako kluczowego składnika kompleksowej terapii mającej na celu przywrócenie relacji neuronalnych i kontrolowanie funkcji motorycznych i poznawczych. "Temat jest bardzo ważny, oczywiście, chociaż nie wszystkie terminy w nim zawarte są natychmiast zrozumiałe dla niewtajemniczonych.

Przy okazji, umówiliśmy się kontynuować naszą rozmowę po kongresie, aby dowiedzieć się więcej o komórkach macierzystych i o tym, jak białoruscy naukowcy i lekarze przeprowadzą z ich wykorzystaniem swoje unikalne operacje. Po ustaleniu zakresu problemów rozpoczęliśmy rozmowę od kwestii priorytetowej.

Jak ważny był rok 2017 dla białoruskiej nauki? Interesujące było dla nas poznanie drogi Władimira Kulczyckiego do akademickiego Olimpu.

— **Czy, pana zdaniem, Rok Nauki na Białorusi przyczynił się do jej dalszego rozwoju?**

— Niewątpliwie. Chociaż takie "wydarzenie" ktoś ze złych życziwych uważa za warunkowe, deklaratywne, jednak, jeśli Rok jest ogłoszony, to społeczeństwo koncentruje się na problemach, które muszą zostać rozwiązane przez badaczy w pierwszej kolejności, na osiągnięciach naukowców — zwrócono na to więcej uwagi, w tym w mediach. Mówimy o obiecujących drogach poszukiwań naukowych. Wiem również, że w tym roku wielu moich kolegów próbowało pracować dla przyszłości, nakreślając nawet te, które wcześniej wydawały się dla nich nieosiągalne, punkty orientacyjne, do których trzeba dążyć. I na szczęście, tak rzadko się zdarza w społeczności naukowej, że marzenia, które wydawały się niemożliwe wcześniej, stają się rzeczywistością. Taką ważną cechą tego roku widzę nie tylko w artykułach w białoruskich mediach. Ta tendencja — zdolność do osiągania wyników naukowych światowego poziomu — jest również zauważalna w artykułach, które moi koledzy publikują za granicą, w prestiżowych czasopismach naukowych. Zgodnie ze wstępnymi programami Kongresu Naukowców, które udało mi się zobaczyć, jest jasne: będą interesujące raporty o naszych osiągnięciach na posiedzeniach sesji (nasza rozmowa odbyła się na początku grudnia — a Kongres odbył się w dniach 12-13 — przyp. Aut.).

W szczególności, jeśli chodzi o medycynę, wystąpi z raportem Oleg Rummo. Jak wiadomo, na Białorusi przeprowadzi się już nie tylko transplantacja wątroby i serca, ale także — przeszczepy wielonarządowe. Kiedy w razie potrzeby pacjentowi kilka organów zostaje przeszczepionych na raz. Chociaż sama transplantacja wątroby i serca jest wyjątkowa, i nie we wszystkich nawet rozwiniętych krajach medycyna osiągnęła taki

poziom rozwoju. Stopniowo przyzwyczailiśmy się do sukcesów białoruskich naukowców i lekarzy — a operacje wielonarządowe są dużymi osiągnięciami w transplantologii.

— **Nawiasem mówiąc, w tym roku osiągnięcia Olega Rummo i jego kolegów zostały wysoko ocenione przez naukowców: został wybrany członkiem korespondentem Akademii Nauk...**

— I to całkiem zasłużone! Ponieważ zbiegło się tak, że w roku 2017, w Roku Nauki na Białorusi, przeprowadzono 500. operację transplantacji wątroby u dzieci. Liczba ta jest nie tylko okrągła — wskazuje na dużych ilościach operacji, że istnieje energiczny, postępowy ruch w bardzo ważnym kierunku dla medycyny. Przez ponad 10 lat u nas rozwijają się podobne technologie, i jest wielu ludzi, którzy żyją po transplantacji narządów przez wiele lat, potwierdzając tym samym, jak jest to ważne. Mam wielką nadzieję, że taka praca naukowo-praktyczna nad pozytywnym rezultatem będzie kontynuowana. W końcu mamy do czynienia z tym, co wcześniej ludzie nazywali cudem: dzięki operacjom odbywa się leczenie praktycznie śmiertelnych chorób. A te osiągnięcia, które wydawały nam się wcześniej niemożliwe, istnieją także w innych dziedzinach nauki. Na przykład, stabilnie rozwija się sfera agrarna, dla naszego kraju jest bardzo ważna — oceniam na podstawie faktów i komentarzy, które są dla mnie dostępne. Jeśli chodzi o technologie laserowe, informacyjne, wszędzie są osiągnięcia o skali światowej, i cieszę się szczerze z moich kolegów. Wszyscy możemy być z tego dumni, nie tylko w Roku Nauki.

— **Prawdopodobnie w tym roku dokładnie wasz instytut uzyskał więcej środków na badania, sprzęt...**

— Tak, ponieważ, jak wiadomo, ważnym działaniem państwowym, takim jak ogłoszenie Roku Nauki, towarzyszy jednocześnie przeznaczenie znaczących funduszy na rozwój priorytetowych w tym okresie sfer naszego życia. Składaliśmy wnioski i kupowaliśmy drogi sprzęt, który wzięliśmy u zagranicznych kolegów, o czym czytaliśmy w czasopiśmie naukowych. W przypadku odczynników zwykle mamy wszystko w porządku, ale mianowicie kosztowny, unikalny sprzęt pojawił się u nas dzięki Rokowi Nauki. Oczywiście, taki rok można uznać za rodzaj skoku w pewnym kierunku. Ale można pogodzić się, że te same 500 ope-

racji nie zostały wykonane w ciągu jednego roku. A w tej chwili koncentrujemy się tylko na rzeczy głównej, i jakby w lupie całe społeczeństwo ma okazję zobaczyć, co dzieje się w naszej białoruskiej nauce. Ponownie oceniamy poziom rozwoju nie tylko nauki, ale także bliskich do niej maszyn, technologii, które są charakterystyczne dla kraju w tym okresie. W końcu tak się i dzieje: żyjemy i nie zauważamy osiągnięć, mimo że wiele interesujących rzeczy dzieje się wokół nas. Większość naukowców to skromni ludzie, a gdyby nie Rok Nauki, gdyby dziennikarze nie poruszali się w tym względzie, wielu w społeczeństwie, jak sądzę, nie wiedzieliby o tych osiągnięciach, kierunkach myśli naukowej, którą mamy.

— *Czyli takie akcenty, z jednej strony, są korzystne dla naukowców, a z drugiej strony — dla całego społeczeństwa: żebyśmy wszyscy mogli obiektywnie ocenić to, co mamy?*

— Ponadto my, naukowcy, dzięki dużej uwadze do naszej działalności sami dowiadujemy się wielu interesujących rzeczy o tym, co dzieje się, powiedzmy, za ścianą, w pobliskim laboratorium, w innym oddziale naukowym. W końcu wszyscy jesteśmy ludźmi: nie zawsze mamy czas na oglądanie telewizji, czytamy artykuły naukowe głównie w pewnym korytarzu swoich zainteresowań naukowych. A w tym roku jest więcej informacji o innych „korytarzach” działalności naukowców, ich pracy. Coś zainteresowało — szukasz punktów kontaktowych: nagle możemy zintegrować się razem i zrobić więcej niż każdy osobno. I w swoim kraju. Czasem zdarza się, że szukasz takich partnerów-pomocników, kontaktów naukowych i gdzieś daleko w obcych krajach.

— *Ale z całą uwagą społeczeństwa do nauki w tym roku daleko nie wszyscy młodzi ludzie z zamiłowaniem do nauki, którzy wybierają drogę w życiu, pójdą do niej. Prosimy pana opowiedzieć nam na własnym przykładzie, jaka jest droga do akademików?*

— Powiem od razu: po prostu tak się stało, tak gwiazdy stały się, że w tym wyjątkowym roku dla białoruskiej nauki zostałem wybrany na akademika. Najwyraźniej gdzieś na górze — nie mam na myśli ludzi... — Bóg zdecydował, że tak trzeba. Przy okazji, kampania przedwyborcza była dość skomplikowana. Wynika to z faktu, że wielu godnych uwagi naukowców pretendowało do tego wy-



Władimir Kulczycki razem z pracownikami laboratorium neurofizjologii

sokiego statusu. Było 13 miejsc dla akademików — a wybrano tylko pięciu. I wybór był dość surowy. To miło, oczywiście, że zostałem wybrany, ale jest też żal, że ktoś nie miał szczęścia. A wśród nich, wierzcie mi, jest wielu godnych ludzi.

— *Zacznijmy od pana dzieciństwa. W końcu mówią, że w dzieciństwie wszystko się zaczyna?*

— Nie sądzę, że ktoś od samego dzieciństwa, jak to mówią, dąży do środowiska akademickiego... Ale kiedy w człowieku przejawiają się skłonności do nauki? Zaczęłem zadawać sobie te pytania, ponieważ teraz inni pytają mnie o to. I zacząłem wspominać: nauka prawdopodobnie przyciągnęła mnie, kiedy studiowałem w instytucie medycyny. A może, nawet w szkole podczas lekcji z fizyki i chemii.

— *A skąd pochodzili pana rodzice, co robili w swoim życiu?*

— Obaj pochodzą z białoruskich wieśniaków. Ojciec miał rodowe korzenie w rejonie słuckim obwodu mińskiego, pochodził ze wsi Żały, matka — z obwodu homelskiego, niedaleko Żytkowicz znajduje się wieś Marochrowo (niedaleko — jezioro Czerwone). Zapoznali się, gdy uczyli się w Homelskiej Szkole Pedagogicznej — obaj zostali nauczycielami białoruskiego języka i literatury. Ojciec został powołany do armii przed wojną. Miał już wykształcenie, więc wyszkolił się na dowódcę lekkiego czołgu. Uczestniczył w wojnie z Finami. Wciąż służył w 1941 roku, gdy rozpoczęła się wojna z

Niemcami, walczył na froncie karelskim. Opowiadał, że w pierwszej bitwie udało mu się ogłuszyć bardzo ciężki niemiecki czołg. I on, szeregowy lub sierżant, otrzymał wtedy swoją pierwszą nagrodę — medal „Za odwagę”, który uważał za najcenniejszy. W 1944 roku został wysłany na studia do Akademii Wojskowej. A pobrali się z matką już po wojnie. Ojciec pozostał wojskowym, oficerem, chociaż chciał na służbę cywilną: nie było wtedy tak łatwo opuścić armię. Był wysyłany do służby w różnych regionach wielkiego kraju — ZSRR. Na początku wyruszył do Transbaikalia z matką — do Nerczyńska, Czyty, Irkucka. Potem wysłano go do granicy, do małej osady — stacji Dauria. Później pytałem rodziców, gdzie to jest, szukała na mapie. Stamtąd jest około pięć kilometrów do Mongolii i Chin. Tak się złożyło, że właśnie na tej stacji narodziłem się, w pociągu, w 1948 roku. Nasza rodzina przez długi czas przebywała w tych odległych miejscach, w 1956 roku w Nerczyńsku poszedłem tam nawet do pierwszej klasy.

— *Oto skąd Białorusin ma tak piękną mowę rosyjską!*

— Tak, przez długi czas mieszkałem w Rosji. Uczyłem się w gimnazjum, które zbudowali dekabryści — w Nerczyńsku. A w Srietienku urodził się mój młodszy brat Nikołaj. Nawiasem mówiąc, na początku nie wszystko było dobrze z moją nauką. Tam uczyli potomkowie dekabrystów, i podejście do nauki było bardzo surowe.

Dobrze to pamiętam, jak i sam budynek gimnazjum: był zbudowany z czerwonego kamienia lub cegły, trzypiętrowy, przestronny, bardzo wysokie okna... I wkrótce ojciec został wysłany, aby służyć na Wołdze, w Kujbyszewie — teraz jest to Samara. Tam poszedłem do drugiej klasy i od tego czasu stałem się doskonałym uczniem. Z sukcesem ukończyłem szkołę i zdałem wszystkie egzaminy na pięć punktów, wstępując do Instytutu Medycznego w Kujbyszewie. Podczas moich studiów ojciec został zdemobilizowany. Natychmiast moja rodzina przeniosła się do Mińska, bliżej krewnych. Studiowałem na chirurga, ukończyłem Instytut Medyczny w 1972 roku, przez trzy lata pracowałem w rejonowym szpitalu w Szarju w obwodzie kostromskim.

— **Czy podobało się panu pracować jako lekarz? Czy od razu pan zdał sobie sprawę, że to jest powołanie?**

— Tak, podobała mi się medycyna. Zawsze chciałem pomagać ludziom — tak zostałem wychowany. Po powrocie do Kujbyszewa z pracy w proincji, pracowałem jako traumatolog w jednostce medycznej rafinerii ropy naftowej. Do tego czasu ożeniłem się z piękną dziewczyną Natalią z Kujbyszewa: była neurologiem. Tak więc, rozważając nad swoją praktyką medyczną, zdawałem sobie sprawę, że mało wiem, jak niewiele może zrobić chirurg, traumatolog! Zdarzały się przypadki, zwłaszcza w szpitalu rejonowym, kiedy nie można było pomóc pacjentowi. Zdarzało mi się być absolutnie bezsilnym, szczególnie w przypadkach urazu mózgu. Dlatego chciałem w jakiś sposób rozwiązać ten skomplikowany mechanizm i nauczyć się ratować człowieka nawet w najtrudniejszych sytuacjach i się nie poddawać. Dlatego wróciłem do swojego Instytutu Medycznego, aby zaangażować się w naukę. Poszedłem do Katedry Fizjologii, której kierownikiem był członek-korespondent RAMN Michaił Wasiliewicz Sergijewski, który zajmował się tymi problemami. Szybko obroniłem pracę doktorską, w 1981 roku jej temat był poświęcony temu, jak zapobiegać nagłym zatrzymaniom oddychania u ludzi w różnych okolicznościach. Z biegiem czasu zacząłem detalizować te problemy. Ponieważ nie tylko układ oddechowy, ale także układ krążenia jest bardzo ważny. I już w Instytucie Medycyny Doświadczalnej w Leningradzie zaangażowałem się w to.

— **Jak pan się tam znalazł?**

— Jeździłem na różne konferencje naukowe, występowałem i zapoznawałem się z tymi, którzy badali bliskie dla mnie problemy. Prosiłem, aby pozostać blisko ich, popracować w laboratoriach kolegów, potem przyjeżdżałem tam podczas urlopu. Z reguły spotykałem dobrych ludzi, którzy pomagali mi. Myślę, że taki sposób wymiany doświadczeń w środowisku naukowym istnieje w chwili obecnej. Wszystko, co widziałem, czego się uczyłem, przydało się podczas przygotowywania rozprawy. Tak pracowałem w akademickim Instytucie Fizjologii imienia O. Bohomołcia w Kijowie — przeprowadzono tam serię eksperymentów



Jeździłem na różne konferencje naukowe, występowałem i zapoznawałem się z tymi, którzy badali bliskie dla mnie problemy. Prosiłem, aby pozostać blisko ich, popracować w laboratoriach kolegów, potem przyjeżdżałem tam podczas urlopu. Z reguły spotykałem dobrych ludzi, którzy pomagali mi

na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym, na Katedrze Fizjologii.

— **Czy pan tam miał status asystenta?**

— Kiedy jeździłem podczas urlopu, byłem odwiedzającym pracownikiem naukowym. Wydawano mi oficjalną legitymację i pozwolono pracować na instalacji. Zwykle robił to kierownik laboratorium — profesor lub akademik, członek-korespondent. Najciekawsze rzeczy zostały zrobione w Petersburgu, w ówczesnym Leningradzie. Zaczynałem w Wojskowej Akademii Medycznej. Nadal tam pracuje były zastępca kierownika Akademii — generał, członek-korespondent RAN Władimir Olegowicz Samojłow — u niego była Katedra Fizyki Medycznej, a teraz jest kierownikiem Katedry Fizjologii. Władimir Olegowicz nauczył pryncypialności i szczególowości wydarzeń na każdym etapie skomplikowanych eksperymentów. Tym bardziej że laboratorium Akademii były wyposażone w unikalny sprzęt dla badania procesów patologicznych na zwierzętach. Sprawdzaliśmy czasami szalone pomysły, hipotezy, które były omówione z Władimirem Olegowiczem i poprawione. Możliwe było także zdobycie wiedzy w Instytucie Fizjologii i Biochemii Ewolucyjnej imienia Iwana Michajłowicza Siecznowa — na przykład, detalizacja aspektów biochemicznych procesów patologicznych.

— **Mówiąc obrazowo, pan jako pracowita pszczoła z różnych kwiatów znajdował okazję do zebrania cennego miodu swojego naukowego doświadczenia. A nektar był nie tylko samarski, ale także petersburski, kijowski, moskiewski...**

— Tak się okazuje. Ale główna praca, powtarzam, była w Petersburgu. W szczególności, tam także jest wspinały akademicki Instytut Fizjologii imienia Iwana Pietrowicza Pawłowa — w Kołtyszach, na przedmieściach, to jest główna baza, która została specjalnie zbudowana w naturze przez słynnego laureata Nagrody Nobla Pawłowa, a w mieście na Wybrzeżu Makarowa romieściło się kilka laboratoriów i część administracyjna. Nawiasem mówiąc, swoją pierwszą monografię napisałem razem z kolegami stąd. Większość eksperymentów przeprowadziłem w Instytucie Medycyny Doświadczalnej Rosyjskiej Medycyny Akademii Nauk z profesorem Siergiejem Aleksandrowiczem Polenowem i akademikiem Borysem Iwanowiczem Tkaczenką. Wstąpiłem tam w 1988 roku

na studia doktorskie, a wcześniej już przeprowadziłem się do Mińska: ojciec otrzymał tu mieszkanie.

— **Ciekawie byłoby dowiedzieć się, jak wpłynęli na kształtowanie pana osobowości białoruscy dziadkowie?**

— Oczywiście, otrzymałem od nich najcenniejsze doświadczenie życiowe! Jeździliśmy do nich: odwiedzaliśmy, obowiązkowo pomagaliśmy w pracach domowych — zawsze u nas tak było. Przyzwyczajeni byliśmy do wykonanej pracy. Nawiasem mówiąc, od dzieciństwa do dziadków ze strony mamy, Niny Iwanowny, pod Żytkowicze jeździliśmy wraz z Wołodą Agiejewiczem, moim kuzynem. Jego ojciec Władimir Iwanowicz po wojnie pracował w Akademii Nauk jako sekretarz naukowy Wydziału Nauk Humanistycznych, i, przy okazji, jego grób na cmentarzu Wojskowym znajduje się niedaleko grobu Pawluka Trusa, Kużmy Czarnego, Michasia Klimkowicza. Wołodia podążył śladami ojca, został słynnym naukowcem, filozofem, pracował również jako sekretarz naukowy Wydziału Nauk Humanistycznych, a następnie w Instytucie Filozofii naszej Akademii Nauk. W szczególności napisał wiele ciekawych rzeczy, badając prace białoruskiego pierwszego drukarza, humanisty, doktora medycyny Gieorgija (Franciszka) Skaryny. Mieliśmy z kuzynem wspólne książki. A w 2014 roku zmarł. Wołodia był starszy ode mnie i zawsze tam jeździł. Pomagał mi wchodzić w nieznaną mi białorusko-wiejskie środowisko: opiekował się mną, przedstawiał mnie dalekim krewnym, których wcześniej nie znałem. I to uczucie dużej, silnej rodziny było dla mnie nowym i bardzo przyjemnym uczuciem. Więc dzięki Wołodi powiększało się nasze rodzinne środowisko. A sam zaczął angażować się w filozofię, kiedy uczył się w szkole. I filozoficzne podejście do wszystkiego zachowało się u niego na całe życie. A do rodziców mojego ojca, Adama Stefanowicza, z całą rodziną (z bratem, matką i ojcem) również jeździliśmy. Nikołaj potem stał się prawnikiem, zmarł w młodym wieku.

— **Wróćmy do sfery pana zainteresowań naukowych. O ile rozumiemy, pana interesuje wszystko, co jest związane z pracą mózgu.**

— Tak, robię to przez całe życie. Jako student od drugiego roku uczęszczałem kółko neurochirurgii. I już moje prace studenckie były opublikowane w renomowanych czasopismach, jedno z nich

— wszechzwiązkowe „Czasopismo neuropatologii i psychiatrii imienia S.S. Korsakowa”, nie wszyscy naukowcy tego profilu mają w nim publikacje. Na 5. roku studiów odbył się pierwszy Kongres Neurochirurgów Związku Radzieckiego, i my z kolegą z kółka Witalijem Skupczenką na Kongresie występowali z głównymi raportami: nasz profesor Lew Nikołajewicz Nestorow zabrał nas. Byliśmy tam najmłodszy. Nawiasem mówiąc, tam po raz pierwszy zobaczyłem słynnego naukowca Natalię Pietrowną Bechterewą — była dyrektorem Instytutu Medycyny Doświadczalnej Akademii Nauk ZSRR, na bazie którego później został utworzony Instytut Mózgu. I ona kierowała nim. Właśnie była przewodniczącą Rady Naukowej Instytutu Medycyny Doświadczalnej, gdzie obroniłem pracę doktorską. A moim kierownikiem był Boris Iwanowicz Tkaczenko, który po niej stał się dyrektorem IMD.

— **Jak pan powiedział, nawet małe urazy mózgu mogą być śmiertelne: chirurdzy nie mogą wtedy pomóc. Dlaczego tak się dzieje?**

— Jeden z największych problemów pojawia się, gdy w wyniku urazu zatrzymuje się praca ośrodka oddechowego. Następnie, jeśli nie wykonać sztucznego oddychania przez rytmiczne naciśnięcie na klatkę piersiową lub wentylację płuc za pomocą urządzeń, to w ciągu kilku minut w mózgu dochodzi do nieodwracalnych zmian. Bardzo trudno zrozumieć samą konstrukcję sieci neuronowych. Świat mówi teraz o tworzeniu sztucznych urządzeń, które będą

konkurować z naturalną inteligencją. Ale nadal nie udaje się zmodelować skuteczne funkcjonowanie sieci neuronowych w milimetrowym obszarze mózgu. W Unii Europejskiej istnieje specjalny program „Human brain project”, który łączy potencjał najlepszych badaczy Europy dla stworzenia takiego modelu. Ale dopiero wynik nie został osiągnięty. Chociaż wiele innych kwestii ma postęp. Nawiasem mówiąc, ryzykowny problem transplantacji głowy jest ściśle związany z tak istotną funkcją ciała, jak utrzymanie rytmu oddechowego. Ale sztuczka polega na tym, że centrum oddechowe samo w sobie jest w rdzeniu przedłużonym, a to jest mózg. A jądra, przez które jest przekazywany sygnał impulsowy do przepony i innych mięśni oddechowych, znajdują się w rdzeniu kręgowym.

— **Okazuje się, że dzieląc je, natychmiastowo niszczyliśmy pracę ośrodka oddechowego?**

— Absolutnie. W ciele są tylko dwa układy, które nazywane są żywymi: układ oddechowy i układ sercowo-naczyniowy. Jeśli je zniszczyć, to po kilku sekundach lub minutach nastąpi śmierć. Oczywiście, inne systemy ciała są również ważne: narządy dokrewne, mięśnie... Ale ich zniszczenie nie prowadzi do nieuchronnej śmierci. Lekarze mają wtedy czas, aby zrekompensować naruszenie, czyli podjąć pewne kroki. A jeśli szybko nie przywrócic oddechu, zaczynają się nieodwracalne zmiany.

— **Czytaliśmy ciekawe książki zagranicznych autorów o tym, że w pracy na-**



Dni powszednie w laboratorium

szego mózgu wiele zależy od właściwego odżywiania. Jeden z autorów, Amerykanin, dzięki odpowiedniemu odżywianiu wyleczył własną demencję...

— Dokładnie. Prawidłowe odżywianie jest jednym z fundamentów zdrowia. Tylko wyjaśnijmy jeszcze: praca z mózgiem wymaga spersonalizowanego, zindywidualizowanego podejścia. Wszyscy jesteśmy różni. Nawet bliźniaki mają różnice. A to, co pomogło autorowi, o którym mówicie, może negatywnie wpłynąć na drugą osobę. Jedno jest pewne: substancje zawarte w pożywieniu są niezbędne, na przykład, do komunikacji neuronów między sobą, do procesów metabolicznych, do przyjmowania różnych substancji mózgiem... Nikt tego nie zaprzecza. Z drugiej strony, są różne zwyczaje, rytuały, światopoglądy... Są diety. Są u wierzących, na przykład, posty, które są niezbędne do oczyszczenia. I to jest naprawdę konieczne dla większości ludzi, aby żołądek nie odwracał uwagi od pokuty. Ale nie dla wszystkich. Niektórzy, na przykład, chorzy, słabi muszą skonsultować się z lekarzem.

— **A tak przy okazji, czy nie badał pan, co dzieje się z mózgiem człowieka podczas postu?**

— Osobiście nie. Ale sama idea postu, jak sądzę, została wycierpiana, zbadana w długiej walce o ludzkie życie na długo przed Biblią. To teraz, gdy lodówka jest pusta — idziesz do sklepu i uzupełniasz zapasy żywności. A wcześniej, jeśli myśliwy nie dostał zwierzę — wszyscy głodowali. I kanibalizm ma swoje korzenie, jak sądzę, również tam. Niedawno oglądałem film o Arktyce, opowiadano w nim, że w trudnych warunkach badacze jakoś spotkali trzy setki niedźwiedzi, a wraz z nimi — tylko jedną niedźwiedzicę z niedźwiadkiem. Od razu domyślili się, że wszystkie niedźwiatki zostały zjedzone podczas głodu. To rzadko zdarza się u niedźwiedzi — to, jak się zdaje, wymuszona miara przetrwania. Można przypuszczać, że u prymitywnych ludzi tak było. Aby populacja przeżyła, przywódcy mogli jeść słabszych. Są to surowe prawa natury, ewolucji.

— **Zauważaliśmy: jeśli w poście “zależać się ciężkim jedzeniem”, mózg staje się jakby “cięższy”. Jak pan myśli, dlaczego?**

— Wydaje mi się, że u wszystkich tak się zdarza, ale nie wszyscy zwracają na to uwagę. Przydatne dla nas jest poznawanie samych siebie, słuchać reakcji



Droga na szczyt — droga do siebie. Władimir Kulczycki jest wielkim zwolennikiem turystyki górskiej

organizmu, obserwować swoje stany, analizować i porównywać. W tym przypadku trzeba powiedzieć jeszcze o takim zjawisku, jak symbioza. W ludzkim ciele znajduje się wiele mikroorganizmów — nie tylko wewnątrz, w przewodzie pokarmowym, ale także na skórze, na błonach śluzowych. U każdej osoby różnie: nosimy od 2-3 do 4-5 kilogramów drobnoustrojów. W każdym z nas znajduje się specjalny kompleks mikroflory, w tym bakterie, grzyby, które są dla nas przydatne — czyli niepatogenna mikroflora współistnieje z ciałem ludzkim. Nazywa się to symbiozą. Będąc wewnątrz i na powierzchni ciała, mikroby przyczyniają się do aktywacji układu odpornościowego, produkują masę niezbędnych aminokwasów, które same komórki żywego organizmu ludzkiego nie potrafią zsyntetyzować — dostajemy je z pokarmem lub w ten sposób. Cała gama witamin również pochodzi z nich. Jest wiele substancji mineralnych i regulacyjnych... Krótko mówiąc, drobnoustroje pomagają organizmowi dostosowywać się do różnych warunków. Tak więc te mikroby przyzwyczyły się do pewnego reżimu, rytmu życia w warunkach postu — i nagle go przerywacie. Reakcja może być różna. Co mogą wydzielać do krwi — to także należy brać pod uwagę. Przy okazji, w razie zaparcia mikroorganizmy z dolnej części jelita wydzielają do krwi toksyny — organizm jest zatruty.

— **Dlatego głowa nie rozumie dobrze...**

— Tak jest. Najwyraźniej, sami to zauważaliście. Czasami, jeśli są takie problemy, lekarze zalecają nawet oczyścić jelita za pomocą lewatywy. A podczas

postu, gdy nawykowy sposób odżywiania się narusza, należy o tym pamiętać.

— **Okazuje się, że nadmierna sterylność i czystość, wyrafinowana żywność to nie zawsze jest dobre dla zdrowia? Czyli, fanatycznie dbając o czystość, pozbawiamy nasz system odpornościowy środków drażniących, i staje się leniwy od tego?**

— Ostrożnie odpowiem — na wypadek, gdyby ktoś chciał z tym eksperymentować. Rzeczywiście, jaki jest sens mycia rąk za każdym razem przed jedzeniem, jeśli pracujemy w domu, na przykład, z książką, komputerem? W ten sposób możemy naruszać naszą nawykową symbiozę z “dobrymi” mikroorganizmami. Ale musimy być czujni, aby patogenna mikroflora do nas nie przeniknęła. Powiedzmy, że nie wiadomo, kto jeździ autobusem miejskim. A co, jeśli trzymał tę poręcz chory z otwartą postacią gruźlicy?

— **Czy ma pan jakieś ćwiczenia dla swojego mózgu?**

— To nie jest ćwiczeniem... Od dawna od rana idę do łazienki — i przez około pięć minut stoję pod lodowym prysznicem. Niektórzy, wiem, wylewają na siebie po prostu wiadro zimnej wody. Ale podoba mi się prysznic. Kiedy igły zimnej wody zaczynają drażnić różne receptory skóry, tonuje to mnie. I sen przemija. Wydajność pracy wzrasta. Potem mam przez 10-15 minut ćwiczenia fizyczne, aby rozciągnąć mięśnie. I niewielkie ćwiczenie jogi, ze Wschodu, oddechowe. Następnie krótka modlitwa. To wszystko. W dalszej części po prostu trzeba koncentrować się, jeśli to konieczne, lub odwrotnie, relaksować się.

Przeprowadzili wywiad Iwan i Walentyna
Zdanowicz

Dookoła świata na panelach słonecznych

Znany podróżnik Fedor Koniuchow przybył do Mińska, by zostać pilotem



Rosyjski podróżnik Fedor Koniuchow od dawna i bez nadziejnie zakochuje się w morzu: za jego ramionami sześć podróży dookoła świata na jachcie. Jednak głównym motto podróżnika — nigdy nie zatrzymywać się na osiągniętym, dlatego niestrudzenie poznaje nowe miejsca i sposoby się poruszania. Teraz nadszedł czas na niebo, o którym Koniuchow marzy od ponad dziesięć lat. Pierwsze kroki w kierunku realizacji marzenia zostały zrobione w 2016 roku: ekstremalny człowiek podróżował po całym świecie balonem. Tym razem Fedor zdecydował się oblecieć kulę ziemską na szybowcu słonecznym. Jak powiedział syn podróżnika, szef sztabu ekspedycyjnego Oskar Koniuchow, taki lot dokonano w historii ludzkości tylko raz — przez szwajcarskiego aeronautę Bertranda Piccarda w zeszłym roku. Na zamknięcie kręgu na półkuli północnej jego drużyna spędziła 558 godzin, czyli 23 dni i 17 przystanków. Zainspirowany przykładem Piccarda, Fedor ze swoją drużyną postanowił również lecieć dookoła świata samolotem zasilanym panelami słonecznymi, ale bez przystanków. Podróż planowana jest na półkuli południowej wzdłuż

trasy z Austrii do Australii w okresie od listopada do grudnia 2020 roku. Według obliczeń, zajmie to 5-6 dni.

Do lotu balonem Fedor przygotowywał się przez kilka lat, brał udział w kursach w Rosji. Jednak tego przygotowania nie wystarczy, aby wziąć ster samolotu z lekkim silnikiem: podróżny musi nie tylko przejść kursy, uzyskać certyfikat, ale również nabrać odpowiednią liczbę godzin lotu. Wszystko to zajmie około trzech lat. Tymczasem Fedor Koniuchow musi opanować tę sprawę na sześciomiesięcznych kursach. W tym celu podróżnik udał się do Mińska, na przedmieściu którego znajduje się centrum szkoleniowe lotnictwa. Wybierając szkołę, Koniuchow rozważał opcje w Hiszpanii i innych krajach Unii Europejskiej, krajach bałtyckich. Ale wygrała Białoruś.

— Od 12 września jestem w gościnnym mieście Mińsk. Dla mnie jest to początek w realizacji dawnego marzenia — wykonania pierwszego w historii nieprzerwanego lotu wokół Ziemi z wykorzystaniem energii słonecznej.

Wszyscy zalecali nam Białoruś, mać dobrą reputację. Dla mnie jest to bardzo bliski kraj, ponieważ przeszła tutaj moja młodość: w Bobrujsku uczyłem się w szkole artystycznej. Teraz uczyć się na

pilota. Są tutaj dobrzy specjaliści i kursy, więc jestem pewien wyniku.

Program szkoleniowy dla przyszłego pilota jest duży i podzielony na kilka etapów: pierwszy — teoretyczny, następnie ćwiczenia na symulatorze różnych warunków lotu, szkolenie na ziemie i lotnicze.

— W wieku 65 lat siedzę przy jednym biurku z młodymi chłopakami, którzy postanowili połączyć swoje życie z niebem i lotnictwem — dzieli się podróżnik swoimi wrażeniami na osobistym blogu. — Cieszę się, że jestem w towarzystwie takich romantyków. Jesteśmy zjednoczeni tym faktem, że każdy ma swoje własne marzenie i jest związane z niebem. Po ukończeniu kursów i zdaniu egzaminów oczekuję otrzymania certyfikatu pilota-amatora standardu państwowego.

Przez trzy lata planowane jest zbudowanie samego pojazdu — unikalnego samolotu, na który będą zainstalowane moduły słoneczne produkcji rosyjskiej, specjalny system magazynowania energii i inne urządzenia high-tech. Podróżnik podzielił się tym, że jednocześnie planuje przepłynąć dookoła świata na łodzi wiosłowej i wspiąć się na balonie do stratosfery.

Alena Prokina

Gości spotkają szczerze

Festiwal dla dzieci w 2018 roku znów będzie gościł w Mińsku

Nie po raz pierwszy kraj-gospodarz jest wyznaczony przez organizatora — Europejską Unię Nadawców (EBU). Kilka lat temu była taka praktyka, ale potem zrezygnowali z tego schematu. Poszli sprawdzoną drogą — kto wygrał, ten w przyszłym roku spotyka z chlebem i solą tysiące gości.

Taktyka została zmieniona, aby dać krajowi możliwość lepiej się przygotować. Miejsce przeprowadzenia, budżet, wybór jury, organizacja przejrzystej procedury głosowania i wiele innych niuansów — w ciągu jednego roku trudno jest odbyć ogólnoswiatowe wydarzenie bez żadnych problemów.

— Wszyscy członkowie EBU otrzymali możliwość ubiegania się o przeprowadzenie Euro-

wizji dla Dzieci — 2018. Najlepszą była oferta z Białorusi. Jesteśmy absolutnie pewni, że kraj z entuzjazmem zacznie przygotowanie” — powiedział dyrektor wykonawczy konkursu Jon Ola Sand.

Jedyny moment, który nieco zdernerwował niektórych uczestników: te-

raz konkurs pozbawiony jest głównej intrygi.

— Najważniejszym punktem projektu zawsze był aspekt konkurencyjny. Zarówno Eurowizji dla dorosłych, jak i dla dzieci. Walka o pierwsze miejsce przewiduje dążenie, aby przywieźć konkursu do swojego kraju — skarży się 15-letni muzyk z Mińska Swiatosław Babarik.

Organizatorem i koordynatorem wszystkich wydarzeń Eurowizji dla Dzieci — 2018 jest Belteleradiokompania, która jest członkiem EBU. Zaczęli już

opracowywać hasło i logo Eurowizji — 2018.

— Mamy wszystkie możliwości techniczne, aby zorganizować imprezę na najwyższym poziomie — zapewnia kierowniczka biura prasowego Belteleradiokompanii Swietłana Smolonskaja-Kraskowskaja. — Będziemy angażować kreatywną młodzież, najlepszych specjalistów, wolontariuszy, projektantów, operatorów. Organizujemy nasycony program poza konkursem, zapoznamy gości z zabytkami i naszą kulturą.



Białoruś jest jednym z niewielu krajów, który nie przepuszczał żadnej Eurowizji dla Dzieci od pierwszej w 2003 roku. I zwycięzcami Białorusini stali się dwukrotnie — w 2005 i 2007 roku. Białoruś była już gospodarzem forum w 2010 roku — wtedy Eurowizja w Mińsku została uznana za najlepszą w swojej historii. Udało się przeprowadzić niesamowite show, przesycony wszelkiego rodzaju wydarzeniami Eurotydzień, zorganizować wielką transmisję telewizyjną nie tylko w 14 krajach uczestniczących z Europy, ale nawet w Australii i Nowej Zelandii.

Julia Konowałowa



Lena: "Kiedy ojciec dowiedział się, że mój chłopak ma brata-bliźniaka, powiedział do nas z siostrą: "Trafiłyście".

Lesza: "Jak zapoznaliśmy z rodzicami? Zadzwoniliśmy i powiedzieliśmy, że przyjdziemy nie sami. Mama, oczywiście, o pierwszym spotkaniu martwiła się: mówiąc, dziewczyny ze stolicy są kapryśne. Ale Lena i Kacia bardzo jej się spodobały".

Szczęście do kwadratu

Jest dużo historii, kiedy siostry-bliźniaczki biorą ślub w jeden dzień. Ale nawet z braćmi-bliźniakami! To wielka rzadkość. W urzędzie stanu cywilnego dzielnicy Lenińskiej Mińska, na przykład, i nie pamiętają innego takiego ślubu, ponadto to, co się stało kilka tygodni temu, kiedy Kacia i Lena Naskowiec powiedziały "tak" swoim wybranym Saszy i Leszy Uścinowiczom. Teraz mają jedno nazwisko dla czterech. Szczegóły znajomości nowożeńcy opowiadają przy filiżance herbaty w kręgu rodzinnym.

— My z Leszą zaprzyjaźniliśmy się dzięki wspólnemu znajomemu — Lena doskonale pamięta ten zimny styczniowy dzień. Co mówiła, co miała na sobie i, oczywiście, jakie wrażenie wywarł na niej przyszły mąż. Przyznaje się, że natchmiast się spodobał. Wyglądało na to, że mają ze sobą wiele wspólnego.

A Lesza jest pewny: to była miłość od pierwszego wejrzenia. Kiedy ojciec dziewcząt dowiedział się, że ten chłopak ma brata-bliźniaka, powiedział swoim córkom: "Trafiłyście". I tak się stało. Kacia i Sasza zaczęły się spotykać za kilka miesięcy. Wkrótce obie pary poszły do urzędu stanu cywilnego, aby złożyć

wnioski. Wspominają: kiedy naczelnia specjalistka Olga Kozak zobaczyła całą czwórkę, zamarła z zaskoczenia. Bracia, zdarza się, chcą się ożenić w jeden dzień, siostry — wyjść za mąż, ale żeby bliźniaki do kwadratu... Więc zaoferowała im zorganizować jednoczesną rejestrację według indywidualnego scenariusza. Tak

Sasza: "W podróż poślubną planujemy pojechać do Mediolanu. Lena i Kacia od dawna marzyły o odwiedzeniu tego miasta. A my z nimi jesteśmy gotowi aż na koniec świata".



VITALIJ PIVOVARCHIK

będzie wygodniej dla gości — nie trzeba brać udziału w ceremonii dwa razy.

Kacia ze wszystkich jest najbardziej rozmowna:

— Czy marzyliśmy z siostrą o ślubie w jeden dzień? Nawet o tym nie myślałyśmy... A kiedy zaczęłyśmy spotykać się z chłopakami, samo tak się stało. Oświadczyli się nam razem. I prawie unisono odpowiedziałyśmy. Może, przypadek, a może, los...

— Nie mylicie się ze sobą?

Kacia patrzy na męża i się śmieje. Mówią, że był przypadek... W dniu ślubu, kiedy młodzi przybyli, aby zabrać pannę młodą z domu rodziców, fotograf zorganizował dla nich egzamin. Zaprosił dziewczyn, aby odwróciły się plecami do wejścia: mówiąc, niech wybierają. Fryzury są takie same. Weselne stroje panowie młodzi jeszcze nie widzieli... I Sasza pomylił, skierował się w stronę Leny, ale poprawił się na czas...

A potem chłopaki cały dzień od kochanych nie odchodzili. Ktoś z gości zauważył nawet: zwykle na weselu jest jedna panna młoda i tą kradną. A tutaj było dwie i nikogo nie udało smyknąć.

Dziewczyny przyznają się, że podczas ślubu martwili się tylko o to, że teraz wszyscy będą mieli własną rodzinę. Od dzieciństwa były nierozłączne. Wspominają, jak Lena raz nawet zorganizowała koncert dla rodziców, kiedy Kacia na noc pozostała u babci, a ją w domu chcieli położyć do łóżka. Musieli odwieźć do siostry o pierwszej nad ranem... I potem jakoś w nich wszystko się otrzymano razem. Ukończyły Miński College Przedsiębiorczości. Pracowały w sklepie jako sprzedawczynie. Poznały braci-bliźniaków... Kacia rozważa:

— Oczywiście, rodzice mówią, że prędzej czy później będziemy musieli się rozjechać. A ja sądzę, że nieobowiąz-

Kacia Uścińowicz:

"Czym jest dla mnie szczęście? Jeszcze się nie narodziło. A dokładniej chcę, aby w naszej z Saszą rodzinie biegało co najmniej trzy małych szczęścia. Wtedy będzie naprawdę szczęśliwa"

kowo. Teraz wynajmujemy mieszkanie dla czterech, a potem, kto wie, może, kupimy dwa mieszkania na tym samym piętrze. Inaczej nie mogą sobie nawet wyobrazić... Latem z Saszą jeździliśmy do Gruzji na odpoczynek przez 10 dni. Czułam się, jakby część mnie została tutaj.

Lesza i Sasza zgadzają się: razem jest lepiej. Chociaż są mniej przywiązani do siebie, wybrali nawet różne specjalności w różnych miastach — ale okazało się inaczej. Sami są z agromiasteczka Poło-

czany w rejonie młodeczkańskim. Ale bez umówienia złożyli dokumenty do Berezińskiego Rolniczo-Technicznego Profesjonalnego Liceum. I teraz pracują na jednym obiekcie jako spawacze. Interesują się: jak dwie młode rodziny lubią spędzać wolny czas?

— W kuchni. Gotujemy... Za każdym razem coś nowego. Syrniki, na przykład, dzisiaj gotowaliśmy. A co? Jeden robi, drugi odwraca, trzeci próbuje. A czwarto? Kontroluje — śmieje się Lesza.

A dziewczyny chwalą się: mówią, że ich mężowie lepiej gotują, niż w innych restauracjach.

Na pytanie, co uważają za najważniejsze w życiu, odpowiadają różnymi słowami, ale znaczenie mają jedne: rodzina. I dzieci planują, aby każda para miała co najmniej trzy. Ponieważ jedno dziecko często staje się egoistą. Siostry-bliźniaczki, nawiasem mówiąc, mają również trzecią siostrę. Starszą. Kiedy dowiedziała się o podwójnym weselu, była szczęśliwa: teraz będzie miała jeszcze dwóch braci! A Sasza i Lesza mają młodszą siostrę — była świadkową...

— Nawiasem mówiąc, podczas wesela wśród gości przeprowadził się ciekawy konkurs. O najlepszą usługę, jaką nasi przyjaciele, krewni są gotowi świadczyć nam w ciągu roku. Propozycje były różne. Na przykład, gotować wiadro sałatki lub ogrzewać łaźnię. Ale wybraliśmy ciotkę Lenę jako zwycięzcę — zaproponowała szyć podkoszulki przez cały rok. Nadejdzie czas — przypomnimy...

Nadziezda **Dekola**



Miasto, które ma dziewięćset lat historii

Miastu, które w zeszłym roku obchodziło dziewięćsetletni jubileusz, imię dała rzeka Słucz. To teraz ona zdrobniała i ścisnęła się, a wcześniej po niej pływały łodzie dalekich kupców z płótnem i futrem z cudzych krajów.

Zobaczyć miasto z "Opowieści minionych lat"

W "Opowieści minionych lat" Słuck wspomniano jako miasto Księstwa Turrowskiego. Archeolodzy stwierdzili, że wtedy to była drewniana osada, otoczona palisadą i głębokim rowem. Jednak już w XVII-XVIII stuleciach tu panowało życie europejskie. Tchnęli go w miasto znani potenteci Radziwiłłowie. Oprócz fabryk i manufaktur, oni wzniesli budynki, które również dzisiaj wyznaczają twarz miasta. Ścisła sylwetka, bez fanaberii, proste for-

my — to słuckie gimnazjum, założone przez Janusza Radziwiłła w 1617 roku. W nim do tego czasu są lekcje! Ono uważa się za najstarszą szkołę w kraju.

Spacerując po Słucku, warto zatrzymać się koło Domu Zgromadzenia Szlachty. Wyobraźcie sobie, że prawie przez dwa wieki, do 1917 roku, tam zbierała się miejscowa szlachta: zawierali ważne umowy, tańczyli na balach itd. Dzisiaj tu jest muzeum krajoznawcze, które obowiązkowo trzeba włączyć do swojego menu turystycznego: jak inaczej można poznać historię miasta i jego tajemnice?

Zetkać pas Słucki

W 1757 roku dla księcia Radziwiłła ze Stambułu przemytem wywieziono nowość — krosno. Tak w Słucku zaczęła się produkcja pasów jedwabnych. Dopuszczano do najnowszego cudu techniki tylko mężczyzn. Istniał przesąd: jeżeli ręka kobieca dotknie cennych nici jedwabnych, one ściemnieją. Miejscowi tkacze do modnych wtedy ornamentów wschodnich zaczęli dodawać swoje rodzinne. Wyszło tak cudownie, że pasy słuckie zostały znane na całym świecie. Lukusowe, jedwabne, ze złotymi i srebrnymi



BELTA

niemi — średnio potrzebowało się około stu gramów metali szlachetnych. Były nawet czterechstronne: na święto je wiązano nazewnątrz złotą i czerwoną częścią.

Słuccy mistrzowie oznaczali pasy marką SLUCK lub SLUCIAE. Ale mimo to je podrabiano — we Francji i Austrii.

Dowiedzieć się o białoruskiej Joannie d'Arc

Życie księżniczki Anastazji Słuckiej jest bardziej podobne do legendy. Ona urodziła się na mścisławszczyźnie, w wieku osiemnastu lat ją wydano za miejskiego księcia Szymona. Szczęście rodzinne trwało niedługo. W 1505 roku w księstwie rozpoczął się najazd Tatarów. Nie mniejszym złem niż wojna i ruiny były średniowieczne epidemie. Księż odważnie bronił swoich ziem, ale okazał się słaby przed chorobą. Kiedy miasto zostało praktycznie okupowane przez wrogów, mieszkańcy schowali się w zamku i zaczęli czekać na najgorsze. Wydawało się, że tylko cud może ich uratować. Została tym cudem... Anastazja. Ona ubrała zbroje zmarłego męża, wzięła jego miecz oraz powiodła mieszkańców na walkę za prawdę. Wrogowie poszli z niczym. O życiu i losie księżniczki, którą nazywają białoruską Joanną d'Arc, w 2003 roku na "Belarusfilmie" nakrecono dramat historyczny "Anastazja Słuckaja". W centrum miasta ustalono pomnik. Teraz to ulubione miejsce do zdjęć ślubnych.

Pomodlić się do świętej Zofii

Zofia Słucka — to święta prawosławna, patronka wiary prawosławnej. Niezniszczalne szczątki świętej spoczywają w mińskiej katedrze pw. Świętego Ducha.

W Rzeczy Pospolitej od 1569 roku została ogłoszona unia kościelna z Rzymem o przyjęciu katolickiego wyznania. Zofia przekonała swojego męża wyprosić u króla akt, który zabraniał zmuszać jej poddanych do zmiany wiary. Słuck pozostał jedynym miastem Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie królowa wiara prawosławna.

Zofia zbudowała świątynię Wstawieniictwa Najświętszej Matki Boskiej. Własnymi rękoma haftowała ciężkie tkanę złotem szaty kapłańskie. Przeżyła tylko 26 lat, zmarła podczas porodu. Została pogrzebiona w klasztorze około świątyni.

Znak pamięci "Odrodzenie pasa słuckiego"



Po śmierci Zofii u jej grobu zaczęły się zdarzać cuda. Uważa się, że uratować miasto od cholery w 1847 roku pomogła procesja z jej niezniszczalnymi szczątkami. Świętą czczą w narodzie jako opiekunkę kobiet, spodziewających się dziecka.

Postłuchać śpiewy słowika

Ornitologia to jedno z najbardziej modnych w Europie hobby. Specjaliści i amatorzy jadą tysiące kilometrów, żeby obserwować ptaków, ich migrację. W okolicach Słucka mieszkają słowiki z najbardziej mocnym i pięknym głosem! Nie wierzyć? Przyjeżdżajcie dotąd w maju — śpiewy są z każdego krzaku bezu. Małego ptaka zrobiono symbolem miasta i otworzono Muzeum Słowika. Tu również można posłuchać śpiewu w innym czasie — pieśni brzmiały w nagraniu.

Kryscina Chilkó

Początki są w Aszchabadzie



Powieściopisarz, poeta, dramaturg, eseista, pisarz dziecięcy Wasil Tkaczew (urodzony we wsi Huta rejonu rohaczewskiego, na homelszczyźnie, 1 stycznia 1948 roku) jest dobrze znany na Białorusi. Od 1980 roku mieszka w Homlu. Autor wielu książek, w tym powieści "Dom komuny", a za książkę prozy "Snooker" w 2011 roku otrzymał Nagrodę Federacji Związków Zawodowych Białorusi w dziedzinie literatury. Na podstawie sztuk Wasila Tkaczewa wystawiono dziesiątki spektakli w teatrach Białorusi, Rosji i Kazachstanu. W losie białoruskiego pisarza był także turkmeński okres życia. Nawiasem mówiąc, nie tak krótki.

W 1973 roku Wasil Tkaczew po ukończeniu Wydziału Dziennikarstwa Lwowskiej Wyższej Szkoły Wojskowo-Politycznej Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej trafił na służbę do stolicy południowej i najgorętszej republiki — Aszchabadu. Do redakcji gazety żołnierskiej dużego obiegu "Za Rodinu" ("Za Ojczyznę"). Redaktorem naczelnym był znany w Aszchabadzie dziennikarz Jurij Powalajew. Tak i służył Wasil Tkaczew jako korespondent wojenny aż do 1978 roku. Po zwolnieniu z wojska pracował jako starszy redaktor reklamy kombinatu "Turkmentorgreklama". W 1980 roku powrócił do swojej ojczyzny, na Białoruś.

Pracował jako korespondent w gazecie "Selmaszewiec" oraz w obwodowej gazecie "Homelska prawda". W 1989 Wasil Jurjewicz został przyjęty do Związku Pisarzy ZSRR i natychmiast wybrany przewodniczącym obwodowej organizacji pisarzy, której kierował przez 15 lat.

Jeszcze przed przyjazdem do Aszchabadu dziennikarz był aktywnie zaangażowany w pracę literacką. Począwszy od 1965 roku publikował się w białoruskiej gazecie "Literatura i sztuka". W latach 1967 i 1970 wiersze Wasila Tkaczewa publikowano w zbiorach "Napisać książkę sami" i "Rodnik" ("Sprężyna"). Kiedy Wasil po odbyciu służby wojskowej wstąpił do szkoły wojskowej, nadal pisał dzieła literackie w języku białoruskim. Opowiadania i wiersze wysyłał do czasopism "Bieriozka" ("Brzoza") i "Wiesiołka" ("Tęcza"), gazety "Litaratu-

ra i mastactwa” (“Literatura i sztuka”). W 1973 roku opowiadania młodego pisarza zostały opublikowane w gazetach “Wo sławu Rodiny” (“Ku chwale Ojczyzny”) (gazeta Białoruskiego Okręgu Wojskowego, wychodzi teraz w Mińsku pod nazwą “Biełorusskaja wojennaja gazeta” (“Białoruska gazeta wojskowa”) i “Czyrwonaja zmiena” (“Czerwona zmiana”).

...1973 rok. Młody dziennikarz przybywa do Aszchabadu. Pisze do swojej gazety “Za Rodinu” (“Za ojczyznę”), gazety orkęgowej “Frunziewiec” (jej redakcja znajdowała się w Taszkencie. Nawiasem mówiąc, podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej aktywnym autorem “Frunziewca” był poeta ludowy Białorusi Jakub Kołas, który mieszkał w stolicy Uzbekistanu w ewakuacji). Po wielu latach Wasil Jurjewicz opublikuje i taki liryczny zapis o swoich pierwszych wrażeniach z Aszchabadu: “W 1974 roku do mnie do Aszchabadu przyjechała matka. Pracowała jako nauczycielka, uczyła w iskańskiej ośmioletniej szkole rejonu bychowskiego białoruskiego języka i literatury, jak również geometrii. Turkmenistan właśnie był w żałobie — zmarł pisarz ludowy, duma narodu Berdy Kerbabajew. Mama, oczywiście, także o nim słyszała, znała jego dzieła.

Kupiliśmy piękny bukiet kwiatów, poszliśmy na pogrzeb. I tam, kiedy szliśmy koło trumny, rzuciła kilka łez i jako dziecinnie spojrzała na mnie: powiedziała, że był tak wielki człowiek i zmarł... w chwale... tylko żyć... Tak się zdarza, synu...

Później w domu, w którym mieszkał Berdy Kerbabajew, stworzą muzeum. Jeździłem tam kilka razy ze swoimi dwoma synami...

Wasil Tkaczew zapoznał się z wieloma pisarzami turkmeńskimi. Zaprzyjaźnił się z Azatem Rachmanowem. Często spotykał się ze wspaniałym poetą Jurijem Riabininem.

...— Jakie plany twórcze miałem? — pyta mnie Wasil Jurjewicz, przygotowując się do odpowiedzi. — Wiele dała znajomość z kolegami z koła literackiego, dziennikarskiego. Pamiętam spotkania z pisarzem-żołnierzem Aszyrem Nazarowem...

— Wiem, że walczył na Białorusi — wyjaśniam.

— I Aszyr-aga opowiadał mi o bitwach pod Witebskiem. Cudowny był człowiek. Chciałem nawet przetłumaczyć coś z jego dzieł na język białoruski.

Ale jakoś nie wyszło. Plany pozostały planami... Pamiętam dobrze wybitnego poetę i prozaika Berdynazara Chudajnazarowa. Często spotykałem się z rosyjskimi pisarzami, którzy żyli i pracowali w Aszchabadzie: Nikołajem Zołotariowem, Władimirem Pu, Ikarem Pasewjewem, Eduardem Sklarem... Kiedy ostatnio przyjeżdżałem do Aszchabadu — w 1991 roku — koło kas Aeroflotu (jest to przy alei Wolności, gdzie wtedy znajdował się hotel “Aszchabad”), spotkałem się z pisarzem i publicystą Wasilem Szatałowem. Zaskakująco przystojna, życzliwa osoba. Rozmawialiśmy przez długi czas, wielu wspominaliśmy.

W latach 1970-1980-tych do Turkmenistanu przyjeżdżało wielu pisarzy

Władimirem Kołomakiem... Przychodzę jednego razu do teatru, a tam — twórczy wieczór pisarzy. W holu zobaczył mnie Ryhor Iwanowicz. Objął, był zadowolony ze spotkania...”

Kiedy W. Tkaczew żył w Aszchabadzie, w Mińsku w 1975 roku ukazała się jego pierwsza książka opowiadań pisanych dla dzieci “Chytry Dańka”. 15 egzemplarzy pierwszej książki 27-letniego autora wysłał do Aszchabadu swojemu koledze i rodakowi Mikołajowi Czerniawskiemu. 14 z nich pozostało w stolicy Turkmenistanu — u nowych przyjaciół Wasila. Szczególnie owocny dla młodego pisarza był rok 1976.

— Wtedy w Mińsku moje białoruskie opowiadania zostały opublikowane w “Bia-

...Nic w życiu nie przemija bez śladu. Tak i w losie białoruskiego pisarza Wasila Tkaczewa, Aszchabad pozostawił swój widoczny ślad. Tutaj, w Turkmenistanie, napisał wiele swoich dzieł. I pierwszą sztukę w języku białoruskim “Incognito” napisał także w Aszchabadzie

białoruskich. Oleg Łojko, Maksim Tank, Lubow Filimonowa, Paweł Marcinowicz, Wiktor Szymuk, Janka Sipakow, Ryhor Baradulin, Bronisław Sprynczan, Giennadij Paszko. Paszkow o Turkmenistanie ma niezwykle wiersze.

— To jest wiersz “Kanał Karakumski”. Znam go z książki Giennadija Paszkowa “Grawiury dróg”. Ale wtedy, w latach 1970-tych, w Aszchabadzie spotkałem się tylko z Ryhorem Baradulinem...

I jak się okazało, odbyło się to przez przypadek. Ryhora Iwanowicza Wasil Tkaczew znał jeszcze w Mińsku. Spotykał się Wasil Jurjewicz z poetą w mieszkaniu swojego rodaka Mikołaja Czerniawskiego, poety dziecięcego. Do Aszchabadu Ryhor Baradulin przyjechał z białoruskimi filmowcami, aby nakręcić film dokumentalny o Turkmenistanie. “Byłem często w Teatrze Rosyjskim imienia A.S. Puszkina, dobrze znałem głównego reżysera, Białorusina, Georgija Nestera — opowiada Wasil Tkaczew. — Przyjaźniłem się z aktorami Jurijem Morozowem, Władimirem Berszańskim, z ojcem i braćmi Krasnopolskimi,

rozce” (“Brzozie”), “Wiasiołce” (“Tęczy”) — wspomina Wasil Jurjewicz. — Zbiory krótkich opowiadań zostały opublikowane na łamach “Homelskiej prawdy”, mińskiej “Nauczycielskiej gazety”...

W okresie aszchabadzkim Wasil Jurjewicz pracował nad opowiadaniem, które następnie były zawarte w książce “Dzień w mieście” (Mińsk, 1985 rok). Oto nazwy opowiadań napisanych w Aszchabadzie: “Kazan”, “Kapelusz”, “Harmonijka”, “Dwójka”, “Worek”, “Syn przyjechał”... W niektórych utworach są motywy turkmeńskie. Tak się złożyło, że los także i mnie po Lwowskiej Szkole Politycznej w 1985 roku rzucił do Aszchabadu. Służyłem w tej samej redakcji, co Tkaczew, — w redakcji gazety “Za Rodinu” (“Za Ojczyznę”). Zaprzyjaźniłem się z bratem Wasila — Michaiłem (mieszkał w mieszkaniu swojego starszego brata — przy ulicy Atabajewa 19). A także — z dziennikarzem radiowym Władimirem Graczewem — znałem także dobrze Tkaczewa-starszego. Sam Wasil Jurjewicz mieszkał już w Homlu, na Białorusi. Brat pisarza i dziennikarz radiowy

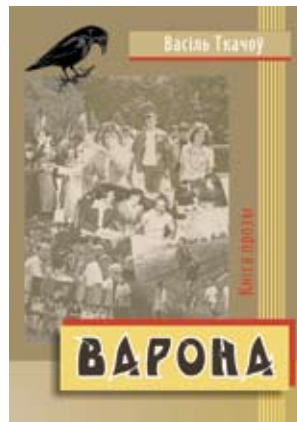
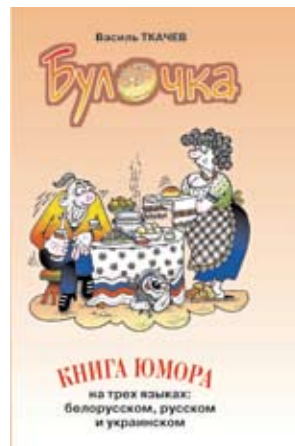
dużo opowiadali o Wasilu, opowiadali o tym, jak pracował nad białoruskimi tekstami, jak w pracy i w domu badał dużo słowników, jak pilnie wspominał i zapisywał w notiesie oddzielne białoruskie słowa, powiedzenia, przysłowia. O tym, jak uważnie czytał białoruskie czasopisma, które otrzymywał z Mińska. I gdzieś pod koniec 1970 roku zdarzyła się taka historia... Wspomina Wasil Tkaczew: "...Pięć lat na adres mojego mieszkania w Aszchabadzie przy ulicy Atabajewa 19 przychodziły listy i pocztówki od krewnych, przyjaciół i z redakcji. Otrzymywałem także gazety i czasopisma. Z Mińska. Otrzymywałem tygodnik "Literatura i iskusstwo" ("Literatura i sztuka"), "Czerwoną zmianę", "Biarozkę" ("Brzozę"), "Wiasiołkę" ("Tęczę") — te wydania, jednym słowem, w których czasem się publikowałem... Raz w

swojej skrzynce pocztowej wzięłem "Zwiazdę" ("Gwiazdę"), która okazała się tam, od razu domyśliłem się, przez przypadek, listonosze pomylili, ale kątem oka spojrzałem na adres, na który gazeta musiała zostać dostarczona, na nazwisko subskrybenta: N. Kalinkowicz. Kim jest? Wiadomo, że rodak. I nic innego wtedy nazwisko mi nie mówiło. Do pewnego czasu. Kilka dni później otworzyłem drzwi (Nikołaj był przede mną, a ja zbierałem się do niego) przystojnemu męż-

czyźnie z okrągłą twarzą powyżej średniego wzrostu. Zobaczywszy uśmiech na twarzy, natychmiast domyślałem: rodak! Tutaj, w odległym Turkmenistanie, spotkać rodaka było prawdziwym zdarzeniem! Gość przedstawił się: to on, właściciel "zagubionego" numeru "Zwiazdy". N. Kalinkowicz przyniósł mi "Czerwoną zmianę". Przeprosił za to, że się nie powstrzymał, rozpakował gazetę. To samo zrobiłem i ja...

Tak Wasil Tkaczew zapoznał się w Aszchabadzie z innym pisarzem-rodakiem. Nikołaj Kalinkowicz, który urodził

się w rejonie łunineckim, na brzeszczyźnie, mieszkał w Aszchabadzie w latach 1979-1984. W 1984 roku Nikołaj został przyjęty do Związku Pisarzy ZSRR. W latach 1981-1990 w Mińsku wydano dwie jego różne książki pod tym samym tytułem — "Łuniniec". W 1985 roku — esej historyczno-krajoznawczy "Poleskie dni Aleksandra Bloka". A w Aszchabadzie



wydano książki Nikołaja Kalinkowicza "Nie zrywa się połączenie ziemskie" (1982), "Nazywam się Swobodą" (1984), "Powrót poranku" (1987). W Turkmenistanie człowiek urodzony w Brześciu, przyjaciel Wasila Tkaczewa, aktywnie publikował się w gazecie "Komsomolec Turkmenistanu", "Wieczorowy Aszchabad", "Tashauzkaja prawda", "Turkmeńska iskra", czasopismach "Aszchabad", "Rada edebijaty".

... — Z Nikołajem omawialiśmy nasze pierwsze prace — wspomina Wasil Jurjewicz. — Także razem oglądaliśmy

mecz piłki nożnej, w którym grała aszchabadzka drużyna "Kołchozczy", z zainteresowaniem patrzyliśmy na grę technicznej "siódemki" Kurbandy Berdyjewa, których i teraz uważnie obserwuję: stał się wybitnym trenerem, najwyraźniej ujawnił swój talent w kazańskim "Rubinie"... Z nim również pracuje były świetny środkowy obrońca "Kołchozczy" Jakub Uraszachatow. Cieszę się z ich sukcesów. Dobra robota. Opowiadając o Aszchabadzie, nie mogę nie wspomnieć o poecie Muchamedmuradzie Kome-

kwie. W dziecięcej gazecie "Mydam tajar" opublikowałem w swoim tłumaczeniu na język turkmeński moje pierwsze dziećce opowiadania napisane w języku rosyjskim. Debiut okazał się skutecznym, zostałem zauważony. Azat Rachmanow zaproponował do publikacji w "Pionerze" moją małą historię o armii. Zaprzyjaźniłem także Turkmena Azata Rachmanowa i Białorusina Nikołę Czerniawskiego. Nikoła dużo tłumaczył wierszy Azata na język białoruski. A z Atamuradem Atabajewem

po raz pierwszy występowałem w fabryce włókienniczej przed czytelnikami. Nie pamiętam, co tam mówiłem, ale pamiętam, że Atamurad dał mi przeczytać "Przyjaźń narodów" ze swoimi wierszami. Tak się złożyło, że wkrótce wyjechałem do Homla. I wzięłem ze sobą czasopismo. I teraz to czasopismo jest w mojej bibliotece. Biorę go w swoje ręce i wspominam Atamurada Atabajewa, młodego, przystojnego, utalentowanego. Przepraszam, drogi przyjacielu, że tak się stało. Ale wiersze Atamurada i teraz cieszą mnie, przypominają mi mój ukochany Turkmenistan.

...Nic w życiu nie przemija bez śladu. Tak i w losie białoruskiego pisarza Wasila Tkaczewa, Aszchabad pozostawił swój widoczny ślad. Tutaj, w Turkmenistanie, napisał wiele swoich dzieł. I pierwszą sztukę w języku białoruskim "Incognito" napisał także w Aszchabadzie... Marzy również kiedykolwiek odwiedzić Turkmenistan, powrócić do kraju swojej młodości. Przynajmniej na kilka dni. Ma kogoś, komu uściśnąć rękę.

Aleś Karlukiewicz



Dostaliśmy się do pierwszej dziesiątki

Pod względem dostępności Internetu Białoruś jest wśród światowych liderów

Kraj systematycznie zwiększa swoje pozycje w świecie technologii cyfrowych. I oto nowe świadectwo: według badań niezależnej firmy konsultingowej BDRC Continental i brytyjskiego dostawcy

Cable.co.uk, Białoruś zajmuje 7. miejsce na świecie pod względem dostępności szerokopasmowego Internetu. Ponadto, jak podaje Belstat, jesteśmy liderami również w rankingu rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych wśród krajów WNP.

Analitycy zagraniczni dokładnie przeanalizowali koszt ponad 3300 pakietów szerokopasmowych w 196 krajach. Ceny porównano za okres sierpień — październik tego roku, koncentrując się na średniej miesięcznej opłacie, która została przeliczona na dolary amerykańskie. Na Białorusi jury oceniało 24 oferty dostawców, u których średnia cena za miesiąc wynosiła 12,77 dolarów, czyli około 25 rubli. Przy okazji, liderem w taniości stał się Iran, gdzie średnio użytkownicy sieci wydają 5,37 dolarów miesięcznie, a najdroższy Internet szerokopasmowy jest w Burkina Faso — 954,54 dolarów. Nad nami w rankingu znajdują się Ukraina (5,47 dolarów) i Rosja (10,1 dolarów), a zamyka pierwszą dziesiątkę Gruzja, gdzie za miesiąc trzeba zapłacić około 16,68 dolarów. Nieznacznie wyższe są ceny u naszych zachodnich sąsiadów: w Polsce, na przykład, 19,39 dolarów, a na Litwie w ogóle 70,5 dolarów.

Ale z pewnością mamy wiele do zrobienia, jeśli ocenić inne wskaźniki. Po pierwsze, jeśli chodzi o szybkość Internetu szerokopasmowego, nadal pozostajemy tylko na 64. linii. Po drugie, wciąż trudno jest znaleźć punkty dostępu Wi-Fi: ich pojawienie się w szkołach, szpitalach, transporcie publicznym, a nawet hotelach to wciąż café wydarzenie. Jednak kilka dni temu Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny dość wysoko ocenił nasze tempa rozwoju infrastruktury informacyjno-komunikacyjnej. Co to znaczy? Białoruś oceniano według 11 pozycji, nawet patrząc na umiejętności internautów. Gdy w WNP okazaliśmy się pierwszymi, według światowych standardów — tylko 32... A ogólny obraz jest taki: na dzień 1 stycznia — 11,1 miliona abonentów, czyli 1,6 razy więcej niż pięć lat temu (tutaj liczone wszystkich: osoby prawne i fizyczne, indywidualni przedsiębiorcy). Jednocześnie Internet szerokopasmowy jest wykorzystywany przez 9,5 miliona abonentów, czyli 85,4% całości. Stacjonarny szerokopasmowy dostęp do Internetu mają prawie 92% organizacji, a bezprzewodowy — 20,7%. Na koniec ubiegłego roku było 6,4 miliona abonentów Internetu szerokopasmowego u operatorów telefonii komórkowej, czyli 79,9% tych, którzy wchodzi do sieci z telefonu. Ale największy skok w nowych technologiach nastąpił u widzów: liczba abonentów formatu cyfrowego w ciągu pięciu lat wzrosła ponad 10 razy.

Olga **Pasijk**

Szanować obce, kochać swoje

Wspominam poetę Petra Bitela, który przeszedł GULAG. Tam przetłumaczył na język białoruski poemat Adama Mickiewicza "Pan Tadeusz". Była książka w języku polskim, a więźniowie-Białorusini tak chcieli usłyszeć swoje rodzinne słowo, wspomnieć w piekle, gdzie byli, że są ludźmi, że istnieje inne życie, z poezją, miłością. Bitel pisał zielenią brylantową wyniesioną z przychodni na papierze z worków cementowych. Sadzono go w zacisznym miejscu za drewnem. A inni więźniowie wykonywali za tłumacza dzienną normę.



ALEXANDER KUSHNER

Na tradycyjnych mińskich targach książki zawsze jest bogaty wybór różnych wydań

Czyli wyobraźcie sobie, że wycieńczeni ludzie byli gotowi pracować dodatkowo, aby tylko usłyszeć wielkiego poetę w swoim ojczystym języku! To było ważniejsze niż ryzyko dostania się do izolatki, otrzymać dodatkową karę.

O tym, jakie znaczenie ma Mickiewicz dla Białorusinów, mówili niedawno na Podlasiu, w Krynkach koło Białegostoku. Odbył się kolejny "Trialog" — festiwal, który kiedyś założył białoruski prozaik i eseista Sokrat Janowicz, a teraz prowadzą go zwolennicy. Chodzi o to, aby tu brzmiały na równych białoruski i europejskie języki, aby były omawiane wszystkie historyczne kultury regionu, białoruska, polska i żydowska. Do małych Krynek przyjeżdżają naukowcy, artyści, pisarze z całej Europy. Odbývają się spektakle na sali wyposażonej w tak zwanej synagogdzie kaukaskiej, przechodzą wystawy i performance. Ponadto kuratorem funduszu Villa Sokrates jest białoruski malarz o światowej renomie Lenik Tarasiewicz, który zaprasza najlepszych.

Obecny "Trialog" był poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. Oczywiście, wszelkie dzielenie się osobistościami i wydarzeniami historycznymi jest bezużyteczne i szkodliwe. Jest oczywiste, że Mickiewicz należy do kilku kultur i całej ludzkości. Ale do Białorusinów też! Musimy zdawać sobie sprawę, że jesteśmy Europejczykami, nasza historia — częścią europejskiej, w której byli nie tylko chłopci, gospodarze pługu i kosy, ale także ludzie wykształceni, inteligentni, ze swoją szlachetnością i romantycznymi bohaterami. Takimi jak pan Tadeusz.

Nawiasem mówiąc, Franciszek Skaryna był pośrednikiem między kulturami. I bez względu na ilość dyskusji usunąć z naszej historii osobowość wielkiego mieszkańca Połocka, a z literatury — teksty napisane przez niego nie uda się nikomu. Przeczytajcie przy okazji, jak na nowoczesny język białoruski znakomicie przetłumaczył przedmowy Skaryny poeta Aleś Razanau!

Oto przede mną jest zdumiewający zbiór poetycki Pomme de ciel. Jego autorką jest młoda Hiszpanka Angela Espinosa Ruiz, która pisze wiersze po białorusku. I wszystkie powstałe w naszym gronie literackim debaty, czy jest



Papieżowi Franciszkowi przekazano jego książkę "Imię Boga — Miłosierdzie" w przetłumaczeniu na język białoruski. Papież Franciszek podpisał dwa egzemplarze książki. Jeden z nich będzie przechowywany w białoruskiej redakcji Radia Watykańskiego, a drugi wysłano na Białoruś

to białoruska poezja, po co i jak autorka się odważyła, wydają mi się zbyt wymyślnymi i gdzieś zazdrośnymi... Nauczyła się, spodobało się, tworzy. I otrzymuje się lepiej niż u wielu, by tak rzec, nosicielei.

*Z obawą, ostrożnie i późno,
Jak miesiąc ma, ciepły i skrzydłaty,
Czołga się po całej planecie, jak wąż,
W tajnym cieniu dnia...*

Wydaje mi się, że obecnie jest jakiś boom projektów na temat tłumaczenia światowej klasyki na język białoruski. Inicjatorami są młodzi ludzie, którzy nie mają nadziei, aby zarobić na tym. Oto dwa tomy z przygodami Sherlocka Holmesa. Prowadzi się zbiór funduszy na serię "Amerykanka" — w kieszonkowym formacie tłumaczenia Ken Kesey, Chucka Palahniuka, Charlesa Bukowski, Margaret Atwood i innych. Wydawnictwo "Januskiewicz" rozpoczęło wydawanie serii Noblesse oblige — książki laureatów Nagrody Nobla w języku białoruskim. "Głód" Knuta Hamsuna został szybko wykupiony, szybko pojawił się "Miłość w czasach zarazy" Marquie-

za. Przy tym tłumaczenie wykonał niesamowity pisarz Karł Szerman. Urodził się w Urugwaju, gdzie jego ojciec wyjechał z Zachodniej Białorusi do pracy przed wojną. Szerman wrócił tu w 1956 roku. Białoruskie tłumaczenie powieści Marqueza został wykonany przez niego dawno, ale leżało nieodebrane.

Wydawnictwa publiczne i prywatne, tłumacze doświadczeni i początkujący. Seria "Poeci planety", seria "Jasne znaki. Poeci Chin"... Pierwsze tłumaczenie Rygwedy, najstarszego utworu cywilizacji indyjskiej, zostało wykonane przez poetę Igora Kulikowa z sanskrytu. W języku białoruskim zabrzmiała "Kalevala". A jaką sensacją stało się ponowne wydanie tłumaczenia powieści Mosze Kulbaka, pisarza młodego pokolenia! Kulbak pisał w jidysz i świetnie to robił. Jego styl można porównać z Babelem i Szolemem Alejchemem... Powieść "Zelmancy" — o życiu Żydów z dziedzianka, który znajdował się tam, gdzie fabryka "Kommunarka". Powieść "Nadbiarezińcy", wydany w tłumaczeniu z języka polskiego, również opowiada o tym, co odbywało się na ziemiach białoruskich na początku XX wieku. Autor Florian Czernuszewicz wyemigrował z Białorusi do Argentyny i tam napisał o życiu rodzinnego chutora nad Bereziną.

Najbardziej niewdzięczną sprawą, moim zdaniem, jest przesiewanie przez sito naszych-nie naszych literatów... Lepiej doceniać wszystkich, którzy popełnili coś ważnego na tej ziemi, którzy urodzili się tutaj. Zbyt długo rzucaliśmy talenty i imiona. Adam Babareko, znakomity krytyk, zniszczony represjami Stalina, porównywał Białoruś ze wzgórzem, na którym znajduje się jezioro z żywą wodą, skąd płyną rzeki do innych kultur.

Kiedy Połock gościł Dzień Białoruskiego Piśmiennictwa, w Mohylewie w tym dniu pokazywali kreskówkę "Mały książę" na podstawie opowieści Antoine'a Saint-Exupery z białoruskim głosem. I nie mam wątpliwości, że sala była pełna, podobnie jak podczas innych pokazów projektu "Białoruskie weekendy". I prawda jest w tym, że trzeba kochać swoje, szanować obce i pamiętać, że można dostać się do wszechświata, światowej kulturowej przestrzeni, jak twierdził hiszpański pisarz Miguel Unamuno, tylko wprowadzając coś wyjątkowego z kultury swojej ziemi.

Ludmiła Rublewskaja

Właścicielka radości

Znana pianistka — o muzyce, życiu i kuchni



Gospodyni
"Salonu
muzycznego" —
pianistka Tatiana
Starczenko

"Salon muzyczny" jest jednym z najbardziej udanych i długoterminowych projektów Białoruskiej Państwowej Filharmonii. Istnieje już od ponad 15 lat i cieszy się niezmiennym sukcesem. Te koncerty są zawsze wydarzeniem. Niepowtarzalną atmosferę tworzy słynna pianistka Tatiana Starczenko, autorka i gospodyni "Salonu muzycznego", stała reżyserka, prezentka i wykonawczyni wszystkich swoich programów.

— *Jak pani myśli, co jest tajemnicą długowieczności "Salonu muzycznego"?*

— Oczywiście, mogłabym powiedzieć: to, że jestem jego dyrektorem artystycznym. To byłoby prawdą, bo wszystkie pomysły muzyczne są moje. Ale pomysły rodzą się z faktu, że wiesz, kto może je realizować. W tym sensie "Salon muzyczny" jest absolutnie wyjątkowy. Ponieważ w każdym zespole są lepsi i po prostu dobrzy artyści. A ja mam tylko najlepszych. Są to soliści Białoruskiej Państwowej Filharmonii, śpiewacy Wielkiego Teatru, soliści orkiestr, znani dramatyczni aktorzy, zagraniczni wykonawcy. Na każdy nowy program zapraszam tych, wobec kogo mam, jak mówię, miłosną przyjaźń — tych, których podziwiam, nie tylko talent i profesjonalizm, ale także ludzkie cechy. Ogólnie rzecz biorąc, jest to wielkie szczęście — robić to, co chcesz, i pracować z najlepszymi muzykami i przyjaciółmi. Myślę, że może mi pozazdrościć każdy kierownik zespołu twórczego.

— *Koncerty "Salonu muzycznego" są zawsze nowym spojrzeniem, czymś specjalnym. Przez tyle lat wydawać nowe pomysły, myśleć, jak je wcielić, aby zachwycać widza, jednocześnie występować za każdym razem na równych z innymi solistami. Jednym słowem, jedna za wszystko. Co jest źródłem pani entuzjazmu twórczego?*

— Czasem, nie ukrywam, są momenty, kiedy siła się kończy. Bo za tą pozorną łatwością tego, co dzieje się na scenie, jest naprawdę duża żmudna praca. Ty co miesiąc jesteś w stanie premiery i absolutnego stresu. Ale, dzięki Bogu, jest i odwrotna strona — miłość publiczności, która, jeśli idzie, daje dużo siły, wspiera. Więc główne źródło jest na scenie. I, oczywiście, dobra, pomagająca rodzina. To, prawdopodobnie, pozwala radość i szczęście odczuwać jaśniej, a do porażek i nieszczyścia odnosić się spokojnie, jak do rzeczy naturalnych.

— *Ktoś powie: niby w "Salonie muzycznym" nie ma nic skomplikowanego: zebrali się, zaśpiewali, pograli, łatwa, przyjemna rozrywka...*

— To może wydawać się tylko komuś, kto nigdy nie był na naszych koncertach. Salon to tylko forma. A treść to najbardziej różnorodna muzyka i szeroka gama gatunków: instrumentalne, kameralne, chóralne, teatralne, soliści. Jest to filharmonia w filharmonii.

— *Jednocześnie zawsze są wypełnione sale.*

— Publiczność rozumie: wielkim szczęściem jest trafić do nas na koncert. Bo u nas można usłyszeć to, co nie można usłyszeć nigdzie indziej. To ważne, i to działa. Nie mam złudzeń, że wszyscy są zachwyceni tym, co robię, ale jest rzeczywistość — przychodzą do nas.

— *A jaka jest publiczność? Specjalnie przygotowana?*

— Różna. Kiedy mówią: macie swojego słuchacza — to nieprawda. Po prostu mamy wiele programów, i doskonale wiem, dla kogo każdą robię. Na przykład, koncert premierowy Terra Incognita wspólnie z współczesnej muzyki kameralnej, która nie była wykonywana w naszym kraju, będzie ciekawy dla publiczności intelektualnej, myślącej. I rozumiem, że osoba, która nigdy nie

była w filharmonii, może zdecydować się pójść tam, zobaczywszy plakat "Muzyka Isaaca Schwartza". Ten kompozytor wiele pisał dla kina. "Białe słońce pustyni", "Słomiany kapeluszy", "Stacyjny dozorca", "Zenia, Żenieczka i "katusza", dziesiątki jego pięknych melodii są powszechnie znane. Ale pod koniec życia Schwartza stworzył fantastyczną rzecz — koncert na orkiestrę "Żółte gwiazdy", największe dzieło symfoniczne. Z jego fragmentami takiego widza również zapoznajemy. Również jest wiele innych programów, które mogą go zainteresować. Z reguły widzowie nie odwiedzają nas jednorazowo, przychodzą znowu.

— *W "Salonie muzycznym" pani jest wspaniałą gospodynią. Słyszałam, że i w domowym dobrze sobie radzi, świetnie gotuje i lubi to robić.*

— Nie będę zaprzeczać. Gotowanie jest częścią życia, smakiem życia. Kocham bardzo wszystkie oładki serowe, zapiekanki, barszcze, placki ziemniaczane, maczanki. Wracając z różnych krajów, lubię eksperymentować z potrawami innych kuchni. Z przyjemnością piekę ciasta. Myślę, że kobieta, w której domu nie pachnie ciastami, powinna się zastanowić... Ciasta to zapach rodziny, przytulności, szczęścia.

— *I dodatkowe kalorie, które wszyscy liczą. Czy pani sama je ciasta lub figurę utrzymuje?*

— Oczywiście, jem, i z przyjemnością. Ogólnie rzecz biorąc, mam wrażenie, że rozmowom o dietach poświęca się zbyt dużo uwagi. Pyszne, doskonale ugotowane jedzenie zawsze stanowiło źródło zdrowia. Myślę, że jeśli chodzi o zdrowy styl życia, trzeba

wieć o entuzjazmie w pracy, mobilności, szkodach nadmierności, a nie o tym, co można jeść, a czego nie.

— *Ale kuchnia jest również obowiązkowymi górami brudnych naczyń. Jak być z rękoma pianistki, o które trzeba dbać?*

— Są chwile, gdy po przyjęciu gości mówię heroicznym tonem do męża, że końce palców są całkowicie wyschnięte. Ale przy obecnej obfitości wspaniałych kremów ten problem można łatwo rozwiązać, następnego dnia wszystko jest w porządku. Najważniejszym zarówno w kuchni, muzyce i w życiu jest to, kiedy pracujesz z radością i cieszysz się samym procesem.

Iryna Swirko



Teatr jest żywy dzięki publiczności

Narodowemu Akademickiemu Teatrowi Dramatycznemu —
85



Ten teatr, zgodnie ze starym, dobrym zwyczajem, nazywamy Rosyjskim. I trudno go wykorzenić. Jest w tej dawnej nazwie coś, co dysponuje do domowej, rodzinnej atmosfery. Jednak taką i była w ten uroczysty wieczór. Już w foyer przed uroczystością można było odczuć i specjalny oddech teatralny...

Czuję go już przy kasie i oddycham w zgodzie z tymi, kogo przepelnia radość spotkania z ukochanym teatrem. I z przyjemnością czekam na rozpoczęcie akcji, przekonana w tym, że z pewnością będzie ciepło, szczerze. I kreatywnie. Przecież to Rosyjski, gdzie zgromadzili się ludzie, których losy są oznaczone talentem — tworzyć i żyć w dużej rodzinie teatralnej. I gdzie idzie-

my, jak powiedział jeden z poetów: po uzdrowieniu duszy i ratowanie od zgiełku dnia codziennego...

Cieszę uśmiechy dobrze ubranych bileterów, spotykają nas w holu jak starych dobrych przyjaciół. I brzmi miła muzyka. Wygląda na to, że to Chopin. Wykonuje ją kwartet uroczych dziewcząt. Obok nich zamarała męska postać w złoconej masce. W tym samym stylu — z patyną minionych wieków jest strój tej brązowej “rzeźby”. Przysięgam, że nawet w pewnym momencie wydało się, że jest to naprawdę rzeźba: tak naturalnie aktor istniał w obrazie. O uroczystości zdarzenia świadczą i kamery dziennikarzy, łapające dla programów telewizyjnych tych, którzy są gotowi powiedzieć kilka słów o teatrze.

Widzę czcigodną Ninę Jankowską, wdowę ulubionego przez publiczność Roscisława Jankowskiego, zmarłego

w ubiegłym roku. Na ławie siedzi krytyk teatralny Nelli Kriwoszejeva: pisze coś... Patrzymy, jak wchodzi koryfeusz wiedzy o teatrze Richard Smólski, za nim idzie Władimir Prokopcow, dyrektor generalny Narodowego Muzeum Sztuki. Pozdrawiamy dramaturga Aleksieja Dudarewa. Trzyma ogromną białą różę w rękach. Przyszedł pogratulować teatrowi jako przewodniczący Związku Działaczy Teatralnych Białorusi. Miło powitać Natalię Gajdę, Artystkę Ludową Białorusi, prymę Państwowego Akademickiego Teatru Muzycznego Białorusi. Wygląda wspaniale! Witamy i inną gwiazdę — Aleksandra Kościuczenkę, głównego artystę Wielkiego Teatru Białorusi, który od 2001 do 2008 roku pracował w Rosyjskim jako główny artysta. Ostatnio został laureatem Państwowej Nagrody Białorusi. Wraz z innymi kolegami z Wielkiego Teatru otrzymał ją

za szczególny wkład w pracę nad operą "Szara legenda" białoruskiego kompozytora Dmitrija Smólskiego. Aleksander jest elegancki: w niezmiennym fraku na uroczystości i z obowiązkową czarną muszką. Uśmiecha się: powiedział, że został zaproszony... A oto maestro Aleksander Anisimow, dyrektor artystyczny Państwowej Symfonicznej Orkiestry Akademickiej Białorusi, wraz z żoną i, jak się wydaje, z wnuczką. Zatrzymuje się koło instalacji teatralnych akcesoriów, gdzie głównym bohaterem jest ogromny czarny fotel, w którym można usiąść, poczuć energetykę przeszłości, dotykając powierzchnię starego stołu, a nawet zrobić zdjęcia. Co następnie wnuczka słynnego dziadka-dyrygenta i zrobiła: sfotografowała go, widać, dla historii rodziny. Ponieważ Anisimow to muzyczna marka Białorusi, i, wydaje się, nie ma sobie równych w swoim emocjonalnym zanurzeniu w muzyce, kiedy dyryguje. Nawiasem mówiąc, w październiku tego roku Anisimow obchodził 70-lecie. I, przy okazji, siadamy razem w parterze, kłaniając się. Mam nadzieję, że z przyjemnością wspomina nasze ostatnie wywiady z nim dla czasopisma...

Kiedy kurtyna się rozsunęła i scena otworzyła się w jasnym świetle, ja mimo woli, chociaż wiedziałam, że reżyserem akcji scenicznej została powołana Walentyna Jereńkowa, przygotowałam się do długiej uroczystej części wieczora. Zazwyczaj jest to charakterystyczne dla początku programu, gdy odczytano gratulacyjne listy od kolegów, bardzo długie powitalne adresy, gdy na scenę wychodzą przedstawiciele społeczności teatralnej i wysławiają jubilatów, dać prezenty... Czasami, niestety, to nuży. Muszę przyznać, się zdarzało: siedzisz, ziewając, i z nieciepliwością czekasz na kabaret amatorski.

Ale ani patetyczności, ani oficjalności, tak charakterystycznych dla rocznicy, nie ma! Nawet Wasilij Żarkow, wicepremier, czyta powitalny adres prezydenta Białorusi tak szczerze, że w uśmiechach aktorów, którzy wychodzą na scenę między pozdrowieniami, widać wdzięczność. Na pierwszym planie, z lewej strony wzdłuż kurtyny na krzesłach — starsze pokolenie, od dawna uwiecznione tytułami Artystów Ludowych Białorusi — Olga Klebanowicz, Aleksander Tkaczenok, Bella Masumian... Z prawej strony — niezmienny dyrektor teatru od 1983 roku Eduard Gerasimow, zasłużony pracownik kultury Białorusi, a także kierownik artystyczny Siergiej Kowalczyk, Zasłużony Działacz Sztuki Białorusi (przyszedł do Rosyjskiego w 2013 roku). Tam również, idąc z sali po tym, jak prowadzący oddał mu hołd szacunku i podziwu, usiadł i Borys Łucenko, reżyser teatru i kina, Artysta Ludowy i Zasłużony Działacz Sztuki Białorusi. Jako główny reżyser, prowadził teatr od 1973 do 1981 roku, a jako kierownik artystyczny — od 1991 do 2008. A pracować w nim Borys Iwanowicz rozpoczął w 1967 roku. Jedną z najbardziej znaczących inscenizacji Łucenki 1974 roku to "Makbet" Williama Szekspira. Ten spektakl przez wiele lat stał się wizytówką teatru i osobiście Borysa Iwanowicza. Wszechobecna Wikipedia nazywa złotym okresem Rosyjskiego Teatru lata, kiedy jeden po drugim Borys Łucenko stworzył trzy spektakle-arcydzieła: "Makbet", który otrzymał Grand Prix na festiwalu w Stuttgarcie, "Opera za trzy grosze" Bertolta Brechta w 1976 roku i "Tragedia człowieka" Imre Madacha w 1979 roku.

Rok bieżący dla Teatru Rosyjskiego jest obfity w jubileusze. I Bella Masumian, i Łucenko obchodzili 80-lecie, a



DARYA ANDREVA

Ofiarnie służą teatrowi

Przy okazji

Historia powstania teatru rozpoczynała się na początku lat 30-tych ubiegłego wieku. Wtedy w Bobrujsku w 1932 roku na bazie trupy podróżyjących aktorów na czele z Władimirem Kumelskim otworzył się Państwowy Rosyjski Teatr Dramatyczny BSRR. Pod koniec 1940 roku postanowiono przenieść teatr do Mińska. Ale temu zapobiegła druga wojna światowa. W 1943 roku teatr został odbudowany w Moskwie jako frontowy. Następnie trupa pracowała w Mohylewie i Grodnie. I oto już przez 85 lat jaskrawe premiery spotykają publiczność przy ulicy Wołodarskiego w Mińsku. Roczniczy zespół teatru pogratulował prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka.

Iwan Mackiewicz, Zasłużony Artysta Białorusi skończył 70. Z przyjemnością odznaczę: Iwan Iwanowicz jest w kwiecie twórczym swojego mistrzostwa. Kto widział go w nowym spektaklu “Podwodni marynarze” Andrieja Kurejczyka, ten mnie rozumie. Silny, przystojny, po męsku uroczy Mackiewicz, co się nazywa, jest aktorem z charyzmą, w jakiegokolwiek roli przyciągnie uwagę. Może nawet konkurować z młodymi. Scena ze spektaklu teatru “Lew w zimie” Jamesa Goldmana, w którym wychodzi w roli Henryka 11, króla Anglii, a Bella Masumian — w roli Eleanor Akwitanskiej, królowej Anglii, która organicznie zabrzmiała w kontekście historycznie spowiedniczego monologu jubileuszowego teatru, jest dowodem na to.

Do miejsca był także sonet Szekspira, który dodaje nostalgiczne nuty do atmosfery wieczora, kiedy na scenę prosto z sali wyszedł Borys Łucenko i przeczytał go, ze smutkiem konstatując swoje duże przeżyte życie twórcze.

*Jeśli pomyślę, jak to doskonałość
Trwa tylko krótko we wszystkim,
co żywie,
I że li złudą jest świata wspaniałość,
W gwiazd tajemniczym pogrążona
wpływie —
Jeśli rozważę, iż ludzi i ziola
Tłumi to niebo, które je rozplenia,
Ze młodość, życia sokami wesola,
Spada z swych wyżyn na dno
zapomnienia...*

Bez świątłego smutku nie można było obejrzeć film, w którym pojawiały



DARYA ANDREEVA

się imiona dawno i niedawno zmarłych aktorów i reżyserów, których losy są nierozzerwalnie związane z Teatrem Rosyjskim. Władimir Małankin, Jewgienij Połosin, Wiera Redlich, Dmitrij Orłow, Aleksandra Klimowa, Jurij Stupakow, Jurij Sidorow, Olimpiada Szach Paron, Walerij Masluk, Władimir Szelestow i inni. Wieczna pamięć dla nich wszystkich! I wydało mi się za bardzo ważne, że Walentyna Jereńkowa, pracując nad scenariuszem wieczora, nie oddzieliła zmarłych mistrzów, jak to bywa podczas takich uroczystości, oddając im hołd szacunku i pamięci. W ten wieczór brzmiały wspomnienia o nich. To stwarzało iluzję obecności tych, którzy zrobili wiele dla teatru.

Młodzi aktorzy, przy okazji, pokazali sobie także w wokalu, rozstawali się i oglądali uważnie film: ponieważ z większością umarłych byli zaznajomieni tylko dzięki historii. Jak również dzięki wieczorom pamięci, które w Teatrze Rosyjskim od dawna stały się tradycją. Siergiej Żbankow, Andriej Sieńkin, Władimir Głotow, Wasilij Greczuchin, Julia Kaduszkiewicz, Jelena Stecenko, Weronika Plaszkiewicz i inni — młodzież teatru, której talent jest aktywnie zapotrzebowany.

Przypomniałam sobie Walerego Masluka, reżysera z charyzmą. W 1983 roku, czytamy w biografii, został zaproszony do Państwowego Dramatycznego Teatru Rosyjskiego BSRR im. M. Gorkiego, gdzie pracował jako naczelny reżyser do 1992 roku. W reżyserii łączył psychologizację charakterów z konwencją obrazową nowoczesnej estetyki teatralnej. Jego najlepsze spektakle różniły się jasną widowiskowością, metaforycznością, asocjacyjnością, otwarciem indywidualności aktorskiej. To dzięki Maslukowi spektakl “Zły znak” Wasila Bykowa otrzymał Nagrodę Państwową BSRR. Nawiasem mówiąc, z jakiegoś powodu o tym znakowym dla teatru spektaklu nie wspomnęli. Jak i o jego głównych bohaterach: Stepanidzie — Olzie Klebanowicz, i Aleksandrze Tkacencie, który grał Piotroka. Jednak w innych układach scenicznych wieczora zarówno Klebanowicz i Tkaczenok błyszczyli. W końcu są w Rosyjskim



W mozaice imprezy jaskrawymi byli wszyscy uczestnicy



gwiazdami pierwszej wielkości. Nawet milczących, nawet w pojedynczych, w czymś nie doskonałych spektaklach nie można nie zauważyć: za każdym razem Olga Michajłowna i Aleksander Leonidowicz są organiczni i niepowtarzalni. Tkaczenok wyróżnił się w spiczku o “Jedynym spadkobiercy” Jeana Francois Renyara, który grali ponad 1000 razy. A Olga w parze z Ludmiłą Bylinską, Zasłużoną Artystką Białorusi, we fragmencie spektaklu “Estera” Ludmiły Ulickiej. Szacunek i dla aktorów tak zwanego średniego pokolenia: stwarzali piękne tło na scenie. Oczywiście, dotyczy to aktorek w wieczorowych sukniach — Oksany Lesnej, Anny Małankinej, nawiasem mówiąc, córki Władimira Małankina, Jekateriny Szatowej, Jeleny Pastrewicz... Ich uśmiechy błyszczały w świetle reflektorów, i ta godność, z jaką trzymały się panie, zachwycała wzrok publiczności. Przyciągał na siebie uwagę i Andriej Duszczykin, Zasłużony Artysta Białorusi i syn Aleksandry Klimowej — w czarnym fraku i muszce. On artystycznie nazywał imiona aktorów, w tym młodych, którzy otrzymali specjalne nagrody Ministerstwa Kultury, pomagając Jurijowi Bondarowi, ministrowi kultury, z wręczeniem dyplomów. I wspaniale, że teatr nie zapomniał o odznaczeniu przedstawicieli różnych służb teatru, bez których porządek w teatrze jest niemożliwy. Miło było usłyszeć o dyplomie Ministerstwa Kultury, który otrzymała Jelena Mackie-

wicz, kierowniczka trupy. To ona łączy próby i obserwuje harmonogram w teatrze. Każde niepowodzenie w pracy Jeleny spowoduje niepowodzenie w innych procesach produkcyjnych.

Jestem przekonany, że wszyscy, którzy z powodzeniem pracują nad spektaklem, powinni być zachęceni. Zarówno aktorzy, młodzi i starsi, reżyserzy i ich asystenci, wizażyści i garderobiani, maszyniści sceny... Ponieważ prawie wszyscy, którzy łączą swoje życie z teatrem, pracują, abyśmy, przychodząc tu, nie tylko bawili, ale także nie zapominali o ogromnej wartości samego życia, starając się przeżywać jego dni w radości, o ile to możliwe. Ponieważ teatr jest wstrząsem naszych uczuć, emocji, myśli. Oczywiście, jest to możliwe, jeśli teatr, opowiadający o losach ludzi, poruszający różne tematy, ma na celu stworzenie i pozytywny.

Teatr Rosyjski jest taki. 85 lat życia jest na to świadectwem. O czym słowami Fiodora Tiutczewa powiedział Siergiej Kowalczyk:

*Życie jest nam dane, by kochać,
Kochać bez miary, bez ograniczeń,
I wszystkim cierpiącym poświęcać
Swoją umysł, swoją krew i ciało,
Życie jest nam dane, aby pocieszać
Upokorzonych i znieważonych,
I ogrzewać, i nasycić
Okaleczonych, słabych i bezdomnych.
Życie jest nam dane, aby do końca
Walczyć z namiętnościami, z kłamstwem
I siał w braterskich sercach
Jedną świętą prawdę Boga.*

Podniosłość stylu w komunikacji teatru z salą napełniała nas uczuciami, które my w kręgu rodzinnym doświadczamy, powiedzmy, siedząc przy świątecznym stole. Co warto odnotowania, oficjalne gratulacje nie nużyły, były rozciężone wierszami i małymi fragmentami ze spektakli. I wspomnianym filmem. Ciepło i szczerze, w zadanym tonie spowiedniczym mówił także Eduard Gerasimowicz. O tym, że 85 lat teatru pomieściły setki losów, nie wspominając już o liczbie spektakli, scenerii i kostiumów. I nawet miliony elektrycznych żarówek, które świeciły i opuszczały scenę swojego życia, oświetlając salę, foyer, garderoby, wspomnieli. Oczywiście, jak dbały gospodarz o tym pamiętać. Publiczności również wyraził swoją wdzięczność.

“Jeżeli będziecie — powiedział Eduard Iwanowicz, zwracając się do sali — my też będziemy”.

I, wydawało się, nas, publiczność, rampa nie oddziela od tych, którzy stwarzali na scenie rodzaj spektaklu, delikatnie pogrążający w historię teatru. Dlatego nawet teraz, gdy piszę te słowa, odczuwam to uduchowanie, które jako przyjemny posmak po święcie w Rosyjskim, nie znika.

P.S. W dniach, kiedy przygotowywano do druku grudniowy numer, zmarł Iwan Mackiewicz, wiodący mistrz słynnej sceny teatralnej, ulubieniec publiczności.

Przypomnę, że w dniu obchodów jubileuszu teatru wraz z innymi aktorami wychodził na scenę, uśmiechał się, żartował, otrzymywał gratulacje...

Teatr stał się osierocony, mówiono podczas cywilnego pogrzebu, ponieważ aktor o tak błyskotliwej roli jest rzadkością. Borys Lucenko, jak przyznał się, podziwiał talent Mackiewicza, przez długi czas nie mógł zrozumieć, co jest tajemnicą umiejętności tego aktora, która od najmłodszych lat była już oczywista w nim. Jednego razu przyszedł do wniosku: jak Jean Gabin, zewnętrznie powściągliwy, ale wewnątrz — wielkie życie...

Tak i było. Niezależnie od roli Mackiewicz zwracał na siebie uwagę widza życiem ludzkiego ducha, które w nich istniało.

Iwan Mackiewicz brał udział w wielu spektaklach repertuarowych, w tym grał jedną z głównych ról w spektaklu “Podwodni marynarze”, gdzie chodzi o wypadek reaktora radzieckiego atomowego okrętu podwodnego “K-19”, i w premierowym — “Mieszkanie Zojki”. Podczas pracy w teatrze od 1996 roku stworzył dziesiątki ról, w kinie — ponad 130. W tym w filmach “Wezmę twój ból”, “Czarny zamek olszański” Michaiła Ptaszuka, “Ludzie na bagnie” Wiktora Turowa, “Bajka o gwiazdnym chłopcu” Leonida Nieczajewa, “Chrystalewie, samochód!” Aleksieja Germana, “Anastazja Słucka” Jurija Jeltchowa, jak również w licznych serialach.

Przez długi czas jeszcze będą oplakiwać krewni i przyjaciele Iwana Iwanowicza, koledzy, jak również i my, dziennikarze. Bo ten wielki aktor był także wspaniałym rozmówcą.

Walentyna **Zdanowicz**

Komedia w rodzinnym wnętrzu

Na spektakl "Gorące mamusie", wystawiony na podstawie komedii Davida Walta Kristnera przez dyrektora artystycznego Siergieja Kowalczyka, nie można było dostać biletów. Łatwo jest założyć, że za rok, kiedy obliczą box office, ranking sympatii publiczności tej inscenizacji zgaśnie skalę.



Na początku spektaklu

Dlaczego? Wszystko jest proste: spektakl w Narodowym Teatrze Dramatycznym jest o ogromnej wartości, takiej jak rodzina. O nas z wami! I o życiu, które przeżywając, nie za każdym razem cieszymy się z niego i nie doceniamy niepowtarzalne chwile, takie jak komunikacja z własnymi rodzicami. Bo śpieszymy się wyciśnięci do prokrustowa łoża stereotypów: dzieci nie słyszą rodziców, a ci nie rozumieją swoich dzieci. I, oczywiście, te stereotypy dominują nad nami. Ponieważ często można usłyszeć z ust przechwytyjącą frazę o problemie ojców i dzieci (w spektaklu — dzieci i ich matek). Komedia Kristnera porusza złożony i delikatny temat relacji starzejących się rodziców i dorosłych dzieci. Miłość, dług rodzinny, osobisty komfort, matka i syn, teściowa i synowa — jak połączyć czasami sprzeczne i przyjść do akceptowalnych relacji, które będą odpowiadały jednym i drugim?

Tak, idea konfliktu pokoleń jest stara jak świat. Ale, moim zdaniem, jest aktualna we wszystkie czasy. Ponieważ każdy z nas, zdobywając doświadczenia, ponownie o tym myśli. I, co jest paradoksalne, wyznacza nowe stereotypy. Jednak z jakiegoś powodu niektóre z nich, zwłaszcza z pozytywnym akcentem, źle są zakorzenione w umysłach obywateli. Osobiście podobają mi się stwierdzenia: dzieci rodziców rozumieją, a ci — swoich dzieci... Brzmi trochę idealistycznie. A jednak. Jak mówią, trzeba kiedyś zacząć: uczyć się pokoleniom słuchać i siebie nawzajem...

I w tym względzie trzeba oddać hołd dla aktorów Teatru Gorkiego. Przede wszystkim za krystalizację podobnych pomysłów w spektaklu. Hołd za wybór tej wesołej i mądrej sztuki-komedii, za jej oryginalne odczytanie i za te kropki lekkiego smutku, które reżyser jako alchemik dodał do koktajlu problemów między dorosłymi dziećmi i ich matkami. Co więcej, zrobił to prosto, stylowo i bez dydaktyzmu, wobec którego my, indywidualności, w życiu bywamy nietolerancyjni. Nawiasem mówiąc, to poczucie proporcji w rozwiązywaniu ważnych problemów życia zadano na początku spektaklu — w scenie pogrzebu, gdy tak łatwo popaść w banały. Aktorzy grają ją powściągliwie, lakonicznie, jakby wskazując na smutne wydarzenie w rodzinie — śmierć męża Cheryl Casey. Związała

jest i scenografia Alfy Sorokinej. Dekoracje są minimalistyczne. W centrum jest konstrukcja, która przekształca się w zależności od mise-en-scène. Służy czy jako lada barowa w kuchni, czy po prostu ściana, a w początkowej scenie nawet przypomina piedestał na cmentarzu, a nawet trumnę. Na scenie — kilka krzeseł, lamp. W trakcie działania "gra" światło, czy przygasa, czy staje się jasne.

Bez presji i pedałowania "niesie" tamat ekipa aktorów teatru: artyści ludowi Białorusi Beła Masumian Olga, Klebanowicz i Aleksander Tkaczenok, Wiktoria Kowalczyk, Andriej Duszczeckin, Zasłużony Artysta Białorusi, jak również Aleksander Bruchackij, zasłużony artysta Rosji, Siergiej Sawienkow, Walerij Szuszkiewicz i Dmitrij Mazuro. Należy zauważyć: spektakl jest aktorski. Zespołowy. Utalentowany, silny.

Wiadomo, że mający uszy usłyszy i zrozumie, o czym nam mówią aktorzy Teatru Gorkiego. Ponadto wrażliwe serce... Moim zdaniem, na to i liczył Siergiej Kowalczyk.

Podczas spektaklu widziałem mokre oczy niektórych widzów, i u tych par, u których opiekuńczy gest wsparcia mówi o długich wspólnych latach. Przyznaję się, że i sama rozczuliłam się, wspominając swoją matkę i ojca.

I po co, wydaje się, nam płakać? Spektakl ładuje zabawą: większość inscenizacji zakończyła się oklaskami, i na humor publiczność reagowała odpowiednio — śmiechem. I nie można było nie śmiać się, gdy szanowane wdowy Cheryl Casey (Beła Masumian) i Claudia Adams (Olga Klebanowicz), które od dawna przekroczyły wiek balzakowski, rzucają się pantoflami domowymi z puszystymi pomponami, kłócąc się o papier toaletowy, perfumy. Jak również dzielą pokoje i dają swoim dzieciom fory, ubiegając na imprezę, i wracają do domu późno w nocy pijane. Przyznaję się, że nieświadomie współczuwałam ich dzieciom: Abby Adams (Wiktoria Kowalczyk) i Danowi (Andriej Duszczeckin, w innej ekipie — Siergiej Sawienkow). Powstają nawet zdradzieckie myśli: to jest straszne! i po co takich matek zapraszać do swojego domu, aby mieszkać razem...

Ale wróćmy do początkowego zdarzenia spektaklu. Mąż Cheryl został pogrzebany, i wszyscy poszli do domu. Jej syn Dan jeszcze nie wie, że Abby zaprosiła pogrążoną w smutku teściową z nimi żyć. On rozmawia z żoną: jak dobrze we dwoje, córka jest daleko, jest dorosła, matki, zdrowe i bogate, mają własne życie...



Wiktoria Kowalczyk (Abby Adams) i Andriej Duszczeckin (Dan Casey)

Teatr proponuje nam niemal prawdziwą historię o dorosłych dzieciach, ich rodzicach, a nawet o tym, że każdy ma prawo do szczęścia — nawet jeśli jego pomysł na szczęście szokuje...



DARYA ANDREEVA

Humor, naprawdę, jest najlepszym środkiem na dobry nastrój w rodzinie

Abby wspiera męża, ale tylko zewnątrz. I przygotowuje się ogłosić nowinę, która doprowadzi Dana do wściekłości. Gdy to usłyszał, oczywiście, się złości. To przejście — od spokojnej romantycznej intonacji do zaciętej — Duszczykin zagrał jaskrawie, organicznie. Abby-Kowalczyk jest miękka, inteligentna, jak dama, próbuje uspokoić męża, choć, wydaje się, nie podoba się jej to, co zrobiła: ich relacje z teściową są idealne tylko dlatego, że panie żyją osobno. Stopniowo dialog między Abby i Danem przybiera bardzo napięte odcienie, aktorzy prowadzą go emocjonalnie, namiętnie, zarządzając w taki sposób naszą uwagę.

Kulminacyjny moment tej sceny całkowicie uchwycił: Dan postanawia dokonać odwetu i zaprasza matkę Abby, Claudię Adams, aby z nimi zamieszkała. W wyniku obie teściowej są w ich domu. Cheryl lubi wypić, a Claudia flirtuje z mężczyznami i uwielbia prowadzić zdrowy tryb życia. Abby i Dan nie rozumieją swoich matek, myślą, że powinny zachowywać się cicho, co jest odpowiednie dla ich wieku: kłaść się spać o czasie, więcej odpoczywać, a tu, wyobraźcie sobie, takie pragnienie życia i smak do niego...

Obie nasze "mamy" Cheryl-Masumian i Claudia-Klebanowicz świetnie i szokująco grają w spektaklu, i każda z nich jest atrakcyjna w swoim wewnętrznym życiu, do tego stopnia, do którego

pozwala ich talent aktorski. Bohaterka Masumian świetnie wygląda i niesamowicie porusza się na wysokich obcasach. I pod każdym względem, przeżywając kompleksy, stara się nawiązać kontakt z Danem: dać mu ciepło i czułość, którymi nie otaczała swojego syna w dzieciństwie. Jest wzruszająca a szczerą scena z synem, gdy Cheryl siedzi na fotelu i rozmawia z Danem. Oczywiście, mur mię-

dzy nim a jego matką zawali się i dojdzie do duchowego dialogu. A Dan pozwoli nawet matce zabrać do domu... kota, o którym marzy przez całe życie. Claudia-Klebanowicz jest dokładnym przeciwieństwem Cheryl. Jest to pełnokrwista, wolna dusza w stroju rockera. Wydaje się, że dzięki swojemu zdrowemu naciśkowi, miłości do życia, nieustraszonosci, energetyzuje otaczających: zarówno zięcia, jak i córkę, niszcząc stereotypy na temat przyzwoitości. Nawet Cheryl bezwiednie stara się być jej bliżej, zgadzając się na ucieczkę z domu na imprezę... I dzieci zobaczą, jak nadzwyczajne i interesujące są ich matki. Nawiasem mówiąc, będą podziwianie panie ich przyjaciele-wielbiciele: były alkoholik Peter Mason (Aleksander Tkaczenok), zalecający się do Cheryl, który zakończył z alkoholem, a także inni przedstawiciele męskiej płci zalecające się do Claudii. Oczywiście, spektakl będzie miał szczęśliwe zakończenie.

Tego dnia pokazu czwartej premiery w sali byli w przeważającej mierze rówieśnicy bohaterów sztuki. Plotki, jak wiadomo, są szybko przenoszone: spektakl jest dla średniego i starszego pokolenia. Właśnie dla tych, którzy wychowali swoje dzieci i, ciesząc się spotkaniami z dorosłymi wnukami, dostosowują się do życia osobistego.

Odróć uwagę od "Gorących matus" i w rezonansie ze spektaklem opowiem o jednej rodzinie swoich znajo-



Claudia Adams (Olga Klebanowicz) z miłośnikami: Stan Uoker (Aleksander Bruchacki) i Ras Niary (Waleryj Szuszkiewicz)

mych, którzy błogosławią dni spędzone ze starą matką.

Akcja rozgrywała się w białoruskich realiach.

Matka mojej koleżanki bardzo się bała, że dni starości spędzi za ekranem. Kiedyś przeczytała książkę o tym, jak bohaterka opowieści odizolowała swoją matkę od świata. W tym czasie przyjaciółka miała 10 lat, a jej matka nie miała nawet czterdziestu. Pewnego dnia, gdy dziewczyna popełniła jakiś błąd, jej matka powiedziała: prawdopodobnie, kiedy będę stara, wyślesz mnie poza ekran... Ten przykry dialog i książkę, którą moja przyjaciółka przeczytała później w okresie dojrzwania, obie zapomniały na długie lata. I wspomniały tylko wtedy, gdy 80-letnia mama przeniosła się do dzieci — „przeżyć swój wiek”. Ale tak naprawdę żyła z nimi. Słuchała muzyki, oglądała ulubione programy, czytała książki i z dziećmi jeździła na koncerty, do teatru, odwiedzała ich znajomych, komunikowała się z nowymi przyjaciółkami-sąsiadkami z domu. I do rodzinnych miejsc, gdzie się urodziła, przyjaciele wozili matkę samochodem. I ona, uczestniczka Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, zawsze siedziała przy świątecznym stole jako główny członek rodziny. I nawet jej 90. rocznica została odznaczona, którą odwiedzili wszyscy prawnuki. W ogóle, moi przyjaciele, jej dorosłe dzieci, stworzyły dla tej pięknie dojrzałej szanowanej damy wszystkie warunki dla życia. I nawet mi czasem mówiła: „Mieszkam niby w raju, w swoim pokoju, w rodzinie. Przez całe moje trudne życie, w którym była zarówno wojna, jak i głód, tak dużo nie widziałam radości i nie spróbowałam takich przysmaków”.

Pewnego dnia, stało się to w mojej obecności, poprosiła córkę o przebaczenie, jak powiedziała, „za ten ekran”, którego tak się bała, myśląc o starości. Pamiętam, jak z przyjaciółką z uśmiechem wymieniliśmy się zdaniem: i jak możemy nie bać się tej starości... I doszliśmy do wniosku, że wszystko ma swój czas.

Z jakiegoś powodu przypominałam sobie tę historię podczas spektaklu. Jak i inną, opowiedzianą przez dobrą znajomą, pielęgniarkę-masażystkę Alenę. Ma rodzinę: mąż, dwie córki-pogodki — 11 lat i 12, a także 66-letnia pracująca matka, której kupili mieszkanie. Gdy tylko, opowiada, zaczyna się rozmowa o upiększeniu, remoncie mieszkania mamy, umeblowaniu i przeprowadzce, córka widzi panikę mamy. Rozumiem, mówi, że boi



Premiera 85. sezonu jest prezentem dla Belli Masumian, która ma ponad sto ról. W teatrze niedawno świętowali jej rocznicę. I aktorka z przyjemnością wychodzi na scenę rodzimego teatru w roli Cheryl Casey

się nas opuścić, dziewczyny uwielbiają swoją babcię, a ja nie wiem, co robić... I doszliśmy do wniosku: ważne jest, aby nasze matki, które kochamy, miały swój interes do życia, żeby nie bały się niezależności w podeszłym wieku.

Co można powiedzieć, temat jest bardzo delikatny.

I sposób, w jaki Siergiej Kowalczyk rozwinął go, zasługuje na szacunek.

W adnotacji do programu jest napisane:

Co myślisz o swojej mamie? Czy uważasz, że uwielbia robić na drutach skarpetki, dbać o kwiaty i bawić się z wnukami? Jaką ją widzą inni? I kim ona chce sama być? I o tym, że teatr proponuje nam niemal prawdziwą historię

o dorosłych dzieciach, ich rodzicach, a nawet o tym, że każdy ma prawo do szczęścia — nawet jeśli jego pomysł na szczęście szokuje...

Wszystko to można odczytać w spektaklu, powtarzam z przyjemnością, przez aktorów. Ponadto gatunek komediowy pozwala tak ważny temat zaprezentować bez nadmiernej powagi i proponuje nam spojrzenie na swoje relacje z rodzicami. Teatr nie podaje recepty: żyć czy nie żyć z nimi, podziwiać lub się dystansować. Podkreśla tylko, że możemy przynajmniej spróbować spojrzeć na nasze matki i ojców w nowy sposób. W końcu nasi rodzice w większym stopniu niż my są gośćmi na tej ziemi.

Walentyna **Zdanowicz**



VITALIY GIL

Powrót ojczyzny

Dziedzictwo Napoleona Ordy to ponad 1150 akwareli i utworów graficznych poświęconych bogactwu architektonicznemu ojczyzny

Do niedawna dla większości rodaków to imię nie było znane. Tymczasem pod koniec XIX — na początku XX wieku każda szanowana kulturalna rodzina na Białorusi uważała po prostu za niezbędne mieć we własnej bibliotece co najmniej jeden album z reprodukcjami jego dzieł. Nasz rodak, artysta Orda, był tym, kto sam

popęnił naprawdę tytanicznej pracy — umieścił na papierze wszystkie bogactwa architektoniczne swojej ojczyzny, zachowawszy go w taki sposób dla dalekich spadkobierców. Napoleon Orda to artysta i kompozytor, pedagog i pisarz. Ale przede wszystkim był patriotą swojej ojczyzny.

Chłopiec urodził się 11 lutego 1807 roku na wsi Worocewicze powiatu pińskiego gubernii mińskiej (obecnie rejon iwanowski obwodu brzeskiego) w ro-

dzinie niebogatego szlachcica, marszałka kobryńskiego Michała Ordy. To był czas, kiedy geniusz wielkiego Napoleona Bonaparte już grzmiał w całej Europie. Czy warto się dziwić, że swojego następcę pan marszałek nazwał mianowicie Napoleonem! Michał Orda nie zdążył rozczarować się do swego francuskiego idola. Zmarł w 1809 roku. Dwuletnim Napoleonem i jego czterema starszymi siostrami zaopiekowała się matka Juzfa z Butrymowiczów, odważna i hojna kobieta. Musiała “wyprowadzać do ludzi” syna, któremu jedno imię z cesarzem francuskim w młodszych latach przyniosło wiele kłopotów i trudności. Bo była wojna 1812 roku, była inwazja Bonaparte, płonąca pozostawiona przez wojska rosyjskie Moskwa, płynęła krew pod Borodino.

Po ukończeniu studiów w słynnym Gimnazjum Świsłockim, gdzie już pokazał swoją skłonność do sztuki, nagle ogłosił swój zdecydowany zamiar wstąpić na Wydział Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Wileńskiego. Egzaminy zdał z powodzeniem, w 1823 roku Orda został studentem. Ten rok był okresem niepokoju. Policja ujawniła tajne stowarzyszenie filaretów, które działało na uniwersytecie. Jednak duch wolnego myślenia nie został zniszczony. I wkrótce wśród studentów powstało nowe tajne stowarzyszenie — “Zaranie”, którego członkowie utrzymywali kontakt z dekabrystami, podzielać ich dążenie do radykalnych zmian. Orda był jednym z pierwszych, kto dołączył się do tych szeregow.

Rok po nieudanym powstaniu dekabrystów na Placu Senackim w Petersburgu studenckie tajne stowarzyszenie “Zoranie” zostało wykryte. Imiennik francuskiego cesarza wraz ze swoimi kolegami został wykluczony z uniwersytetu z czwartego roku. I aresztowany. Po spędzeniu piętnastu miesięcy w więzieniu, Napoleon Orda został zwolniony do rodzinnej posiadłości pod nadzorem policji.

Być może, ktoś inny byłby w rozpaczy, ale młody człowiek pozostał na zewnątrz spokojny. Samodzielnie ukończył wykształcenie, studiując program piątego roku. Potem spokojnie zgodził się wykonać rozkaz, który przyszedł na jego imię, — a mianowicie skierować się do służby wojskowej do gwardii konnej Korpusu Litewskiego. W statusie strażnika wziął udział w powstaniu narodo-

wo-wyzwoleńczym lat 1830-1831, na tychmiast przeszedł do rebeliantów.

W walce z wojskami carskimi Orda wyróżnił się dzięki osobistej inicjatywie i szczególnej odwadze, za co został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu *Virtuti Militari*, otrzymawszy również rangę kapitana armii rebeliantów. Jednak powstanie nie miało szans, bo siły były zbyt nierówne. Zostało stłumione. Kapitan Orda został zaocznie skazany na śmierć jako "osoba wojskowa, która zdradziła przysięgę do rosyjskiego tronu". Za jego głowę obiecano dość obfitą nagrodę. Napoleon został zmuszony do ratowania życia, uciekając za granicę.

Żyjąc trochę w Austrii, Włoszech, Szwajcarii, osiadł w Paryżu, gdzie we wrześniu 1833 roku otrzymał status emigranta i zaprzyjaźnił się z rodakami Adamem Mickiewiczem i Fryderykiem Chopinem, zapoznał się z wybitnymi działaczami kultury europejskiej — Ferencem Lisztem, Gioacchinem Rossinim, Giuseppe Verdiem, Charlesem Gounodem, Hectorem Berliozem, Honorem de Balzaciem, Stendhalem, Pauliną Viardot, Iwanem Turgieniewem.

Atmosfera Francji inspirowała do twórczości. I Napoleon Orda przypominał sobie pasję do muzyki i malarstwa. Przy wsparciu Chopina w Paryżu został wydany zbiór utworów muzycznych Napoleona Ordy, który przyniósł mu wielką popularność w środowisku muzycznym. Polonezy, walce, mazurki, nokturny, romansy, serenady.

Już bardzo obeznani z twórczością kompozytora Ordy paryżanie w latach 1840-tych byli w stanie ocenić także jego malarstwo. Pierwsze cykle rysunków Napoleona Ordy pojawiły się po jego podróży w latach 1840-1842 we Francji i Nadrenii. Były to pejzaże akwarelowe z bydunkami architektonicznymi napisane z tak wielką miłością, że nie mogły nie zwrócić na siebie uwagę.

Udany i bardzo uroczy artysta i muzyk przyciąga uwagę pięknych pań. Napoleon Orda postanawia założyć rodzinę. Żona-Francuska rodzi mu syna Witolda. W 1847 roku Orda jest zaproszony na stanowisko dyrektora Opery Włoskiej w Paryżu. Także uczy muzyki. Życie można było uznać za bardzo udane. Ale oto ona, nasza specjalna cecha wschodniosłowiańska — skłonność do nostalgii. Smutek do ojczyzny coraz częściej męczy go. Chęć powrotu do domu czasami staje się nie do zniesienia. W styczniu

1857 roku, pozostawiając swoją rodzinę i dobre życie, 49-letni Orda wraca do ojczyzny.

W domu okazało się, że amnestia Aleksandra II nie została pełna. Dawny buntownik nie otrzymał prawa na własność majątku ojca. Był uważany za własność matki, a po jej śmierci przeniósł się do państwowej kasy. Napoleon otrzymał tylko prawo do dzierżawy nieruchomości. Kto wie, może, później i udałoby się Napoleonowi Ordzie osiągnąć zwrotu praw na Worocewicze, jeżeliby nie powstanie 1863 roku. O udziale w nim artyści i kompozytor są dość niejasne oświadczenia. W 1866 roku, za dwa lata po tym, jak powstanie zostało zgniecione, Orda został aresztowany i posadzony do kobryńskiego więzienia. Jednak w 1867 roku Orda została wyzwolony.

Bezdomny artysta, ubogi kompozytor, osiedlił się u siostry w majątku Mołodowo powiatu kobryńskiego — za Ordą został ustanowiony nadzór. Jednakże Napoleon nawet nie chciał wyglądać w tej sytuacji ofiarą. Bardzo szybko opuścił gościnny dom krewnych, przyjmując propozycję jednego z największych magnatów Ukrainy generała Adama Rzewuskiego, aby pójść do niego na służbę, która polegała na uczeniu syna generała muzyki. To było rozwiązanie problemów materialnych Ordy. Po otrzymaniu w 1875 absolutnej swobody przemieszczania się Napoleon Orda postanowił stworzyć serię albumów artystycznych z osobliwościami dawnej Rzeczypospolitej — w ciągu piętnastu lat chodził ich drogami z tablicą i papierem. Wszyscy uznawali za honor przyjąć podróznego w szlacheckiej zagrodzie, w pałacu magnackim i na dziedzińcu klasztoru. Zmarł z przeziębienia, które podchwycił w jednej ze swoich ostatnich podróży. Według testamentu, został pochowany w Janowie (obecnie Iwanowo obwodu brzeskiego) w grobowcu rodzinnym.

Napoleon Orda opuścił ponad 1150 akwareli i prac graficznych poświęconych ojczyźnie. Wśród nich ponad 200 to białoruskie pejzaże architektoniczne. Odnawiając i rekonstruując zniszczone czasem i stracone w wyniku wojen i katastrof dziedzictwo architektoniczne dziś, przede wszystkim zwracamy się do albumów Ordy. Jego prace pozwalają ustalić prawdziwy wygląd pomnika historii i kultury.

Iryna **Maslanicyna**,
Nikołaj **Bogodziaż**



Senno



Połock



Baszta Kamieniecka



Zamek w Mirze

Wymowne zaproszenie na "randkę"

Na swojej indywidualnej wystawie w jednej z galerii w Mińsku laureatka Nagrody Państwowej Białorusi Swietłana Katkowa zaprezentowała ponad siedemdziesiąt oryginalnych prac malarskich i graficznych



"Gdzie jest Swietłana, tam jest piękno" — powiedział, otwierając wystawę, zastępca przewodniczącego Białoruskiej Unii Artystów Leonid Chobotow. — Tu są nie banalne martwe natury, ale święto

światła i koloru, subtelna filozofia, emocjonalność, nastrój na dobre i wieczne.

Swietłana Katkowa lubi i pisze wszystkie pory roku. Ktoś z odwiedzających wystawę może pomyśleć, że bardziej ją cieszą dźwięczna wiosna z młodymi liśćmi, miodowe lato i jesień koloru ochry. Ale ekspozycja została zbudowana w taki sposób, że za rogiem "jesieni" lub "lata" można było znaleźć "zimę". I ona u Katkowej również jest niezwykła i piękna...



"Marzec"

"Jesienne chryzantemy
i dynie"

"Boże narodzenie"

— Swietłana jest solidną, oryginalną osobą — mówi Zasłużona Działaczka Sztuk Republiki Białoruś Zoja Litwinowa. — Jej ulubionym malarzem był zawsze Wrubel, ale nigdy nie znajdowała się pod żadnym wpływem. Cała jej twórczość przepojona jest miłością — do natury, dzieci, bliskich ludzi. Wielu zadziwia fakt, że świat swojej duszy Swietłana potrafiła przenieść w czystości przez dziesięciolecia.

“Každy pisze, jak słyszy. Každy słyszy, jak oddycha. Jak oddycha, tak i pisze, nie starając się dogodzić” — powiedział kiedyś poeta. Jak oddycha Katkowa, widać z jej płócien. Martwa natura z kwiatami — myśl przewodnia wystawy “Randka”. Na innych płótnach jest dużo bzu, tęczywek, chryzantem. Najbardziej ulubionymi kwiatami Swietłany Katkowej są polne. Szczególnie drogie dla artystki są proste i takie wzruszające dzwonki. Nawiasem mówiąc, lubi je również córka Swietłany — malarka Zoja Łucewicz, która też ma wiele płócien z dzwoneczkami.

Uczestnicy wernisażu zauważali oprócz prac malarskich piękne akwarele Swietłany Katkowej, na których są białoruskie krajobrazy i widoki wyspy Sachalin, hiszpańskie i włoskie motywy.

Warsztat Swietłany Katkowej to dom. Jest wypełniony wieloma nie-

przypadkowymi rzeczami. Ich wyliczenie i opis zajmie wiele stron. Są stare, są nowe. Wszystkie razem z domem, ogrodem, ptakami przylatującymi na drzewa i krzewy, z kotami sąsiadującymi, z kwiatami, jak i swoje zwierzęta domowe, są materiałem dla jej prac. Wszystko, co otacza malarkę, w końcu trafia na płótno, na papier, aby pozostać utrwalonym.

Swietłana dorastała wśród dziecięcych rysunków. Przychodziła do studia artystycznego do swojego ojca, gdzie Siergiej Katkow uczył dzieci. Zna prawie wszystkich jego uczniów, przyjaźni się z wieloma od dłuższego czasu, niektórzy ją uczyli. Znany architekt Leonid Lewin — uczeń Siergieja Katkowa, zaproponował Swietłanie dołączyć się do pracy nad pomnikiem w Czerwonym Brzegu — o nastolatkach, którzy zostali zamordowani przez hitlerowców w latach II wojny światowej. Swietłana zgodziła się i wymyśliła niesamowite rozwiązanie: zasugerowała zamienienie rysunków dzieci w witraże. Leonidowi Lewinowi spodobał się ten pomysł. Swietłana zrobiła szkice, potem kartony. Miejsce pamięci, a jest to klasa szkolna, która znajduje się w starym ogrodzie jabłkowym: białe betonowe biurka, tablica. A w pobliżu, za tablicą, dziesiątki dziecięcych rysun-



"Moment radości"

ków, oprawionych w ramki, świecą się, palą się, cieszą oko i zadziwiają.

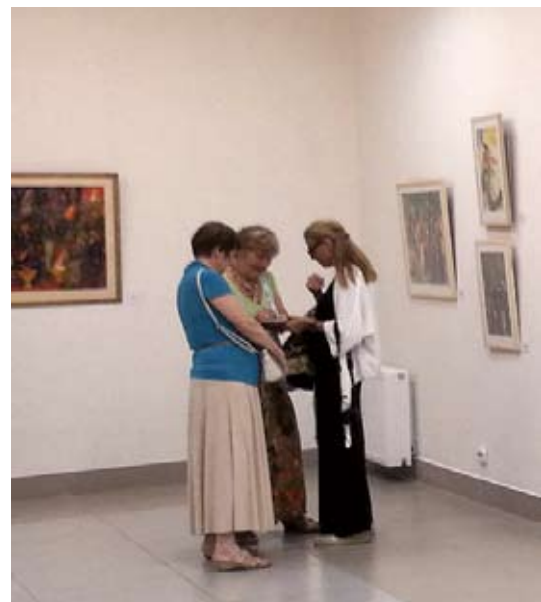
Za tę pracę Swietłana Katkowa otrzymała Nagrodę Państwową.

Każdy artysta ma swój własny obraz w sztuce. Imię Swietłany Katkowej wielu kojarzą z bohemą artystyczną. Jej bardzo cienie w kolorze, takie ziemskie i jednocześnie kosmiczne martwe natury, kompozycje na tematy orientalne zawierają jakąś tajemnicę sztuki, zagadkowość, przypominają, że w świecie istnieje harmonia i piękno, najwyższy sens, dla którego stworzono wszystko na ziemi. Oryginalne pierścionki, kolczyki, wisiorki, bransoletki, które nosi na sobie tak artystycznie, przekształcają tę małą kobietę w dzieło sztuki. Ponadto obraz malarki uzupełnia jasna i czysta aura pozostawiona po sobie w życiu i w sztuce przez ojca — słynnego malarza i pedagoga Siergieja Katkowa, który wychował nie jedno pokolenie białoruskich artystów.

Swietłana Katkowa znana jest bardziej jako malarka. Chociaż z wykształcenia jest ceramiczką. Nie zamierzała jednak wstępować do specjalności sztuki monumentalno-dekoracyjnej. Okazało się jednak, że dla mińszczan we wczesnych latach 60-tych była ograniczona rekrutacja na specjalność malarstwa w Instytucie Teatru i Sztuki. Tam rekrutowali młodych ludzi z prowincji, aby po zakończeniu studiów wysłać ich do pracy na odległych obszarach.

— Później nie żałowałam, że opłamałam rzemiosło ceramiki — mówi Swietłana. — Wręcz przeciwnie, jestem bardzo wdzięczna losowi za to, że dał mi możliwość zrozumienia całej różnorodności nowoczesnych technologii.

Już podczas studiów w instytucie zaczęła brać udział w wystawach. A w połowie lat 70-tych wraz z Zoją Litwinową wykonała dwie poważne prace — malowidła w kinie "Wilno" i Pałacu Robotników Kolejowych solicy. Później "wymalowała" restauracje "Planeta" i "Zielona łąka" w Mińsku, budynki o znaczeniu społeczno-kulturalnym w Słucku i wiosce robotniczej Mikaszewice. Te dzieła i teraz po trzech dekadach nie stały się symbolem minionej epoki i niektórych dominujących wtedy kanonów ideologicznych w sztuce. I rzeczywiście, w kreatywnym bagażu Swietłany Katkowej nie ma niczego, za co dzień mogłoby być wstyd.



— Nie jest tajemnicą, że artyści pod sowieckim rządem byli bardzo zależnymi ludźmi — opowiada Swietłana Katkowa. — Zależnymi od kombinatu artystycznego, rady artystycznej, komitetu wystawienniczego, sympatii i antypatii niektórych przywódców... Tak, jak mój ojciec, nigdy nie pisałam portrety "przywódców" na zamówienie, była daleka od polityki. Starła się trzymać się sama.

Dla kobiety być i utrzymywać się w sztuce, jak twierdzi Swietłana Katkowa, jest znacznie trudniej niż dla mężczyzny.

— Nie mniej istotna jest możliwość zachowania siebie — zauważa Swietłana — ponieważ jest wiele pokus i łatwo można zmarnować się na randki, rozmowy, radca picia. A praca artysty, moim zdaniem, wymaga fanatyzmu, tu nie można się wymieniać, rozluźniać się.

Już w latach swojej młodości wykazała niezwykle twardy temperament i ogromną pracowitość. Kiedy u niej pojawiła się córka, Swietłana brała dziewczynę ze sobą do studia. Później, gdy dziecko dorastało i stały się zauważalne jego zdolności muzyczne, matka zapisała ją do szkoły, gdzie uczyła się muzyki i śpiewu chóralnego. Szkoła była daleko od domu, więc musiała spędzać dużo czasu, aby odwieźć rano córkę i zabrać wieczorem. W tym czasie Swietłana dużo pracowała w nocy, ponieważ, po pierwsze, musiała zarabiać na życie, a po drugie, bez sztuki po



prostu nie mogła żyć. I teraz, w swoim niemłodym wieku, Swietłana Katkowa nie zapomina, że jest malarką: maluje w podróżach, w domu. Niewielu może sobie wyobrazić, ile nowych prac stworzyła tylko w ciągu ostatnich dwóch lub trzech lat — zwłaszcza że oprócz warsztatu we własnym domu są jeszcze inne pokoje, w których można umieścić obrazy. Tam, nawiasem mówiąc, zgromadziło się ich dużo.

Swietłana Katkowa jest malarką od urodzenia, nie tylko w zawodzie. Wszystko, czego dotyka, niesie na siebie znak jej osobowości, jej oryginalnego smaku. Powiemy, że szafy na ubrania w pokojach są wykonywane przez mistrzów według jej projektu — drzwi w nich są udrapowane jedwabiem z malowidłem. Duży owalny stół w salonie, który może pomieścić 20-25 osób w razie potrzeby, jest wykonany ze starego fortepianu. Starą komodę, oddaną jej przez przyjaciół jako niepotrzebna, zamieniła w meble, które są godne ozdobienia najbardziej wykwintnego domu. Jedyne, czego nie rozumieją sąsiedzi Swietłany, to fakt, że w ogrodzie w pobliżu domu malarki nie rosną owoce i warzywa — tylko kwiaty w ogródku.

— Czy często pani pisze tę piękność?

— Wcale nie — była nieoczekiwana odpowiedź. — Prawie nigdy nie malowałam z natury. Moje kompozycje są zawsze fantazjami, obrazami. Naprawdę bardzo lubię kwiaty, jak mój ojciec.

Zdarzało się, że idzie ze studia, a w ręku niesie bukiet polnych kwiatów. W jego duszy zawsze żyło poczucie piękna. Wygląda na to, że to uczucie zostało mi przekazane przez dziedziczenie.

Kwiaty w pracach Swietłany Katkowej “kwitną” wszystkimi odcieniami ludzkich uczuć i emocji: od doświadczeń natychmiastowej czułości, lekkości, przejrzystości do namiętnej napięcia. Radosny szum barw, ich jasność i czystość, ich dźwięczność, kontrast, harmonia to widoczny wyraz miłości do świata. I, co bardzo ważne, jest to stopień szlachetnego artystycznego smaku.

Ale Katkowa pisze nie tylko kwiaty. W jej martwych naturach odnajdujemy artykuły gospodarstwa domowego, piękne tkaniny i dywany, naczynia, owoce, zwierzęta domowe, ptaki. Jest tam stary bufet, palące się świece i świat rzeczy oświetlonych światłem witrażowym. To jest świat bezpośrednio otaczający człowieka w jego codziennym życiu. To jest życie, ale bez prozaicznej codzienności. Jest to wspaniały, pełen życia, poetycki świat.

Czasami jednak rzeczy napisane (chcę powiedzieć “wysławione”) malarką wydają się przynależnością nie do codziennego życia codziennego, ale do codziennej rutyny teatralnej. Na przykład, tak wyglądają przedmioty w jednej z najlepszych kompozycji Katkowej “Hiszpańska martwa natura”. Tutaj wszystko — wachlarz, półmisek, czara,

**Swietłana Katkowa
jest malarką
od urodzenia,
nie tylko
w zawodzie.
Wszystko, czego
dotyka, niesie
na siebie znak
jej osobowości,
jej oryginalnego
smaku**



"Wieczorowe dzwonienie"

cenny koralik, piękna ciemna tkanina, szkarłatne róże — sprawia wrażenie luksusu dzięki jednemu wyrafinowanemu kolorowemu rozwiązaniu. Ale jednocześnie mamy wrażenie, że Katkova namalowała to dzieło nie w swoim domu lub studiu, ale za kulisami teatru, i że wszystkie te rzeczy są przeznaczone dla spektaklu, dla aktorów grających na scenie. W rzeczywistości tak nie jest. Katkova nie pracowała w teatrze. Ale, jak już zauważyliśmy, ma pociąg do widowiskowości artystycznej, która prowadzi nie tylko do dekoracyjności, ale w niektórych przypadkach — do obrazowej teatralności.

Najbardziej naocznie teatralność występuje w jej pejzażach poświęconych miastom Chorwacji i Bośni, które odwiedziła w latach 70-tych. Oto konkretny przykład: pejzaż "Split". Przedstawia małą uliczkę starego miasta, być może, mały plac. Ktoś mógłby powiedzieć: zamknięta przestrzeń, otoczona niskimi budynkami. Gasnące wieczorne światło, tu i tam oświetlone witryny, a może, okna sklepików. Brak życiowych szczegółów, z wyjątkiem małego osła. Ogólnie rzecz biorąc, dla nas nie ma znaczenia, czy są to sklepy, czy jakieś budynki, dla nas, gdy patrzymy na kompozycję, bardziej ważna jest ogólna, powiedzmy, duchowa atmosfera tego zakątka, nastrój ciepła, przytulności i "obecność" w tym miejscu niby tajemnicy, która nas intryguje. Tu może odbyć się jakieś działanie, spotkanie. Przed nami jest sceniczna przestrzeń możliwego pojawienia się ludzkich relacji. Sklepiki przypominają oświetloną

scenerię. Ulica, która odchodzi w głąbiny, jest również jakaś dekoracyjna. A w tle widać domy. Ale wydaje nam się, że nie jest to odległy plan, ale tło teatralne. U nas zatem nie ma odczucia, że tutaj są pewne butaforia. Natura obrazu pozwala postrzegać wszystko jako prawdziwą przestrzeń, a także jako teatralną, sceniczną przestrzeń z dekoracjami.

Podobne rozwiązania można znaleźć u Katkovej dość często. Na przykład, w obrazach "Sarajewo", "Wspomnienie Rzymu", "Wieczorny spacer". W Hiszpanii Katkova odwiedziła spektakl teatralny, który odtwarzał sceny średniowiecznego turnieju rycerzy. Po powrocie do Mińska artystka namalowała małe dzieło, w którym przed widzem pojawia się niby marionetkowy turniej w teatrze lalek. U Katkovej nawet niektóre pejzaże Półwyspu Kolskiego i Murmańska — bardziej surowe i mniej dekoracyjne — niosą w sobie coś dramatycznego. Domy w pejzażu "Niebo nad Murmańskiem" zdają się oświetlone światłem podsufitek, a chmury, które płyną nad miastem (przypominające gigantyczne ptaki) również możemy sobie wyobrazić na tle teatralnym.

Kładąc w podstawę swoich prac realne motywy odległych krajów lub obrazy inspirowane ich sztuką, Katkova nie jest zbyt zainteresowana przedstawieniem cech narodowych lub etnograficznych. Stara się przede wszystkim przekazać swoje subiektywne doświadczenia, skojarzenia symboliczne i emocjonalne. I udaje się jej to w całości.

Weniamina **Michejew**



Swietłana Katkova. "Różowy perski bez"